

# KROKI DO CHRYSTUSA

ELLEN - GOULD - WHITE

KROKI  
DO  
CHRYSTUSA

Ellen G. White

Filadelfia

-2026-

Tytuł oryginału: Steps To Christ

Tłumaczenie i opracowanie:

Beata Maciejewska

Korekta:

Edyta Jasińska-Radzewicz

Projekt okładki i przygotowanie do druku copyright:

© Krzysztof Maciejewski

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie PDF na stronie [www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com) w dziale „książki”.

**Wszystkie książki z wydawnictwa Filadelfia są bezpłatne.**

ISBN 978-83-943519-7-7

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:

Wydawnictwo Filadelfia

Piotr Paweł Maciejewski

Tel. 609-981-808

e-mail: [filadelfiamedia@gmail.com](mailto:filadelfiamedia@gmail.com)

[www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com)

Druk: ØkoTryk, Denmark

[www.oko-tryk.dk](http://www.oko-tryk.dk)

# SPIS TREŚCI

1.	Miłość Boga do człowieka	05
2.	Chrystus potrzebą grzesznika	13
3.	Skrucha	19
4.	Wyznanie grzechów	34
5.	Całkowite oddanie się Bogu	39
6.	Wiara i pokój, który przewyższa wszelki rozum	45
7.	Sprawdzian uczniostwa	52
8.	Dorastanie do wymiarów pełni Chrystusowej	61
9.	Życie i praca	71
10.	Poznanie Boga	80
11.	Przywilej modlitwy	88
12.	Pokonać wątpliwości	104
13.	Pełnia radości w Bogu	113

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które zostały użyte w książce:

BP – Biblia Poznańska

BT – Biblia Tysiąclecia

BW – Biblia Warszawska

BWP – Biblia Warszawsko-Praska

BG – Biblia Gdańska

NBG – Nowa Biblia Gdańska

UBG – Uspółcześniona Biblia Gdańska

EŚP – Edycja Św. Pawła

SŻ – Słowo Życia / Living New Testament

PT – Przekład Toruński

PE – Przekład Ekumeniczny

PI – Przekład Interlinearny

# I

## Miłość Boga do człowieka

Zarówno przyroda, jak i objawienie świadczą o Bożej Miłości. Nasz Ojciec w Niebie jest źródłem życia, mądrości i radości. Spójrz na cudowne i piękne dzieła natury i pomyśl o tym, jak zachwycająco są one przystosowane do zaspokajania potrzeb i zapewniania szczęścia nie tylko człowiekowi, ale wszystkim żywym istotom i sobie nawzajem. Promienie słońca i deszcz, które ożywiają i odświeżają ziemię, tak jak wzgórza oraz morza i równiny - wszystko to mówi nam o Miłości Stwórcy. To Bóg zaspokaja codzienne potrzeby wszystkich Swoich stworzeń. Tak wyrażają to piękne słowa psalmisty: „Oczy wszystkich oczekują Ciebie, Ty zaś dajesz im pokarm we właściwym czasie. Ty otwierasz swą rękę i wszystko, co żyje, nasycasz do woli” (Ps. 145:15-16, BT).

Bóg uczynił człowieka doskonale świętym i szczęśliwym, a piękna ziemia, gdy wyszła spod ręki Stwórcy, nie nosiła na sobie żadnego śladu zepsucia, rozkładu czy cienia przekleństwa. Dopiero złamanie Bożego prawa - *prawa Bożej Miłości* - spowodowało na ziemię nieszczęście i śmierć. Jednakże nawet w cierpieniu będącym wynikiem grzechu objawiła się Boża Miłość. Napisa-  
ne jest, że Bóg przeklął ziemię z powodu człowieka (zobacz: 1 Mojż. 3:17). Cierń i oset, trudności i próby, które czynią jego życie pełnym ciężkiego znoju i ciągłej troski, ustanowione zo-

stały dla jego dobra jako część Bożego planu zbawienia. Składa się na niego wychowanie człowieka potrzebne, aby go podnieść z ruiny i degradacji, których dokonał grzech. Jednak choć świat został skażony grzechem, to życie na nim nie składa się li tylko ze smutku i nędzy. Sama przyroda dostarcza człowiekowi poselstwo nadziei, przynosi mu pocieszenie i ukojenie. Na ostach są przecież kwiaty, a cierniste krzewy pokrywają się różami.

Słowa „Bóg jest Miłością” wypisane są na każdym rozwijającym się pączku i na każdym źdźble kielkującej trawy. Urocze ptaki wypełniające powietrze dźwiękiem swoich radosnych pieśni, delikatnie ubarwione kwiaty w swojej doskonałości wydające cudowną woń, wysokie drzewa pokryte listowiem o różnych odcieniach żywej zieleni – wszystko to świadczy o łagodnej i czulej ojcowskiej trosce naszego Boga i Jego pragnieniu uczynienia Swoich dzieci szczęśliwymi. Boże Słowo objawia Jego charakter. On Sam deklaruje wobec nich Swoją nieskończoną Miłość i współczucie. Gdy Mojżesz modlił się: „Pokaż mi, proszę, chwałę Twoją!”, Pan odpowiedział: „Sprawię, że całe dostojęństwo Moje przejdzie przed tobą” (2 Mojż. 33:18-19, BW). To właśnie jest Jego Chwała! „Przeszedł Pan przed jego [Mojżesza] oczyma i wołał: »Jahwe, Jahwe«, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący Swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania, ale zsyłający kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego pokolenia” (2 Mojż. 34:6-7, BT). „Bóg jest łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskawości, litujący się nad niedolą” (Jon. 4:2, BT). „Któż jest, Boże, jak Ty, który przebaczasz winę, odpuszczasz przestępstwo resztki swojego dziedzictwa, który nie chowasz na wieki gniewu, lecz masz upodobanie w łasce; miłosierdziu?” (Mich. 7:18, BW, BWP).

>Bóg będzie ogniem trawiącym dla grzechu tylko wobec tych

ludzi, którzy nigdy nie zwrócą się do Niego, by wyznać i porzucić na zawsze swoje grzechy i oddać Mu swoją cielesną naturę, i w ten sposób nie skorzystają z przywileju otrzymania Jego łaski i miłosierdzia, do czego Bóg zaprasza ich i nawołuje każdego dnia.< (przyp. tłum.)

Bóg złączył i jedna nasze serca ze Sobą Samym przez niezliczone dowody Swojej Miłości objawione na Niebie i na ziemi. Pragnął On objawić się nam przez dzieła przyrody oraz najgłębsze i najczulsze więzi, jakich może doświadczyć człowiek. Ciągłe jednak to wszystko niedoskonale przedstawia Jego Miłość. I pomimo tych wszystkich dowodów wrogowi dobra udało się zaślepić umysły ludzi, aby spoglądali na Boga ze strachem, uważali Go za surowego, bezlitosnego i nieprzebacającego Sędziego. Szatan doprowadził ludzi do takiego stanu, że zaczęli oni wyobrażać sobie Boga jako istotę, której główną cechą jest sroga sprawiedliwość. Dlatego postrzegają Go jako surowego sędziego oraz szorstkiego i wymagającego wierzyiciela. Szatan przedstawił Stwórcę jako istotę, która Swym zawistnym okiem wychwytuje błędy i potknięcia ludzi, tak aby móc nawiedzić ich sądami i wykonać na nich wyrok. To właśnie w celu usunięcia tego mrocznego cienia złego postrzegania Boga poprzez objawienie światu Jego nieskończonej Miłości przyszedł Jezus, aby żyć wśród ludzi.

Syn Boży przyszedł z Nieba, aby objawić ludziom Swego Ojca. „Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił Go; ukazał Go; o Nim pouczył” (Jan 1:18, BW, BWP, BT). „I nikt nie zna Ojca, tylko Syn – i ten, komu On zechce Go objawić” (Mat. 11:27, SŻ). „Gdy jeden z uczniów prosił: »Panie, pokaż nam Ojca, a wystarczy nam«, odpowiedział mu Jezus: »Tak długo jestem z wami i nie poznałeś mnie, Filipie? Kto mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: »Pokaż nam Ojca?«” (Jan 14:8-9, BW).

Opisując Swoją ziemską misję, Jezus powiedział: „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana” (Łuk. 4:18-19, BW). To stanowiło Jego dzieło. Chodził po ziemi, czyniąc dobro oraz uzdrawiając i uwalniając z grzechu wszystkich, którzy byli gnębieni przez szatana. Istniały całe wsie, gdzie w żadnym domu nie było słycać jęku choroby, gdyż On przez nie przeszedł i uzdrowił wszystkich chorych. Jego działalność dawała dowód Jego Boskiego namaszczenia. Miłość, miłosierdzie i litość były objawione w każdym uczynku Jego życia. Jego serce obdarzyło synów ludzkich czułym współczuciem. Przyjął ludzką naturę, aby móc osiągnąć, poznać i zrozumieć potrzeby człowieka i umieć mu pomagać w chwilach pokuszenia. Najubożsi i najskromniejsi nie obawiali się do Niego przystąpić. Jego natura przyciągała do Niego nawet małe dzieci. Z przyjemnością wchodziły na Jego kolana i przypatrywały się owemu zamyślonemu obliczu, tak łagodnemu od pełni miłości, jaka Go wypełniała.

Jezus nie taił wobec ludzi choćby jednego słowa prawdy, lecz wypowiadał je zawsze w miłości. Przebywając z ludźmi, był w najwyższym stopniu taktowny i zwracał się do nich z uprzejmością i życzliwością. Nigdy nie był szorstki i nigdy niepotrzebnie nie zadawał zbytecznego bólu wrażliwej duszy poprzez wypowiedanie ostrych słów. Nie krytykował i nie potępiał ludzkich słabości. Mówił Prawdę, ale zawsze z Miłością. Demaskował obłudę, niewiarę i nieprawość, lecz gdy wypowiadał ostrą naganę, Jego głos załamywał się i drżał z powodu napływających łez. Płakał nad Jeruzalem, Swoim umiłowanym miastem, które odrzuciło Go jako Zbawiciela, lecz On odnosił się do nich z litościwą czułością. Jego życie było pełne samozaparcia i głębokiej troski o innych. Każda dusza była w Jego oczach cenną. Chociaż

cechowała Go Boska godność, z największym szacunkiem pochylał się nad każdym najmniejszym członkiem Bożej rodziny. We wszystkich ludziach dostrzegał upadłe dusze, których zbawienie stanowiło Jego misję.

Taki właśnie jest charakter Boga Ojca, który został objawiony w życiu Jezusa Chrystusa. To właśnie z serca Ojca wypływają do synów ludzkich strumienie Boskiej litości, a zostały one ujawnione w Chrystusie, aby człowiek mógł widzieć Wzorzec postępowania i myślenia. Jezus, czuły i litościwy Zbawca, był objawieniem w ciele Boga Ojca. „Bo bezsprzecznie wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały” (1 Tym. 3:16, BW).

To właśnie w celu odkupienia nas Jezus żył, cierpiał i umarł. Stał się *Mężem Bolesci*, abyśmy mogli zostać uczestnikami wiecznej radości. Bóg Ojciec zezwolił Swojemu umiłowanemu Synowi, pełnemu łaski i prawdy, aby ze świata nieopisanej chwały przyszedł na ten zepsuty i zniszczony grzechem świat, zaciemniony cieniem śmierci i przekleństwa. Bóg Ojciec pozwolił Jezusowi, aby Ten opuścił Jego miłujące Go łono, pozwolił, aby Jezus porzucił uwielbienie aniołów i znosił pohańbienie, zniewagę, poniżenie, nienawiść i śmierć. „Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni” (Izaj. 53:5, BW). Spójrz na Niego, gdy znajduje się na pustyni, w Ogrodzie Getsemani i na krzyżu! Nienaganny i nieskalany grzechem Syn Boży wziął na Siebie właśnie ciężar grzechu. On, który był jedno ze Swym Ojcem, odczuł w Swojej duszy straszliwy rozbrat, jaki grzech czyni między Bogiem a człowiekiem. To właśnie ten rozłam, to oddzielenie i odłączenie od Boga Ojca były powodem okrzyku, który wyrwał się z Jego udręczonych ust: „Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mat. 27:46, BW).

To właśnie ciężar grzechu, poczucie jego straszliwego ogromu i ohydy oraz powodowane nim odłączenie duszy od Boga, były tym, co złamało serce Syna Bożego.

Owa Wielka Ofiara nie została złożona po to, aby wzbudzić w sercu Ojca miłość do człowieka lub uczynić Go chętniejszym do obdarowania go zbawieniem. W żadnym wypadku nie po to! „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał” (Jan 3:16, BW). Ojciec miłuje nas nie z powodu wielkiego prześlągania, jakim była ofiara i poświęcenie Samego Siebie w Swoim Synu, Jezusie Chrystusie, ale to właśnie Sam Bóg Ojciec z *miłości do nas, zapewnił nam* takie prześląganie >zrealizowane przez Jego umiłowanego Syna, który z kolei zgodził się na to chętnie i zupełnie dobrowolnie, również z Miłości do ludzi i Swego Ojca, którego obdarzył największym zaufaniem.< (przyp. tłum.) Za pośrednictwem Chrystusa Bóg udzielił upadłemu światu Swojej nieskończonej i bezgranicznej Miłości. „Bóg w Chrystusie świat z Sobą pojednał” (2 Kor. 5:19, BW). W czasie tego wielkiego wydarzenia Bóg cierpiał wraz ze Swoim Synem. Podczas agonii w Ogrodzie Getsemani, w śmierci na krzyżu Kalwarii, serce o Nieskończonej Miłości zapłaciło cenę naszego odkupienia. Jezus powiedział: „Dlatego Ojciec miłuje Mnie, iż Ja kładę życie Swoje, aby je znowu wziąć” (Jan 10:17, BW). Znaczy to tyle, jakby Chrystus powiedział: „Mój Ojciec tak was umiłował, że jeszcze bardziej Mnie kocha za oddanie Mojego życia, aby On mógł was odkupić. Oddając Moje życie, stając się waszym Zastępcą i Poręczytciem, biorąc na Siebie wasze zobowiązania, wasze wykroczenia, stałem się drogi sercu Mego Ojca i jestem przez Niego kochany. Albowiem przez Moją ofiarę Mój Ojciec może być usprawiedliwiony, a zarazem usprawiedliwiający tego, kto wierzy we Mnie, w Jego Syna Jezusa”.

>Jedyną Osobą, która mogła dokonać odkupienia człowieka z grzechu, mógł być Sam Prawodawca, który rzekł, że za grzech

jest śmierć. Ale Ten, który ustanowił to Prawo, bo Sam jest tym Prawem, będąc również nieśmiertelnym, nie mógł przecież Sam Siebie złożyć w ofierze, gdyż bez Niego nic by dalej nie istniało. Dlatego Bóg Ojciec postanowił dać Siebie ludziom na ofiarę za nich poprzez odłączenie cząstki z Samego Siebie i zrodzenie z niej Swego Syna Jezusa Chrystusa. W Jezusie Chrystusie zamieszkała pełnia Boskości Ojca. On był obrazem Ojca. Odzwierciedlał Jego charakter pełen Miłości i wynikających z niej zasad postępowania. W swoim Synu Bóg Ojciec zobaczył Samego Siebie. W Synu oddawał w ofierze Samego Siebie, bo łączyła ich jedność myśli, zamiarów i działania.< (przyp. tłum.)

Nikt oprócz Syna Bożego nie mógł dokonać naszego odkupienia, gdyż jedynie Ten, który był w łonie Ojca, znał Go i mógł ukazać światu Prawdziwy charakter Swego Ojca. Tylko Syn Boży, który znał wysokość i głębokość Bożej Miłości mógł ją objawić innym. Dlatego właśnie to tylko doskonała ofiara złożona przez Syna Boga, Jezusa Chrystusa, dla upadłego człowieka mogła wyrazić Miłość Ojca do zgubionej ludzkości.

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3:16, BW). Bóg Ojciec nie posłał Swego Syna tylko po to, aby żył wśród ludzi, poniósł ich grzechy i umarł jako ich ofiara. Bóg ofiarował Swego Syna upadłej ludzkości, aby móc utożsamić się ze sprawami i potrzebami ludzi. Jezus, Syn Boży, który był jedno z Bogiem, związał Siebie z synami ludzkimi więzami, które nigdy nie mają zostać zerwane. Jezus „nie wstydzi się nazywać ich braćmi” (Hebr. 2:11, BW). On jest naszą Ofiarą, naszym Orędownikiem, naszym Bratem stojącym przed tronem Boga w ludzkiej postaci. Jako Syn Człowieczy przez całą wieczność będzie zjednoczony z ludźmi, których odkupił. A wszystko po to, aby człowiek, zdegradowany przez grzech mógł podnieść się ze swego upadku, ruiny i zaczął

odzwierciedlać Bożą Miłość oraz mógł mieć udział w radości, jaką daje święte życie.

Cena zapłacona za nasze odkupienie, nieskończona ofiara naszego Niebiańskiego Ojca w tym, że oddał Swojego Syna, aby za nas umarł, powinna dać nam zrozumienie tego, *kim* możemy się stać dzięki Chrystusowi. Gdy apostoł Jan w natchnieniu ujrzał wysokość, głębokość i szerokość Miłości Ojca do ginącego rodzaju, napełniło go to uwielbieniem i czcią. Nie potrafiąc znaleźć odpowiednich słów dla wyrażenia wielkości, wspaniałości i czułości Bożej Miłości, wezwał ludzi i zwrócił się do świata, aby się tej Miłości przypatrywano i przyglądano. „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Dlatego świat nas nie zna, że Jego nie poznał” (1 Jana 3:1, BW). Jakże podnosi to wartość człowieka! Poprzez przestępstwo synowie ludzcy stali się poddanymi szatana. A poprzez wiarę w pojednawczą ofiarę Chrystusa synowie Adama mogą na nowo stać się synami Boga. Przyjmując ludzką naturę, Chrystus podnosi wartość człowieczeństwa. Upadli ludzie zostają umieszczeni tam, gdzie poprzez łączność z Chrystusem mogą naprawdę stać się godnymi miana *dzieci Bożych*. Taka Miłość nie ma sobie równej! Być dziećmi Niebiańskiego Króla! Cóż za cenna obietnica i temat do najgłębszych rozmyślań! Jakże niezrównana jest Miłość Boga do świata, który Go nie kocha! Ta myśl ma moc poddania duszy i umysłu człowieka w niewolę Bożej woli. Im więcej studiujemy Boski charakter w świetle krzyża, tym głębiej dostrzegamy miłosierdzie, czułość i przebaczenie połączone z Jego Sprawiedliwością i tym wyraźniej potrafimy wyodrębnić niezliczone dowody nieskończonej Miłości i łagodnego miłosierdzia przewyższającego wyrozumiałość matki dla jej samowolnego dziecka.

## II

# Chrystus potrzebą grzesznika

**W**chwili stworzenia człowiek został obdarowany szlachetnością w działaniu i zrównoważonym umysłem. Był doskonały w swojej naturze i żył w harmonii z Bogiem. Jego myśli były czyste, a cele święte. Jednak przez nieposłuszeństwo jego siły opadły, a egoizm zajął miejsce miłości. Przestępstwo tak osłabiło jego naturę, że nie mógł już o własnych siłach oprzeć się mocy zła. Dostał się w niewolę szatana i pozostałby w niej na zawsze, gdyby Bóg nie interweniował w szczególny sposób. Celem kusiciela było udaremnienie Bożego planu i napełnienie ziemi nieszczęściem i spustoszeniem, aby później mógł on wskazać, że to całe zło jest skutkiem Bożego dzieła, jakim było stworzenie człowieka.

Człowiek utrzymywał w swoim bezgrzesznym stanie radosną łączność z Tym, „w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania” (Kol. 2:3, BW). Jednak po upadku w grzech świętość nie sprawiała mu radości, więc starał się uciec przed obecnością Boga i tak trwa to do dziś. Taki właśnie jest nadal stan nieodrodzonego serca. Nie żyje ono w harmonii z Bogiem i nie odnajduje radości w łączności z Nim. Grzesznik w swoim stanie nigdy nie mógłby być szczęśliwy w Bożej obecności. Wzbraniałby się przed towarzystwem świętych istot. A gdyby mu pozwolono na wstąpienie do Nieba, nie miałyby to dla

niego żadnej wartości i nie dawałoby mu żadnej radości. A to dlatego, że Duch niesamolubnej miłości, który tam panuje, gdy każde serce odpowiada na Nieskończoną Miłość wypływającą z serca Boga, nie znalazłby żadnego oddźwięku w jego duszy. Jego myśli, zainteresowania, motywy byłyby obce tym, które z kolei pobudzają bezgrzesznych mieszkańców Nieba. Byłby nieharmonijną i fałszywą nutą w pieśni Nieba. Niebo byłoby dla niego miejscem tortury. Grzesznik cały czas pragnąłby tylko jednego – być ukrytym przed Tym, który jest światłością i centrum radości Nieba. Wykluczenie bezbożnych z Nieba nie jest rezultatem arbitralnego dekretu Boga. Oni sami odgradzają się od tego miejsca wskutek własnego niedostosowania do istot w nim przebywających. Dla nich Chwała Boga byłaby „ogniem wszystko pochłaniającym, pożerającym, trawiącym” (zobacz: Hebr. 12:29). Zamiast się oczyścić i żyć tym pięknym, aczkolwiek zdyscyplinowanym życiem, oni woleliby raczej zginać i w ten sposób ukryć się przed obliczem Tego, który umarł, aby ich odkupić.

Jest dla nas niemożliwym, by o własnych siłach czy mocy naszego rozumu wydostać się i uciec z otchłani grzechu, w której się pograżyliśmy. Nasze serca są złe i nie jesteśmy w stanie ich zmienić. „Czy może nieczysty zrodzić czystego? O, zapewne nigdy! Bo pożądlivość ciała jest Bogu wroga. Nie jest poddana i nawet nie może się poddać Prawu Bożemu” (Hiob. 14:4; Rzym. 8:7, BWP). Wykształcenie, zwyczaje kulturowe, ćwiczenie woli, wszelki wysiłek mają właściwe sobie miejsce w życiu człowieka, lecz w tym względzie są bezsilne. Mogą wytworzyć zewnętrznie prawidłowe i poprawne zachowania, ale nie mogą zmienić serca. Nie mogą oczyścić tego, co jest źródłem życia. Zanim człowiek będzie mógł zostać przemieniony z grzechu w świętość, musi pojawić się *Moc* działająca od wewnątrz. Musi być mu dane z Góry nowe życie. *Tą mocą jest Chrystus*. Jedyne Jego łaska jest

w stanie ożywić martwe zdolności duszy oraz przyciągnąć ją do Boga, do świętości. Zbawiciel powiedział: „Jeśli się kto nie narodzi **na nowo**”, czyli nie otrzyma nowego serca, pragnień, celów i motywów prowadzących do nowego życia, „nie może ujrzyć Królestwa Bożego” (Jan 3:3, BW). Pogląd, że potrzeba jedynie rozwinąć dobro, które z natury istnieje w człowieku, jest fatalnym zwiedzeniem. „Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie jest zdolny pojąć, bo tylko Duchem można to zrozumieć. Nie dziw się, że ci powiedziałem: »Musicie się na nowo narodzić«” (1Kor. 2:14, BWP; Jan 3:7, BW). O Chrystusie napisano: „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi – albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Jan 1:4; Dz. Ap. 4:12, BW).

Nie wystarczy dostrzec pełną miłości uprzejmość Boga, widzieć życzliwość, ojcowską czułość Jego charakteru. Nie wystarczy zauważać mądrość i sprawiedliwość Jego prawa, spostrzeżać, że jest ono ugruntowane na wiecznej zasadzie Miłości. Apostoł Paweł dostrzegął to wszystko, gdy oznajmił: „Prawo samo jest wprawdzie święte; również przykazanie święte jest, sprawiedliwe i dobre. Wiemy tedy, że Prawo jest duchowe”. Lecz w goryczy udręki swojej duszy i rozpaczy dodał: „a ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu” (Rzym. 7:12,14, BWP). Pragnął czystości, sprawiedliwości, których sam w swej bezsilności nie mógł osiągnąć, i dlatego wykrzyknął: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” (Rzym. 7:24, BW). Takie jest wołanie, które wydobywa się z obciążonych grzechem serc i dusz we wszystkich narodach, językach i we wszystkich czasach. Dla wszystkich istnieje tylko jedna odpowiedź: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (Jan 1:29, BW).

Liczne są obrazy, przez które Duch Boży usiłuje zilustrować

tę prawdę i wyjaśnić ją duszom, które pragną być uwolnione od ciężaru winy. Gdy Jakub uciekał z domu swojego ojca po tym, jak zgrzeszył, oszukując Ezawa, był obciążony poczuciem winy. Jako samotny wygnaniec, pozbawiony wszystkiego, co czyniło jego życie droгим, zmagał się z jedną myślą – obawiał się, że jego grzech odciął go od Boga i że został przez Niebo odrzucony. W smutku położył się na gołej ziemi, aby odpocząć. Otaczały go samotne wzgórza, a na niebie nad głową świeciły gwiazdy. Podczas snu ukazało mu się dziwne światło. Potężne, tajemnicze schody zdawały się prowadzić z równiny, na której leżał, ku Górze, aż do samych bram Nieba. Po nich też wchodził i schodzili aniołowie Boga. Z chwały znajdującej się na Górze dobiegał Boży głos mówiący słowa pocieszenia i nadziei. W ten sposób ujawniono Jakubowi to, co zaspokoiliło potrzebę i pragnienie jego duszy – **Zbawiciela**. Z radością i wdzięcznością ujrzał objawioną drogę, przez którą on, grzesznik, mógł zostać przywrócony do łączności z Bogiem. Tajemnicza drabina z jego snu przedstawiała Jezusa, Jedyne Pośrednika pomiędzy Bogiem a człowiekiem.

To jest ten sam obraz, do którego odniósł się Chrystus w swojej rozmowie z Natanaelem, gdy powiedział: „Ujrzenie niebo otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego” (Jan 1:51, BW). Przez odstępstwo człowiek oddzielił się od Boga, a ziemia została odcięta od Nieba. Nad przepaścią, która powstała pomiędzy Niebem a ziemią, nie mogło być żadnej duchowej łączności. Lecz poprzez Chrystusa ziemia ponownie została połączona z Niebem. Swoimi zasługami Chrystus zbudował most nad przepaścią, którą uczynił grzech, aby usługujący aniołowie mogli utrzymywać łączność z człowiekiem. Chrystus łączy upadłego człowieka, w jego słabości i bezradności, ze Źródłem nieskończonej mocy.

Próżne są wszystkie marzenia człowieka o postępie i na mar-

ne idą wszystkie wysiłki mające na celu wydobyć ludzkość z dna upadku, jeśli zaniedba się jedyne Źródło nadziei i pomocy dla grzeszników. „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości” (Jak. 1:17, BW). Bez Niego nie jest możliwa żadna Prawdziwa doskonałość charakteru. To też jedyną drogą do Boga jest Chrystus. Mówi On: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (Jan 14:6, BT).

Serce Boga tęskni do Jego ziemskich dzieci Miłością silniejszą niż śmierć. Oddając nam Swego Syna, darował nam całe Niebo. Życie, śmierć i wstawiennictwo Zbawiciela, służba aniołów, wstawianie się Jego Ducha za nami, działanie Ojca ponad wszystko i przez wszystkich, nieustające zainteresowanie niebiańskich istot człowiekiem – oto wszystko, co zaangażowane jest w sprawę odkupienia ludzkości!

Pomyślmy o cudownej ofercie, jaka została za nas złożona! Spróbujmy docenić pracę i energię, którą Niebo poświęca dla odzyskania zagubionych i sprowadzenia ich z powrotem do domu Ojca. Nigdy nie kierowano się silniejszymi motywami i nie podjęto potężniejszych działań, aniżeli te podjęte przez Niebo dla ratowania człowieka. Niezrównana nagroda czeka na czyniących dobro. Wspañiałość Nieba, obecność aniołów, społeczność i Miłość Boga oraz Jego Syna, odnowienie i rozwijanie wszystkich naszych mocy przez nieskończone wieki – czyż to wszystko nie powinno być potężną motywacją i zachętą do nakłonienia nas, abyśmy oddali naszemu Stwórcy i Odkupicielowi służbę naszych miłujących serc?

Z drugiej zaś strony sądy Boga ogłoszone przeciwko grzechowi, nieunikniona kara, degradacja naszego charakteru i ostateczna zagłada są przedstawione w Bożym Słowie jako *ostrzeżenie* dla nas przed służeniem szatanowi.

Czy mamy zlekceważyć Boże miłosierdzie? Czy mógł On do-

konać dla nas czegoś więcej? Nawiążmy odpowiednią relację z Tym, który umiłował nas zdumiewającą Miłością. Skorzystajmy z darowanych nam sposobów, abyśmy mogli być przemienieni na Jego podobieństwo i zostać przywrócenii do wspólnoty z usługującymi aniołami oraz do harmonii i łączności z Ojcem i Synem.



# III

## Skrucha

**W** jaki sposób człowiek może być usprawiedliwiony przed Bogiem? Jak może zostać uczyniony sprawiedliwym? Tylko dzięki Jezusowi Chrystusowi i przez Niego możemy zostać doprowadzeni do harmonii z Bogiem i z Jego świętością. Jednak jak mamy przyjść do Chrystusa? Wielu zadaje to samo pytanie, jakie zadał tłum w Dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy będąc przekonany o grzechu, zawołał: „Cóż mamy czynić?” Pierwszą odpowiedzią Piotra było: „Upamiętajcie się / zmieńcie swoje myślenie”. Przy innej okazji, wkrótce potem, powiedział: „Pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze” (Dz. Ap. 2:38; 3:19, BG, PI).

Wspomniana powyżej pokuta, nawrócenie i upamiętanie się, czyli skrucha serca, obejmują żal za grzech i odwrócenie się od niego. Nie wyrzekniemy się grzechu, jeśli w całej pełni nie ujrzymy jego grzeszności. Dopóki nie odwrócimy się w sercu od grzechu, w życiu nie nastąpi żadna prawdziwa zmiana.

Jest wielu, którzy nie rozumieją prawdziwej natury skruchy. Tłumy smucą się, że zgrzeszyły, i nawet wprowadzają w swoje życie mozolną, zewnętrzną reformację, ponieważ obawiają się, że czynienie zła sprowadzi na nich cierpienie. Lecz to nie jest Prawdziwa skrucha w znaczeniu biblijnym. Oni biadają raczej nad cierpieniem, które staje się ich udziałem, boją się konse-

kwencji grzechu, ale nie widzą jasno i wyraźnie jego ohydy. Takim był żal Ezawa, gdy *zrozumiał*, że na zawsze utracił pierworództwo. Balaam, przestraszony przez anioła stojącego mu na drodze z wydobytym mieczem, uznał swoją winę, aby nie stracić życia, lecz nie był to prawdziwy żal za grzech ani pragnienie zmiany charakteru, motywów serca czy zamiarów. Nie był to też wstręt do zła.

Po wydaniu swojego Mistrza Judasz Iskariota oznajmił: „Zgrzeszyłem, wydając krew niewinną” (Mat. 27:4, BWP). Wyznanie to wyrwało się z jego przepelnionej winą duszy, ponieważ odczuwał ogrom potępienia oraz strach przed oczekiwanym sądem. Konsekwencje, które miały go spotkać, napęliły go przerażeniem, lecz w jego duszy nie było głębokiego, rozdzierającego serce smutku z powodu tego, że zdradził nieskalanego Syna Boga i zaparł się Świętego Izraela. Faraon, cierpiąc z powodu sądów Bożych, uznawał swój grzech tylko po to, aby uniknąć dalszej kary, lecz natychmiast po ustawianiu plag powracał do prowokowania Nieba. Wszyscy ci ludzie biadali i ubolewali nad skutkami grzechu, lecz nie smucili się samym grzechem.

Gdy jednak serce podda się wpływowi Ducha Boga, pobudzone zostanie jego sumienie i grzesznik dostrzeże nieco z głębi i świętości świętego prawa Bożego, które jest podstawą rządów Boga w Niebie i na ziemi. „Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat” (Jan 1:9, BW) i dociera w tajne zakamarki duszy, a wtedy na jaw wychodzą ukryte w niej ciemne sprawy. W sercu i umyśle grzesznika zaczyna rodzić się przekonanie o Bożej sprawiedliwości, którą nareszcie zaczyna dostrzegać i być o niej przekonany. Wtedy pojawia się w grzeszniku strach, by nie być znalezionym w swojej winie i nieczystości przez Badacza serc. Grzesznik zaczyna dostrzegać Miłość Boga, piękno świętości, radość z czystości i pragnie być oczyszczonym i przywróconym do łączności z Niebem.

Modlitwa Dawida, po jego upadku, ilustruje naturę prawdziwego żalu za grzech. Jego skrucha była szczerą i głęboką. Nie było w niej żadnej próby usprawiedliwiania winy, jego modlitwy nie inspirowało żadne pragnienie uniknięcia nieuchronnego sądu. Dawid zobaczył ogrom swojego przestępstwa, widział splamienie swojej duszy i szczerze nienawidził swojego grzechu. Modlił się nie tylko o odpuszczenie, ale również o czystość serca, o czyste uczynki wiary. Tęsknił za radością, jaka towarzyszy świętemu życiu. Pragnął odbudować harmonię i jedność z Bogiem i być przywróconym do pełnej wspólnoty z Nim. Oto jaka była mowa jego duszy:

„Szczęśliwy ten, któremu przebaczone winy, którego grzechy zostały zakryte. Szczęśliwy człowiek, któremu Pan nie poczytuje jego winy, w którego sercu nie ma żadnej złości; obłudy (BW); podstęp (BT); zdrady (BG).

Zmiłuj się nade mną, Boże, według miłosierdzia Twego, a według Twojej dobroci odpuść moje winy. Obmyj mnie całego z nieprawości moich i oczyść ze wszystkich moich grzechów. Bo ja znam dobrze moje winy i moje grzechy mam wciąż przed oczyma. Zgrzeszyłem przeciwko Tobie samemu, na Twoich oczach wiele zła czyniłem, tak że okażesz się sprawiedliwy w Swym wyroku i prawy w Swoim sądzie. Bo w nieprawości na świat przyszedłem, w grzechu poczęła mnie moja matka. Ty zaś żądasz, bym nosił prawdę ukrytą w moim sercu, i w tajemnicy objawiasz mi mądrość. Pokrop mnie więc hyzopem, a będę oczyszczony, obmyj mnie, a stanę się bielszy od śniegu. Pozwól mi uradować się i rozweselić, niech ożyją na nowo kości, któreś skruszył. Racz nie patrzeć już na moje grzechy, zechciej wymazać wszystkie moje winy. Stwórz mi, o Boże, serce czyste, napełnij moje wnętrze duchem mocy. Nie oddalaj mnie sprzed oblicza Twego i nie zabieraj ode mnie Twego ducha świętości. Spraw, bym się cieszył tym, że mnie zbawiasz. Niech wstąpi we mnie duch gor-

liwości Twojej, wtedy zacznę grzeszników nauczać dróg Twoich, a bezbożni będą się nawracać ku Tobie. Uwolnij mnie od winy krwawej, Boże, Boże, mój Zbawco, aby mój język mógł wysławiać sprawiedliwość Twoją” (Ps. 32:1-2; 51:3-16, BWP).

Okazanie takiej skruchy leży poza zasięgiem naszych własnych zdolności i możliwości. Można ją jedynie otrzymać jako dar od Chrystusa, który właśnie po to wstąpił do Niebios, by „ludzi darami obdarzył” (Efez. 4:8, BW).

Właśnie w tym miejscu znajduje się punkt, w którym wielu błądzi i stąd doznaje niepowodzenia w otrzymaniu pomocy i tego daru, który Chrystus pragnie im udzielić. Uważają oni, że nie mogą przyjść do Chrystusa, jeśli najpierw nie będą pokutować, czyli kruszyć swoje serca przed Nim. Sądzą, że to właśnie pokuta, skrucha przygotowuje ich na to, by Chrystus mógł im odpuścić grzechy. To prawda, że skrucha musi poprzedzić odpuszczenie grzechów, bowiem tylko złamane i skruszone serce odczuwa potrzebę Zbawiciela. Czy jednak grzesznik musi czekać, aż okaże skruchę, zanim będzie mógł przyjść do Zbawiciela? Czy dojście do skruchy ma być czynione przeszkodą pomiędzy grzesznikiem a Zbawicielem?

Biblia nie naucza tak, że grzesznik musi najpierw się skruszyć, zanim będzie mógł skorzystać z zaproszenia Chrystusa: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie; Ja was pokrzepię; Ja wam dam ukojenie; Ja wam sprawię ulgę; Ja wam dam wytchnienie” (Mat. 11:28, BG, BT, BW, BWP, EŚP). Właśnie to niewinne zaproszenie, tak charakterystyczne dla Chrystusa, który nie potępia grzesznika, ale przywołuje go do Siebie, aby przyszedł do Niego takim, jaki jest, prowadzi do prawdziwej skruchy. Piotr uczynił tę rzecz jasną w swojej wypowiedzi do Izraelitów, gdy powiedział: „Bóg też posadził Go po swojej prawicy jako Władcę i Zbawiciela, aby **umożliwić** Izraelowi nawrócenie i **osiągnięcie**

odpuszczenia grzechów” (Dz. Ap. 5:31, BWP). Tak jak nie możemy dostąpić odpuszczenia bez Chrystusa, tak nie jesteśmy w stanie skruszyć przed Nim naszych serc bez Jego Ducha, który pobudza do tego nasze sumienia.

Chrystus jest źródłem każdego prawego impulsu. On jest jedynym, który może zaszczyć w sercu wrogość do grzechu. Każde pragnienie prawdy i czystości, każde przekonanie o naszej własnej grzeszności stanowi dowód, że Jego Duch porusza nasze serca.

Jeżus powiedział: „Ja zaś, gdy zostanę wywyższony ponad ziemię, wszystkich pociągnę ku sobie” (Jan 12:32, BWP). Chrystus musi zostać objawiony grzesznikowi jako Zbawiciel, który umarł za grzechy świata. Kiedy patrzymy na Baranka Bożego na krzyżu Kalwarii, zaczynamy pojmować tajemnicę odkupienia, a dobroć Boża prowadzi nas do skruchy. Umierając za grzeszników, Chrystus objawił niepojętą Miłość. I gdy grzesznik dostrzeże tę Miłość, złagodzi ona jego serce i wyrze na umyśle niezatarty ślad, który wzbudzi w jego duszy żal za popełnione grzechy.

To prawda, że ludzie czasami wstydzą się swoich grzesznych dróg i porzucają niektóre ze złych zwyczajów, jeszcze zanim zrozumieją, że Chrystus już przyciąga ich do siebie. Kiedykolwiek podejmują oni próbę dokonania reformy w swoim życiu, bo pragną już odtąd prawego życia, to mogą być pewni, że to właśnie moc Chrystusa jest tym, co ich pociąga. Wpływ, którego są nieświadomi, działa na ich dusze i pobudza ich sumienia tak, że dokonują widocznych zmian w swoim codziennym życiu. Gdy Chrystus kieruje ich wzrok na Swoją krzyż, aby zobaczyli Tego, którego przebiły ich grzechy, to właśnie wtedy przykazanie znajduje miejsce w ich sumieniu. Objawiona zostaje im bezbożność ich życia i głęboko zakorzeniony w duszy grzech. Zaczynają pojmować nieco ze sprawiedliwości Chrystusa i oznajmniają:

„Czymże jest grzech, że wymaga aż takiej ofiary i poświęcenia, aby wykupić grzesznika? Czy doprawdy aż taka miłość, aż takie cierpienie, aż takie upokorzenie były konieczne po to, abyśmy nie zginęli, ale mieli żywot wieczny?”.

Grzesznik może opierać się tej miłości, może wzbraniać się przed pociągnięciem do Chrystusa, ale kiedy jej ulegnie i nie będzie się opierał, Chrystus przyciągnie go do Siebie. Poznanie planu zbawienia doprowadzi go do stóp krzyża w poczuciu skruchy za swoje grzechy, które spowodowały cierpienia drogiego Syna Bożego.

Ten sam Boski umysł, który działa w przyrodzie, przemawiając w ten sposób do ludzkich serc, wytwarza w nich niewypowiedzianą tęsknotę za czymś, czego nie posiadają, a której to tęsknoty nie potrafią już nigdy zapomnieć i nie są w stanie wypełnić rzeczami tego świata. Wtedy Duch Boga nawołuje ich, aby szukali Tego, który może dać im pokój i odpoczynek, obdarzyć łaską oraz udzielić radości z obcowania ze Swoją świętością. Za pośrednictwem widzialnych i niewidzialnych wpływów nasz Zbawiciel nieustannie działa, aby odciągnąć umysły ludzi od niezadowolających przyjemności grzechu ku nieskończonym błogosławieństwom, które w Nim mogą należeć do nich. Do wszystkich tych dusz, które na próżno usiłują napić się z dziurawych cystern tego świata, jak z porozbijanych naczyń, skierowane jest Boskie poselstwo: „A ten, kto pragnie; słyszy; słucha, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota” (Obj. 22:17, BW, BT, EŚP).

Ten, kto w swoim sercu pragnie czegoś lepszego, niż może dać ten świat, niechaj uzna, że to pragnienie pobudza w nim Bóg i jest Bożym głosem skierowanym do jego duszy. Niechaj wtedy usilnie prosi Boga, aby pobudzał jego serce do głębokiej skruchy i wyznania grzechów i objawił mu Swego Syna, Jezusa Chrystusa, w Jego nieskończonej miłości i doskonałej czystości.

W życiu Zbawiciela zostały doskonale objawione zasady Bożego prawa, jakimi są Miłość do Boga i człowieka. Dobroczynność, życzliwość, niesamolubna Miłość od zawsze były istotą Jego duszy. To właśnie wtedy, gdy się Mu przypatrujemy i gdy pada na nas światło bijące od naszego Zbawiciela, widzimy grzeszność naszych własnych serc.

Być może pochlebiamy sobie, tak jak czynił to Nikodem, sądząc, że nasze życie jest prawe, że nasz moralny charakter jest poprawny i uważamy, że nie potrzebujemy kruszyć serca przed Bogiem jak zwykły grzesznik. Jednak gdy bijące od Chrystusa światło rozświeci nasze dusze, zobaczymy, jak nieczyści jesteśmy. Wtedy dostrzeżemy egoizm naszych pobudek, naszą nieświadomą wobec Boga wrogość, która zanieczyściła każdy uczynek życia, i uznamy/zrozumiemy, że nasza własna sprawiedliwość jest faktycznie jak szata splugawiona, i że jedynie krew Chrystusa może nas oczyścić z nieczystości grzechu oraz odnowić nasze serca na Jego własne podobieństwo.

Jeden promień chwały Boga, jeden błysk czystości Chrystusa przenikający duszę uczynią każdą na niej skazę boleśnie widoczną i obnażą deformację oraz wady ludzkiego charakteru. Uwidoczną nieuświęcone pragnienia, niewierność serca i nieczystość ust. Uczynki niełojalności grzesznika, polegające na unieważnianiu prawa Bożego, zostaną mu ukazane i jego duch zostanie poruszony i skruszony pod badającym wpływem Ducha Boga. Grzesznik odczuje do siebie wstręt, gdy wreszcie w pełni dostrzeże czysty i nienaganny charakter Chrystusa.

Kiedy prorok Daniel ujrzał chwałę otaczającą Niebiańskiego wysłannika, który został do niego posłany, opanowało go poczucie własnej słabości i niedoskonałości. Opisując efekt tego cudownego spotkania, powiedział: „W końcu siły mnie już opuściły, zmieniłem się na twarzy, skuliłem się i omdlałem” (Dan. 10:8, BWP). Dusza dotknięta w taki sposób będzie nienawidzić

swojego egoizmu, będzie odczuwać wstręt do własnego samouwielbienia i za pośrednictwem Sprawiedliwości Chrystusa szukać będzie tej czystości serca, która jest w harmonii z prawem Boga i charakterem Chrystusa.

Paweł powiedział, że co „do sprawiedliwości, opartej na zakonie” – o ile chodzi o zewnętrzne czyny – był człowiekiem „bez nagany” (Filip. 3:6, BW). Jednak gdy poznał duchowy wymiar prawa Bożego, spostrzegł i uznał w sobie grzesznika. Oceniając siebie według litery prawa, tak jak to ludzie mają w zwyczaju siebie oceniać, uważał się za człowieka, który stronił od grzechu, **lecz gdy wejrzał w głębię świętych nakazów Boga, ujrzał siebie takim, jakim widział go Bóg.** Wtedy skłonił swoją głowę w uniżeniu i w upokorzeniu wyznał swoją winę. Powiedział: „I ja żyłem niegdyś bez zakonu, lecz gdy przyszło przykazanie, grzech ożył, a ja umarłem” (Rzym. 7:9-10, BW). Gdy dostrzegł duchową naturę prawa, grzech ukazał mu się w swojej prawdziwej obrzydliwości i przeminęło jego poczucie własnej sprawiedliwości i wysokie mniemanie o sobie.

Bóg nie traktuje wszystkich grzechów jednakowo, nadając im ten sam ciężar gatunkowy. W ocenie Bożej istnieją poziomy natężenia winy. Tak samo człowiek, on również potrafi ocenić wielkość winy każdego ludzkiego złego uczynku. Jednak mimo tego, że jakkolwiek drobny i błahy wydawałby się nam zły czyn, to w oczach Boga nigdy nie będzie zbyt małym, aby miał się w ogóle nie liczyć jako grzech. Ludzka zdolność oceny jest stronnicza, częściowa i niedoskonała, lecz Bóg ocenia wszystkie rzeczy takimi, jakimi są naprawdę. O alkoholiku każdy wie, że jego grzech zamknie mu dostęp do Nieba i stąd gardzi się nim, natomiast pycha, egoizm oraz pożądlivość zbyt często pozostają nierozpoznane i niezganione. A to właśnie one stanowią te grzechy dla Boga szczególnie obraźliwe, są bowiem przeciwne życzliwości i hojności Jego charakteru, pełnego niesamolubnej

**I**  
Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię  
wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli.  
Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.

**II**  
Nie uczynisz sobie ryciny ani żadnego podobierstwa,  
które jest na niebie w górze i które na ziemi nisko,  
ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią.  
Nie będziesz się im kłaniał ani służył. Ja jestem Pan,  
Bóg twój, mocny, zapalczywy, nawiedzający nieprawość  
ojców nad synami, do trzeciego i czwartego  
pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą; i czyniący  
miłosierdzie na tysiące tym, którzy mnie miłują i  
strzegą przykazania mego.

**III**  
Nie będziesz brał imienia Pana, Boga twego, nadaremno,  
bo nie będzie miał za niewinnego Pan tego, który  
wziąłby imię Pana, Boga swego, nadaremno.

**IV**  
Pamiętaj, abyś dzień Sobotni święcił. Sześć dni robił będziesz,  
i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje, ale dnia siódmego  
Szabbat Pana, Boga twego, jest: nie będziesz czynił żadnej roboty  
wien, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja,  
bydły twoje i goście, który jest między braćmi twymi. Przez sześć  
dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze, i wszystko,  
co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego,  
i przetoż błogosławił Pan dniowi Sobotniemu i poświęcił go.

**V**  
Czcił ojca twego i matkę twą,  
abyś był długowieczny na ziemi,  
którą Pan, Bóg twój, da tobie.

**VI**  
Nie będziesz zabijał.

**VII**  
Nie będziesz cudzołożył.

**VIII**  
Nie będziesz kradzieży czynił.

**IX**  
Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu  
świadcstwa fałszywego.

**X**  
Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego;  
ani będziesz pragnął żony jego, nie służek,  
nie służebnic, nie woli, nie osła,  
ani żadnej rzeczy, która jego jest.

miłości, która jest istotą nieupadłego wszechświata. Ten, kto popełnia większe grzechy, może odczuwać wstyd, ubóstwo i potrzebę łaski Chrystusa, ale pycha nie odczuwa żadnej potrzeby i w ten sposób zamyka serce przed Chrystusem i nieskończonymi błogosławieństwami, dla udzielenia których przyszedł.

Ubogi celnik, który modlił się: „Boże, bądź miłociw mnie grzesznemu” (Łuk. 18:13, BW), uważał siebie za bardzo bezbożnego człowieka i takim postrzegali go również inni ludzie. Jednak to właśnie on odczuł potrzebę bliskości Zbawiciela i z poczuciem ciężaru winy i wstydu przyszedł do Boga, prosząc o Jego miłosierdzie. Serce celnika było otwarte dla Ducha Boga, który miał wykonać w nim Swoje łaskawe dzieło i uwolnić go od mocy grzechu.

Z kolei chełpliwa, samousprawiedliwiająca się modlitwa faryzeusza ukazała, że jest on człowiekiem zamkniętym na wpływ Ducha Bożego. Z powodu swojego oddalenia od Boga nie dostrzegał on Bożej doskonałości i świętości, stąd nie posiadał już żadnego poczucia winy ani wstydu za skalanie własnego sumienia i duszy. Nie odczuwał potrzeby uwalniającej łaski Zbawiciela, toteż nic od Niego nie otrzymał.

Jeśli dostrzegasz swoją grzeszność, nie czekaj, aż uczynisz siebie lepszym, by móc zbliżyć się do Jezusa. Jakże wielu jest takich, którzy uważają, że nie są wystarczająco dobrzy, aby przystąpić do Chrystusa! Czy oczekujesz, że staniesz się lepszy dzięki własnym wysiłkom? „Czy Murzyn może odmienić swoją skórę, a pantera swoje pręgi? A czy wy, przywykli do złego, możecie dobrze czynić?” (Jer. 13:23, BW). Pomoc dla nas istnieje jedynie w Bogu. Nie wolno nam czekać na głębokie namowy czy lepszą sposobność lub świętszy nastrój, aby przyjść do Zbawiciela. Sami z siebie nie jesteśmy w stanie nic uczynić. Musimy przystąpić do Chrystusa takimi, jakimi jesteśmy.

Niech nikt jednak nie zwodzi siebie myślą, że Bóg w Swojej

wielkiej Miłości i miłosierdziu zbawi nawet tych, którzy odrzucają Jego łaskę. Potworność grzechu może być oceniona jedynie w świetle krzyża. Gdy ludzie powołują się na to, że Bóg jest zbyt dobry, aby odrzucił grzesznika, pozwólmy im spojrzeć na Kalwarię. To właśnie dlatego, że nie było żadnej innej drogi, na której człowiek mógł być zbawiony, dlatego że bez tej ofiary było niemożliwym, aby rodzaj ludzki uniknął degradującej mocy grzechu i został przywrócony do społeczności ze świętymi istotami, ponieważ było niemożliwym, aby ponownie stał się uczestnikiem duchowego życia – właśnie dlatego Chrystus wziął na siebie winę nieposłusznych i cierpiał w miejsce grzesznika. Miłość, cierpienie i śmierć Syna Boga świadczyły o strasznym ciężarze grzechu i oznajmiały, że nie ma ucieczki spod jego mocy, że nie ma żadnej nadziei na wznioślejsze życie oprócz poddania swej duszy Chrystusowi.

Ci, którzy nie okazują żalu za swoje grzechy, często usprawiedliwiają siebie, porównując się do innych rzekomych Chrystian, myśląc: „Jestem tak dobry jak inni. Przecież oni też nie wykazują samozaparcia czy samowyrzeczenia ani zrównoważenia czy roztropności w zachowaniu. Miłują przyjemność i pobbżanie samym sobie – tak samo jak ja”. W ten sposób czynią wady innych usprawiedliwieniem własnego lekceważenia Bożego obowiązku utrzymywania duszy w czystości i stałej więzi ze Stwórcą. Tymczasem błędy i grzechy innych nikogo nie usprawiedliwią, bo Bóg nie nakazał nam naśladować błądzących i brać ich za wzór. To nieskazitelnie czyste postępowanie Jego Syna ma nam służyć za przykład i wzór. A ci, którzy krytykują złe postępowanie nominalnych Chrystian, powinni sami prowadzić lepsze życie i dawać im szlachetniejszy przykład. Skoro posiadają tak wysokie pojęcie o tym, jakim powinien być Chrystianin, to czyż ich własne lekceważenie tego standardu nie jest o wiele cięższym grzechem? Wiedzą, co jest prawe, a mimo to odmawiają czynienia tego?!

Nie ociągaj się! Nie odkładaj na później dzieła porzucenia grzechów i szukania czystości serca poprzez uznanie ofiary Jezusa. To właśnie w tej kwestii tysiące ludzi błądzą, pieczętując tym swoją wieczną zgubę. Nie ma co się tu rozwodzić nad krótkotrwałością i niepewnością życia, ale istnieje straszne niebezpieczeństwo, niezbyt dokładnie rozumiane, a jest nim opóźnienie poddania się błagalnemu głosowi Ducha Bożego i trwanie w grzesznym życiu, ponieważ do tego tylko owo zwleknięcie się sprowadza. Niezależnie od tego, jak nieistotny jest grzech w naszej ocenie, popełniając go, narażamy się na wieczną stratę. To, czego nie przewyżyczymy, przewyżczy i pokona nas, a w ostateczności doprowadzi do naszej zagłady.

Adam i Ewa wmawiali sobie, że z tak drobnej sprawy, jak spożycie zakazanego owocu, nie mogą wyniknąć tak straszne konsekwencje, jak zapowiedział Bóg. Jednak owa drobna sprawa stanowiła ogromne odstępstwo od niezmiennego oraz świętego prawa Bożego, odłączyła człowieka od Boga i stworzyła na nasz świat wrota powodzi śmierci i niewypowiedzianego nieszczęścia. Od wieków unosi się z naszej ziemi nieustający lament, a całe stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje w konsekwencji nieposłuszeństwa człowieka. Samo Niebo również odczuło skutki tego buntu przeciwko Bogu. Kalwaria stanowi ciągle przypomnienie owej zdumiewającej ofiary, wymaganej dla pojednania człowieka z Bogiem za przestępstwo przekroczenia Boskiego nakazu. Nie traktujmy grzechu jako sprawy nic nie znaczącej.

Każdy akt przestępstwa, każde zlekceważenie lub odrzucenie łaski Chrystusa oddziałuje na ciebie, czyni zatwardziałym twoje serce, deprawuje wolę, paraliżuje rozum i nie tylko sprawia, że stajesz się mniej skłonny, by usłyszeć czułe nawoływanie świętego Ducha Bożego, ale również czyni cię mniej zdolnym do poddania się.

Wielu ucisza zadręzione sumienie, myśląc, że zdołają od-

wrócić się od swego złego postępowania, kiedy tylko zechcą. Uważają, że mogą lekceważyć łagodne i pełne miłosierdzia zaproszenia, bo będą je otrzymywali co dzień na nowo. Uważają, że nawet jeśli teraz sprzeciwiają się Duchowi łaski i poddają się szatanowi, to w krytycznej sytuacji będą w stanie przejść na stronę Boga. Lecz dokonanie takiego wyboru nie przychodzi już w życiu z taką łatwością, po tym jak lekceważyło się Boży głos przez dłuższy czas. Złe doświadczenia i złe nauczanie, jakiego doświadczali przez większość swego życia, tak misternie uformowały ich wypaczony charakter, że ostatecznie niewielu z nich pragnie i wie, jak upodobnić się do Jezusa.

Nawet jedna zła cecha charakteru, jedno uporczywie pielęgnowane grzeszne pragnienie ostatecznie zneutralizuje i pokona całą moc Ewangelii. Wszelkie grzeszne pobłażanie wzmacnia niechęć duszy do Boga. Człowiek przejawiający śmiałość w swojej zatwardziałości i niewierności oraz objawiający obojętność wobec Boskiej prawdy niechybnie zbierze plon tego, co sam zasiał. W całej Biblii nie ma strasniejszego ostrzeżenia przeciwko igraniu ze złem niż słowa mędrca, że grzesznik, „bezbożny płacze się we własnych nieprawościach; winach, wikła się w pętach swego grzechu; występku” (Przyp. 5:22, BW, BWP, BT).

Chrystus jest gotów uwolnić nas od grzechu, lecz nie przymusza i nie łamie naszej woli. Jeśli przez uporczywe trwanie w grzechu wola skierowana jest całkowicie w stronę zła, jeśli nie chcemy być wolnymi i przyjąć Jego łaski, to cóż więcej może On dla nas uczynić? Sami niszczymy siebie przez uporczywe odrzucanie Jego miłości i łaski. „Oto teraz upragniony czas łaski, oto teraz dzień zbawienia. Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie; nie zamykajcie serc waszych” (2 Kor. 6:2; Hebr. 3:7-8, BW, BT, BWP).

„Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce; człowiek patrzy na wygląd, Jahwe czyta w sercu” (1

Sam. 16:7, BW, BWP) targanym radością i smutkiem, błędzącym, samowolnym i przewrotnym, które w ten sposób staje się mieszkaniem dla ogromu nieczystości i fałszu. Bóg zna pobudki naszych serc, ich prawdziwe motywy, intencje i zamysły. Udaj się do Niego z twoją splamioną duszą, taką jaka jest w tej chwili, i otwórz ją, i wylej ją przed Majestatem Nieba, podobnie jak psalmista, przed Jego wszytkowidzącym okiem i zawołaj:

„Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje,  
doświadcź mnie i poznaj myśli moje!  
I zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady,  
a prowadź mnie drogą odwieczną” (Ps. 139:23-24, BW).

Wielu przyjmuje religię tylko intelektem jako formę pobożności, podczas gdy ich serca są nieoczyszczone.

Niechaj twoją modlitwą będzie: „Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnow we mnie!” (Ps. 51:12, BW). Postępuj uczciwie ze swoją własną duszą, bądź szczerzy z samym sobą. Bądź tak gorliwy i tak wytrwały, jak by to chodziło o zagrożenie bezpieczeństwa spraw twego doczesnego życia. Kwesie wieczności, które dotyczą twojej duszy, muszą być rozstrzygnięte pomiędzy tobą a Bogiem, nikt inny tego za ciebie nie uczyni. Łudzenie się, że Bóg przymknie oko na wiele nierozwiązanych spraw w twoim życiu, jest równią pochyłą do zrujnowania twego życia i nieodwracalnego już w skutkach upadku.

Studiuj Słowo Boże z modlitwą. Słowo to przedstawia w prawie Bożym i życiu Chrystusa wzniosłe zasady świętości, bez których „nikt nie ujrzy Pana” (Hebr. 12:14, BW). Przekonuje ono o grzechu i wyraźnie objawia drogę zbawienia. Poświęć mu uwagę jako głosowi Boga przemawiającemu do twojej duszy.

Gdy dostrzegasz potworność grzechu, gdy widzisz siebie takim, jakim naprawdę jesteś, nie oddawaj się rozpacz. To właśnie grzesznicy są tymi, których Chrystus przyszedł zbawić. Nie my musimy jednać Boga z nami, ale – o cudowna Miłości! – to Bóg

w Chrystusie „świat z Sobą pojednał” (2 Kor. 5:19, BW). On zabiega swoją czułą miłością o serca Swoich błądzących dzieci. Żaden z ziemskich rodziców nie potrafiłby okazywać takiej cierpliwości wobec wad i błędów swoich dzieci, jaką okazuje Bóg tym, których stara się zbawić. Nikt nie potrafiłby czulej nawoływać przestępcy. Żadne ludzkie usta nie wypowiedziałyby bardziej delikatnych, a jednocześnie usilnych prośb do błądzących, niż On. Wszystkie Jego obietnice i ostrzeżenia są tchnieniem Jego niewypowiedzianej Miłości.

Gdy szatan przychodzi do ciebie, aby ci powiedzieć, że jesteś wielkim grzesznikiem, spójrz w górę ku twojemu Odkupicielowi i mów o Jego zasługach. Tym, co ci pomoże, jest spojrzenie ku Jego światłu. Uznaj swój grzech, ale wrogowi powiedz, że „Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników” (1 Tym. 1:15, BW), toteż możesz być zbawiony Jego niezrównaną miłością. Jezus zadał Szymonowi pytanie dotyczące dwóch dłużników. Jeden z nich był dłużny swojemu panu małą sumę, a drugi bardzo dużą. Pan jednak darował długi obu. Chrystus zapytał Szymona, który dłużnik będzie bardziej miłował swojego Pana. Szymon odpowiedział: „Ten, któremu więcej darował” (Łuk. 7:43, BW). Byliśmy wielkimi grzesznikami, lecz Chrystus umarł, abyśmy mogli dostąpić odpuszczenia grzechów. Zasługi Jego ofiary wystarczają, aby przedstawić je Ojcu w naszej sprawie. Ci, którym więcej darował, będą Go bardziej miłowali, a także będą stali najbliżej Jego tronu, aby wysławiać Go za Jego wielką miłość i nieskończoną ofiarę. To właśnie wtedy, gdy najlepiej pojmujemy miłość Boga, najlepiej uświadamiamy sobie potworność grzechu. Gdy dostrzegamy długość liny ratowniczej, którą dla nas opuszczono, gdy w pełni zaczynamy pojmować ową nieskończoną Miłość i ofiarę, którą Chrystus złożył z naszego powodu, nasze serca zostają stopione Jego czułością i naszym żalem za popełnione zło.

## IV

# Wyznanie grzechów

**K**to ukrywa swe grzechy, nie zazna szczęścia, kto je wyznaje, Kłótkuje i porzuca, miłosierdzia dostąpi” (Przyp. 28:13, BWP, BT).

Warunki otrzymania Bożego miłosierdzia są proste, sprawiedliwe i rozsądne. Nasz Bóg nie wymaga od nas, abyśmy zadawali sobie ból, by dostąpić przebaczenia grzechów. Nie musimy udawać się na długie i wyczerpujące pielgrzymki ani znosić bolesne cielesne kary, aby przypodobać się Bogu Niebios lub zmazać swoje winy, bowiem miłosierdzie staje się udziałem tego, kto wyznaje i opuszcza swój grzech. Ten miłosierdzia dostąpi.

Apostoł powiedział: „Wyznawajcie jedni przed drugimi upadki, a módlcie się jedni za drugimi; abyście byli uzdrowieni. Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego” (Jak. 5:16, BG). „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego” (BT). Wyznawajcie wasze grzechy Bogu, gdyż tylko On sam może je odpuścić, a następnie wyznajcie je sobie nawzajem, jeśli zawiniлиście wobec siebie. Jeśli obraziłeś swojego przyjaciela lub bliźniego, powinienesz uznać swój błąd, a on powinien ci chętnie przebaczyć. Następnie proś o przebaczenie Boga, ponieważ brat, którego zraniłeś, należy do Niego, a wyrządzając mu krzywdę, zgrzeszyłeś przeciwko jego

Stworzycielowi i Odkupicielowi. Sprawa ta przedstawiana jest Jedynemu prawdziwemu Pośrednikowi, naszemu Wielkiemu Arcykapłanowi, który był „doświadczony we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu”, który potrafi „współczuć ze słabościami naszymi” i może oczyścić nas z wszelkiej plamy nieprawości (Hebr. 4:15, BW).

Ci, którzy nie ukorzyli się przed Bogiem poprzez uznanie swojej winy, nie spełnili jeszcze pierwszego warunku, aby być przez Niego przyjętym. Jeśli nie doświadczyliśmy głębokiej skruchy, w której się szczerze i prawdziwie żałuje złamania prawa Bożego, i z prawdziwą pokorą duszy oraz rozpaczą ducha nie wyznaliśmy naszych grzechów, odczuwając wstręt do naszej nieprawości, oznacza, że nigdy prawdziwie nie szukaliśmy odpuszczenia grzechu. A skoro nigdy go nie szukaliśmy, to nigdy też nie odnaleźliśmy pokoju w Bogu. Jedynym powodem, dla którego nie zostają nam odpuszczone wcześniej popełnione grzechy (zobacz: Rzym. 3:25), jest to, że nie jesteśmy gotowi kruszyć naszych serc przed Bogiem i stosować się do warunków Słowa Prawdy. A przecież w tej kwestii udzielono nam wyraźnego pouczenia. Wyznanie grzechu, niezależnie od tego, czy jest ono dokonane publicznie, czy osobiście, powinno wypływać z głębokiej potrzeby serca i być wyrażone bez przymusu. Nie należy domagać się od grzesznika wyznania grzechów. Nie ma ono być uczynione w lekceważący i beztroski sposób lub też wymuszane na tych, którzy nie uświadamiają sobie wstrętnego charakteru grzechu. Wyznanie, które wypływa z największej głębi duszy, trafia do nieskończonej litości Boga. Psalmista powiedział: „Pan bliski jest ludziom skruszonego serca i wspomaga tych, co są złamani na duchu” (Ps. 34:19, BWP).

Prawdziwe wyznanie grzechów jest zawsze szczegółowe i dotyczy określonych, konkretnych grzechów. Mogą to być takie grzechy, które należy przedstawić tylko Bogu. Mogą to być złe

czyny, które należy wyznać tym, którzy cierpieli z ich powodu albo takie, które mają jawny charakter, a zatem powinny być wyznane publicznie. Jednakże każde wyznanie powinno dotyczyć nazwanych po imieniu, konkretnych grzechów, których się dopuściło.

Za czasów Samuela Izraelici odeszli od Boga. Ponosili konsekwencje grzechu, bowiem utracili wiarę w Boga, utracili zdolność dostrzegania Jego mocy oraz mądrości potrzebnej do zarządzania narodem; utracili ufność w Jego zdolność do obrony i ujęcia się za Swoją sprawą. Odwrócili się od wielkiego Władcy Wszechświata i zapragnęli być rządzeni tak jak narody wokoło nich. Zanim znaleźli utracony pokój, uczynili to wyraźne wyznanie: „do wszystkich naszych grzechów dorzuciliśmy jeszcze i to niesłuszne domaganie się, byś nam ustanowił króla” (1 Sam. 12:19, BWP). Ów grzech, o którym byli przekonani, miał zostać wyznany. Własna niewdzięczność dręczyła ich dusze i odłączyła ich od Boga.

Wyznanie nie będzie przyjemne Bogu bez szczerzej skruchy i reformacji. W życiu muszą nastąpić zdecydowane zmiany. Wszystko, co obraża Boga, musi zostać usunięte. To właśnie będzie wynikiem prawdziwego żalu za grzech. Dzieło, które mamy do wykonania, zostało nam jasno przedstawione: „Obmyjcie się więc, oczyśćcie się! Usuńcie waszą złość sprzed mego oblicza, przestańcie nareszcie grzeszyć! Starajcie się dobro czynić, szukajcie tego, co prawe! Spieszcie z pomocą uciśnionym, bądźcie sprawiedliwi dla sierot, bierzcie w obronę wdowy!” (Izaj. 1:16-17, BWP). „Ale jeśli powiem bezbożnemu: Musisz umrzeć, tymczasem on przestanie grzeszyć i zacznie żyć wedle praw i sprawiedliwości, odda zatrzymany zastaw, zwróci to, co ukradł, będzie przestrzegał praw, które zapewniają życie, i zaniecha wszelkiego zła, to taki będzie żył, nie zginie” (Ezech. 33:14-15, BWP). Mówiąc o dziele pokuty, Paweł powiedział: „Bo smutek,

który jest z Boga, dokonuje zbawiennego nawrócenia i tego się nie żałuje, smutek zaś tego świata sprawia śmierć. To bowiem, że zasmuciliście się po Bożemu, jakąż wzbudziło w was gorliwość, obronę, oburzenie, bojaźń, tęsknotę, zapał i potrzebę wymierzenia kary! We wszystkim okazaliście się bez nagany” (2 Kor. 7:10-11, BWP).

Gdy grzech przytępiła duchowe postrzeżenie i moralną wrażliwość, człowiek przestaje dostrzegać wady swojego charakteru i nie uświadamia sobie ogromu zła, którego się dopuścił. Jeśli nie podda się przekonującej mocy Ducha Bożego, pozostanie częściowo ślepy na swój grzech. Jego wyznania nie będą wtedy szczere i nie będą wypływać z przekonania. A jeśli nawet uzna swoją winę, to zawsze będzie się starał siebie usprawiedliwić i wytłumaczyć swoje postępowanie okolicznościami, które zmusiły go do uczynienia tego, za co został zganiony.

Po tym jak Adam i Ewa zjedli zakazany owoc, napełnieni byli poczuciem wstydu i przerażenia. Z początku ich jedyną myślą było, jak usprawiedliwić swój grzech i uniknąć grożącego im wyroku śmierci. Gdy Bóg poprosił ich o wyjaśnienie w sprawie ich grzechu, Adam, po części zrzucając winę na Boga, a po części na swoją towarzyszkę, odpowiedział: „Kobieta, którą mi dałeś, aby była ze mną, dała mi z tego drzewa i jadłem. Kobieta zaś zrzuciła winę na węża, mówiąc: »Wąż mnie zwiódł i jadłem«” (1 Mojż. 3:12-13, BW). Dlaczego uczyniłeś węża? Dlaczego pozwoliłeś mu, aby wszedł do Edenu? To były pytania ukryte w jej usprawiedliwieniu własnego grzechu, w ten sposób oskarżające Boga o odpowiedzialność za ich upadek. Duch samousprawiedliwiania się ma swój początek w ojcu kłamstw i okazywali go wszyscy synowie i córki Adama. Wyznania tego rodzaju nie są inspirowane przez Boskiego Ducha i nigdy nie będą przyjemne Bogu. Prawdziwa skrucha doprowadza człowieka do przyjęcia na siebie własnej winy oraz uznania jej bez oszukiwania się czy

popadania w hipokryzję. Podobnie jak to uczynił biedny celnik. Nie podnosząc nawet oczu ku Niebu, zawołał: „Boże, bądź miłociw mnie grzesznemu”. Ci, którzy uznają swoją winę, zostaną usprawiedliwieni, bowiem dla pokutującej duszy Jezus powoła się na Swoją krew.

Przykłady prawdziwej pokuty i upokorzenia się w obliczu Słowa Bożego zawsze objawiają Ducha wyznania, w którym nie ma żadnego usprawiedliwiania grzechu albo próby samousprawiedliwienia się. Paweł nie próbował siebie bronić. Przedstawił swój grzech w jego najciemniejszych kolorach, nie starając się wcale pomniejszyć swojej winy. Powiedział: „Gdy otrzymałem pełnomocnictwo od arcykapłanów, wtrąciłem do więzienia wielu świętych, kiedy zaś skazywano ich na śmierć, ja głosowałem za tym, dręcząc ich częstokroć we wszystkich synagogach, zmuszałem ich do bluźnierstwa; przymuszałem ich karami, i szalejąc nad miarę, prześladowałem i ścigałem ich nawet w innych miastach (Dz. Ap. 26:10-11, BW, BT). Nie wahał się oznajmić, że „Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, wśród których ja jestem największym” (1 Tym. 1:15, BWP).

Pokorne i złamane serce, pogrążone w szczerzej skrusze, doceni miłość Boga i cenę zapłaconą na Golgocie. Podobnie jak syn wyznaje grzechy swemu miłującemu ojcu, tak prawdziwie skruszony człowiek przychodzi ze wszystkimi swoimi grzechami przed oblicze Boga. Napisano: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jana 1:9, BW).

# V

## Całkowite oddanie się Bogu

**B**oża obietnica brzmi: „Gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem” (Jer. 29:13, BW).

Całe serce musi być poddane Bogu, w przeciwnym razie nigdy nie będzie mogła zostać dokonana w nas zmiana, za sprawą której mamy być odnowieni na Jego podobieństwo. Z natury jesteśmy obcy Bogu. Duch Boga opisuje nasz stan takimi słowami: „byliście umarłymi duchowo z powodu waszych występków i grzechów; cała głowa chora i całe serce słabe, nic (...) zdrowego”. Jesteśmy trzymeni w sidłach, „w które zostaliśmy pochwycony i zdani na wolę szatana” (Efez. 2:1, BWP; Izaj. 1:5-6, BW; 2 Tym. 2:26, BWP). Bóg pragnie nas uzdrowić i uwolnić nas. Ponieważ jednak wymaga to całkowitej przemiany, czyli odnowienia całej naszej natury, musimy poddać się Mu całkowicie.

Najcięższą walką jest ta z samym sobą. Poddanie własnego „ja”, podporządkowanie wszystkiego woli Boga łączy się ze zmaganiem.

Jednak człowiek musi poddać się Bogu, zanim zostanie odnowiony w świętości.

W przeciwieństwie do obrazu, jaki przed ludźmi odmalowuje szatan, rządy Boga nie opierają się na ślepym posłuszeństwie lub bezmyślnym poddaństwie. Bóg zwraca się do naszego rozsądku

i sumienia. „Przyjdźcie więc, by pospierać się ze Mną – mówi Pan”, tak brzmi zaproszenie Stwórcy do istot, które sam stworzył (Izaj. 1:18, BWP). Bóg nie narzuca Swojej woli nikomu. On nie może przyjąć hołdu, który nie jest oddawany chętnie i rozumnie. Wymuszone posłuszeństwo uniemożliwiłoby prawdziwy rozwój umysłu i charakteru, ale uczyniłoby człowieka zwykłym automatem. Nie taki jest zamiar Stwórcy. On pragnie, aby człowiek, koronne dzieło Jego twórczej mocy, osiągnął najwyższy szczyt rozwoju. Stawia przed nami największe błogosławieństwa, do których pragnie nas doprowadzić za pośrednictwem Swojej łaski. Zaprasza nas, abyśmy oddali się Mu, by mógł czynić w nas Swoją wolę. Nam pozostawia wybór, czy zechcemy zostać uwolnieni z niewoli grzechu, aby uczestniczyć w chwalebnej wolności dzieci Boga, czy też nie.

Oddając siebie Bogu, musimy koniecznie porzucić wszystko, co oddzielałoby nas od Niego. Stąd też Zbawiciel powiedział: „Każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem Moim” (Łuk. 14:33, BW). Cokolwiek odciągałoby serce od Boga, musi zostać porzucone. Mamona jest bożkiem wielu. Umiłowanie pieniędzy i żądza bogactwa, to złoty łańcuch, który wiąże ich z szatanem. Inni czczą sławę i uwielbiają doczesne zaszczyty. A jeszcze inni ponad wszelką odpowiedzialność stawiają życie w egoistycznej wygodzie i wolności od odpowiedzialności. Te niewolnicze więzy muszą zostać zerwane, jeśli pragniemy mieć czyste serca i umysły. Nie możemy w jednej połowie należeć do Boga, a w drugiej do świata. Nie jesteśmy Bożymi dziećmi, jeśli nie jesteśmy nimi całkowicie. Są tacy, którzy wyznają, że służą Bogu, podczas gdy polegają na swoich własnych wysiłkach, aby okazać posłuszeństwo Jego prawu, ukształtować prawy charakter i zapewnić sobie zbawienie. Ich serca nie są poruszone żadnym głębokim poczuciem Miłości do Chrystusa, lecz usiłują spełniać obowiązki Chrystiańskiego

życia, jako coś, czego Bóg od nich żąda w celu zdobycia przez nich Nieba. Taka religia nie ma żadnej wartości. Gdy Chrystus zamieszka w sercu, dusza będzie tak napełniona Jego miłością i radością wspólnoty z Nim, że przylgnie do Niego, a w rozmyślaniu o Nim, własne „ja” zostanie zapomniane. Miłość do Chrystusa będzie źródłem działania. Ci, którzy odczuwają zniewalającą miłość Boga, nie pytają o minimum, jakie trzeba z siebie dać, aby zadośćuczynić wymaganiom Boga; nie pytają o najniższy standard Bożych wymagań, ale dążą do doskonałej zgodności z wolą swojego Odkupiciela, będąc gotowymi na oddanie wszystkiego, a więc ciała, duszy i majątności, w służbie dla Stwórcy. Ze szczerym pragnieniem wyrzekają się wszystkiego i wykazują zainteresowanie i zaangażowanie wprost proporcjonalne do wartości tego, czego szukają. Wyznawanie Chrystusa bez tej głębokiej miłości jest częścią gadaniną, suchą formą i w gruncie rzeczy ciężkim znojem i frustracją.

Czy uważasz, że to zbyt wielka ofiara, aby oddać i poddać wszystko Chrystusowi? Zadaj sobie pytanie: „Co Chrystus oddał za mnie?” Dla naszego odkupienia Syn Boży porzucił i oddał wszystko: Swoje życie, Miłość i cierpienie. Czy to możliwe, że my, jako istoty niegodne tak wielkiej Jego Miłości, odwrócimy od Niego nasze serca? W każdym momencie naszego życia czerpaliśmy z błogosławieństw Jego łaski i z tej właśnie przyczyny nie potrafimy w pełni uświadomić sobie głębi niewiedzy, ciemnoty i nędzy, z których zostaliśmy przez Niego wyratowani. Czy możemy patrzeć na Tego, którego przebiły nasze grzechy, i jednocześnie postępować wbrew Jego Miłości, i lekceważyć Jego ofiarę? Czy wobec nieskończonego upokorzenia Pana chwały będziemy szemrali i narzekali tylko dlatego, że do życia wiecznego możemy wejść jedynie poprzez nieustanne zmagania, wyrzeczenia, samoponizowanie i samoupokorzenie?

Pytanie wielu dumnych serc brzmi: „Dlaczego muszę prze-

żyć skruczę i upokorzenie, zanim będę mógł mieć zapewnienie przyjęcia u Boga?”. Kieruję wtedy twój wzrok na Chrystusa. Był bezgrzeszny i co więcej, był Niebiańskim Księciem, lecz w imieniu i dla dobra człowieka stał się grzechem, aby uratować rodzaj ludzki (zobacz: 2 Kor. 5:21). „Do przestępców był zaliczony. On to poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami” (Izaj. 53:12, BW).

Z czego tak naprawdę rezygnujemy, gdy oddajemy wszystko? Ze skażonego grzechem serca, aby Jezus je oczyścił, aby obmył je swoją własną krwią i zbawił niezrównaną miłością. A mimo to ludzie uważają, że trudno jest oddać Mu wszystko! Wstydzę się, gdy słyszę, jak się o tym mówi, wstydzę się nawet o tym pisać.

Bóg nie wymaga, abyśmy porzucali cokolwiek, czego zachowanie służyłoby naszemu najlepszemu dobru. We wszystkim, co czyni, ma na względzie dobro swoich dzieci. Oby wszyscy, którzy nie wybrali Chrystusa, uświadomili sobie, że ma On im do zaoferowania coś bez miary lepszego niż to, czego szukają dla siebie. Człowiek wyrządza swojej własnej duszy największą krzywdę i niesprawiedliwość, gdy myśli i postępuje wbrew woli Boga. Nie można znaleźć żadnej prawdziwej radości na ścieżce zakazanej przez Tego, który wie, co jest najlepsze, i który układa plany dla dobra swoich stworzeń. Ścieżka przestępstwa to ścieżka nędzy i zguby.

Błędem jest utrzymywanie opinii, że Bóg jest zadowolony, widząc jak jego dzieci cierpią. Całe Niebo jest zainteresowane szczęściem człowieka. Nasz Niebiański Ojciec nie zamyka drogi radości przed żadnym ze swoich stworzeń. Boskie żądania domagają się od nas unikania tylko tych pobłażliwości, które sprowadziłyby na nas cierpienie i rozczarowanie i zamknęłyby przed nami drzwi do szczęścia i Nieba. Odkupiciel świata przyjmuje ludzi takimi, jakimi są, ze wszystkimi ich potrzebami, niedo-

skonałościami i słabościami i nie tylko obmywa z grzechu oraz udziela wykupu ich dusz Swoją krwią, ale zaspokaja pragnienia serca wszystkich, którzy zgodzą się wziąć na siebie Jego jarzmo i nosić Jego brzemię.

Jego zamiarem jest udzielanie pokoju i odpoczynku wszystkim, którzy przychodzą do Niego po chleb żywota. Wymaga od nas, abyśmy wywiązywali się tylko z powinności kierujących nasze kroki ku szczytom błogości, do której nieposłuszni nigdy nie będą mogli dotrzeć. Człowiek żyje prawdziwą radością, gdy w jego wnętrzu ukształtowany jest Chrystus (zobacz: Gal. 4:19), nadzieja chwały (zobacz: Kol. 1:27).

Wielu pyta: „Jak mam się poddać Bogu?”. Pragniesz oddać Mu siebie, lecz jesteś na to moralnie za słaby. Jesteś targany wątpliwościami i ciągle panują nad tobą nawyki twojego starego, grzesznego życia. Twoje obietnice i postanowienia są jak zamki z piasku. Nie potrafisz kontrolować swoich myśli, impulsów i uczuć. A świadomość złamanych obietnic i niedotrzymanych ślubowań osłabia twoje zaufanie we własną szczerą i sprawia, że uważasz, iż Bóg nie może ciebie przyjąć. Pomimo tego wszystkiego nie popadaj w rozpacz.

Dobrze byłoby, gdybyś zrozumiał, jak działa wola w człowieku i jaka jest jej prawdziwa moc i potęga. Wola jest to rządząca siła w naturze człowieka, jest to zdolność do decydowania i dokonywania wyborów. Wszystko zależy od właściwego działania woli w człowieku. Bóg dał ludziom zdolność i wolność wyboru, aby robili z tego dobry użytek. To do nich należy posługiwanie się wolą. Nie jesteś w stanie sam zmienić swojego serca, nie możesz sam z siebie oddać swoich uczuć Bogu, ale tym, co *możesz* zrobić, jest *dokonywanie wyboru*, aby Mu służyć, a to oznacza, że możesz oddać Mu swoją wolę. Wówczas On sprawi w tobie chęć do działania zgodnie ze Swoim upodobaniem. W ten sposób cała twoja natura zostanie sprowadzona pod kontrolę Ducha

Chrystusa. Twoje uczucia skupią się na Nim, a myśli będą w harmonii z Nim.

Pragnienie dobra i świętości jest rzeczą słuszną i właściwą, ale jeśli poprzestaniesz tylko na tym pragnieniu, to nie przyniesie ono żadnego pożytku. Wielu zostanie zgubionych, chociaż mają nadzieję i pragną być Chryistianami. Nie dochodzą oni jednak do momentu poddania swojej woli Bogu. Nie podejmują teraz decyzji o staniu się wiernymi woli Bożej Chryistianami. Nie dokonują wyboru, aby stać się Prawdziwymi Chryistianami.

Poprzez dokonywanie właściwych wyborów, czyli poprzez doskonałe wyćwiczenie swojej woli i posługiwanie się nią tak, aby poddać ją woli Bożej, w twoim życiu może dokonać się całkowita zmiana. Poddając swoją wolę Chrystusowi, sprzymierzasz się z mocą, która jest ponad wszelką inną moc, władzę i zwierzchność. Będziesz posiadał siłę z Góry, która utrzyma cię niezachwianym, i w ten sposób poprzez nieustanne poddawanie się Bogu staniesz się zdolny do życia nowym życiem – życiem wiary.



## VI

# Wiara i pokój, który przewyższa wszelki rozum

**G**dy twoje sumienie zostanie pobudzone przez wpływ Ducha Bożego, dostrzeżesz zło grzechu, jego moc, winę oraz niedolę i spoglądać będziesz na niego ze wstrętem. Zaczyniesz odczuwać, że grzech oddzielił ciebie od Boga, że znajdujesz się w niewoli mocy zła.

A im bardziej usiłujesz się wyrwać, tym bardziej uświadamiasz sobie swoją bezradność i to, że twoje pobudki są zmysłowe, a twoje serce jest nieczyste. Dostrzegasz, że twoje życie wypełnia egoizm i grzech. Wtedy pragniesz, aby ci odpuszczono, abyś został oczyszczony i uwolniony. Co możesz zrobić, aby żyć w harmonii z Bogiem i być do Niego podobnym?

Potrzebujesz pokoju i Miłości w duszy, które są efektem przebaczenia. Pieniądze nie są w stanie tego kupić ani rozum wytworzyć, ani nie można tego osiągnąć własną mądrością. Nie możesz nigdy oczekiwać, że zapewnisz sobie pokój własnymi wysiłkami. Tylko Bóg może ci go oferować jako dar – bez pieniędzy i bez płacenia (zobacz: Izaj. 55:1). Będzie należał do ciebie, jeśli tylko wyciągniesz swoją dłoń i chwycisz go. Bóg mówi: „Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbie-

leją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna” (Izaj. 1:18, BW). „I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza” (Ezech. 36:26, BW).

Wyznałeś swoje grzechy i porzuciłeś je. Postanowiłeś oddać siebie Bogu. Teraz udaj się do Niego i poproś Go, aby zmył twoje grzechy i dał ci nowe serce. Następnie uwierz, że uczyni to, ponieważ tak obiecał. Tego nauczał Jezus, będąc na ziemi. Jeśli wiarą przyjmujemy obiecany przez Boga dar, staje się on naszą własnością. Jezus uzdrowiał ludzi z chorób, jeśli wierzyli w Jego moc. Pomagając im w tym, co mogli zobaczyć, wzbudzał w nich zaufanie do Siebie odnośnie do spraw niewidzialnych. Prowadził ich do przyjęcia wiarą Jego mocy odpuszczania grzechów. Jasno to wyraził, uzdrawiając sparaliżowanego: „Abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy – rzekł do sparaliżowanego: »Wstań, weź łoże swoje i idź do domu swego!«” (Mat. 9:6, BW). Powiedział to również ewangelista Jan, mówiąc o cudach Chrystusa: „Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i żebyście przez wiarę w Niego mieli życie wieczne” (Jan 20:31, BW, SŻ).

Z prostych biblijnych sprawozdań o tym, jak Jezus uzdrowiał chorych, możemy nauczyć się, jak zaufać Mu w sprawie odpuszczenia grzechów. Zwróćmy naszą uwagę na historię sparaliżowanego znad sadzawki Betesda. Ten biedny, cierpiący człowiek był bezradny. Od trzydziestu ośmiu lat nie używał swoich kończyn. Pomimo to Jezus powiedział mu: „Wstań, weź łoże swoje i chodź”. Ów chory człowiek mógłby przecież powiedzieć: „Panie, jeśli mnie uzdrowisz, okażę posłuszeństwo twojemu słowu”. Lecz nie, on najpierw uwierzył Słowu Chrystusa. Uwierzył, że został uzdrowiony i natychmiast dokonał wysiłku, by wstać. Stanowiło to dokonany przez niego akt woli, aby chodzić, więc chodził. Postąpił zgodnie ze

Słowem Chrystusa, a Bóg udzielił mu mocy. Dlatego został uzdrowiony.

W podobny sposób i ty jesteś grzesznikiem. Nie jesteś w stanie dokonać pojednania za swoje minione grzechy, nie potrafisz zmienić serca i uczynić siebie świętym. Lecz Bóg obiecuje dokonać tego wszystkiego dla ciebie poprzez Chrystusa. Okazujesz wiarę tej obietnicy, wyznajesz swoje grzechy i oddajesz siebie Bogu. Chcesz Mu służyć. Jeśli to czynisz, Bóg spełnia Swoje Słowo wobec ciebie. Jeśli wierzysz tej obietnicy, że odpuszczono ci twoje grzechy i że zostałeś oczyszczony – Bóg czyni to w twoim życiu rzeczywistością. Zostajesz uzdrowiony tak samo, jak Chrystus uzdrowił i udzielił mocy paralitykowi, aby chodził, gdy człowiek ten uwierzył, że został uzdrowiony. Tak jest, jeśli w to wierzysz.

Nie czekaj, aby odczuć, że zostałeś uzdrowiony, lecz powiedz: „Wierzę w to, że tak jest, nie dlatego, że to odczuwam, ale dlatego, że Bóg tak obiecał”.

Jezus powiedział: „Jeśli o coś prosicie w modlitwie, wierzcie, żeście już wszystko otrzymali, a spełni się wam” (Mar. 11:24, SK). Ta obietnica ma jednak pewien warunek, a jest nim to, abyśmy modlili się zgodnie z wolą Boga. A Jego wolą jest oczyścić nas z grzechu i uczynić nas Swoimi dziećmi oraz uzdolnić nas tak, abyśmy żyli świętym życiem. Tak więc możemy prosić o te błogosławieństwa i w pokoju wierzyć, że je otrzymujemy i dziękować Bogu, że już je otrzymaliśmy. Jest naszym przywilejem, że możemy udać się do Jezusa, zostać oczyszczonymi i stanąć wobec Jego prawa bez zawstydzenia i bez wyrzutów sumienia. „Dlatego teraz żadnego potępienia nie ma dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie, którzy nie postępują według ciała, ale według Ducha” (Rzym. 8:1, UBG).

Odtąd nie należysz do siebie samego (zobacz: 1 Kor. 6:19); zostałeś drogo wykupiony (zobacz: 1 Kor. 7:23). „Nie rzeczami

skazitelnymi, srebrem albo złotem zostaliście wykupieni (...), lecz drogą krwią Chrystusa jako baranka niewinnego i nieskałanego” (1 Piotra 1:18-19, BG). Na skutek tego prostego aktu wiary w Słowo Boga Jego Duch zradza w twoim sercu nowe życie. Jesteś jako dziecię narodzone w rodzinie Bożej, a On miłuje ciebie tak, jak miłuje Swojego Syna.

Teraz, kiedy już oddałeś siebie Jezusowi, nie cofaj się, nie zabieraj Mu siebie, ale każdego dnia mów: „Należę do Jezusa Chrystusa, oddałem Mu siebie”, i proś Go, aby dawał ci Swojego Ducha oraz zachowywał cię w Swojej łasce. Tak jak przez oddanie siebie Bogu i uwierzenie Mu stajesz się Jego dzieckiem, tak też masz w Nim żyć. Apostoł mówi: „Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie” (Kol. 2:6, BW).

Niektórzy sądzą, że muszą przejść próbę i udowodnić Bogu, że są zreformowani, zanim będą mogli zwrócić się z prośbą o Jego błogosławieństwo. Tymczasem mogą je otrzymać już teraz – natychmiast. Człowiek potrzebuje łaski i Ducha Chrystusowego, który pomaga mu w jego słabościach. W przeciwnym wypadku nie jest w stanie oprzeć się złu. Jezus cieszy się, gdy przystępujemy do Niego właśnie takimi, jakimi jesteśmy – grzesznymi, bezradnymi i uzależnionymi. Możemy przyjść do Niego z całą naszą słabością, bezradnością, głupotą i grzesznością, aby upaść u Jego stóp w skrusze. Stanowi to Jego chwałę, aby wziąć nas w ramiona, otoczyć Swoją miłością, opatrzeć nasze rany i oczyścić nas z wszelkiej nieczystości.

To właśnie w tym momencie tysiące ludzi ponosi porażkę, nie wierząc, że Jezus przebacza im osobiście, każdemu z osobna. Nie trzymają Boga za Słowo. Tymczasem przywilejem wszystkich, którzy spełniają wymienione warunki jest to, iż sami przekonują się, że Bóg udziela przebaczenia za każdy grzech. Odrzuć podejrzenia mówiące ci, że obietnice Boże nie są przeznaczone dla ciebie. Są one dla każdego pokutującego przestępcy, któ-

ry sprzeniewierzył się prawu Bożemu. Moc i łaska zostały zapewnione przez Chrystusa, a za pośrednictwem usługujących aniołów mogą być udzielane każdemu wierzącemu. Żaden człowiek nie jest tak grzeszny, aby nie mógł otrzymać siły, czystości i sprawiedliwości od Jezusa, który za niego umarł. On czeka, aby zdjąć z człowieka szaty splamione i skażone grzechem i odziać go w białe szaty Sprawiedliwości. Zaprasza go, aby żył, a nie umierał.

Bóg nie postępuje z nami tak, jak ograniczeni ludzie postępują ze sobą nawzajem. Jego myśli są myślami miłosierdzia, Miłości i najczulszego współczucia. Mówi: „Niech opuści niepobożny drogę swoją, a człowiek nieprawy myśli swoje, i niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się; i do Boga naszego, gdyż jest hojnym w odpuszczaniu. Gładzę nieprawości twoje jako obłok, a grzechy twoje jako mgłę” (Izaj. 55:7; 44:22, BG).

„Przecież nie pragnę śmierci tego, który jest śmiertelny – wyrocznia Pana, Jahwe. Nawróćcie się więc, abyście mogli pozostać przy życiu” (Ezech. 18:32, BP, BWP). Szatan w każdej chwili gotowy jest wykraść nam błogosławione zapewnienia Boże. Pragnie odebrać duszy wszelki promyk nadziei i każdy promień światła, lecz tobie nie wolno pozwolić mu, aby to uczynił. Nie dawaj posłuchu kusicielowi, lecz powiedz: „Jezus umarł, abym ja mógł żyć. On mnie miłuje i nie chce, abym zginął. Mam litościwego Ojca Niebiańskiego i chociaż nadużyłem Jego Miłości, chociaż błogosławieństwa, których mi udzielił, zostały zmarnotrawione, wstanę i pójdę do Ojca mego, i powiem Mu: »Zgrzeszyłem przeciwko Niebu i przed Tobą już nie jestem godzien nazywać się synem Twoim, uczyni ze mnie jednego z najemników Swoich«”. W przypowieści czytamy, jak zostanie przyjęty ten, który zbłądził: „(...) gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go”

(Łuk. 15:18-20, BT).

Jednak nawet ta przypowieść, jakkolwiek wzruszająca i pełna czułości, nie oddaje nieskończonego współczucia Naszego Niebiańskiego Ojca. Bóg oznajmił przez swojego proroka: „Miłością odwieczną cię ukochałem i dlatego nadal jestem ci życzliwy” (Jer. 31:3, BWP). Serce ojcowskie pała miłością do grzesznika nawet wówczas, kiedy ten traci swoją majątność w obcym kraju, daleko od domu ojca. Pragnienie powrotu do ojcowskiego domu wywoływane jest głosem Ducha Bożego, który błaga, zabiega, skłaniając w ten sposób zbłąkanego wędrowca do powrotu do kochającego serca Jego Ojca. Mając przed oczami tak cudowne biblijne obietnice, czy możesz jeszcze wątpić? Czy można w ogóle dopuścić myśl, że Bóg nie pozwoli pragnącemu grzesznikowi, który zawraca ze złych dróg i wyrzeka się grzechów, upaść w skrusze u Swoich stóp? Odrzućmy takie złe myśli o Naszym Niebiańskim Ojcu! Nic nie może nam bardziej zaszkodzić, niż widzenie Boga w tak złym świetle. Bóg nienawidzi grzechu, ale miłuje grzesznika i ofiarował Siebie Samego w osobie Swego Syna, Jezusa Chrystusa, aby wszyscy, którzy zechcą, mogli być zbawieni i żyli w wiecznym błogosławieństwie królestwa Jego chwały. Jaki silniej przemawiający albo czulszy język mógłby być użyty, niż ten, który wybrał Bóg, aby wyrazić w nim Miłość do nas? On oznajmia: „Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dziecięciem swojego łona? A choćby nawet one zapomniały, jednak Ja ciebie nie zapomnę” (Izaj. 49:15, BW).

Ty, który wątpisz i drżysz – spójrz w górę, przecież Jezus żyje, aby wstawiać się za nami! Dziękuj Bogu Ojcu za dar Jego drogiego Syna i módl się o to, aby Jego śmierć za ciebie nie okazała się daremną. Jego Duch zaprasza ciebie dzisiaj. Przyjdź i oddaj Mu całe swoje serce, a nabędziesz prawa do Jego błogosławieństw.

Gdy czytasz obietnice, pamiętaj, że są one wyrazem niewy-

słowionej Miłości i Bożego współczucia. Wielkie serce pełne Nieskończonej Miłości cały czas pragnie być blisko grzesznika i okazywać mu bezgraniczne współczucie. „W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego” (Efez. 1:7, BW). Owszem, tylko uwierz, że Bóg jest twoim pomocnikiem (zobacz: Hebr. 13:6). On chce odtworzyć w człowieku Swój moralny obraz. Gdy zbliżysz się do Niego z wyznaniem grzechów i skruszonym sercem, On zbliży się do ciebie z miłosierdziem i przebaczeniem.



## VII

# Sprawdzian uczniostwa

Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” (2 Kor. 5:17, BW).

Człowiek może nie być w stanie podać dokładnego czasu ani miejsca swojego nawrócenia lub też odtworzyć całego biegu wydarzeń w procesie, który doprowadził go do wyboru dróg Bożych. Jednak nie dowodzi to, że nie jest on nawrócony. Chrystus powiedział do Nikodema: „Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha” (Jan 3:8, BW). Duch Boży w swoim dziele na ludzkim sercu jest podobny do wiatru, który jest niewidzialny, a mimo to jego skutki są wyraźnie widzialne i odczuwalne. Ta odradzająca moc, której nie jest w stanie dostrzec żadne ludzkie oko, rodzi w duszy nowe życie i stwarza nową istotę na obraz Boga.

Podczas gdy dzieło Ducha jest ciche i niedostrzegalne, skutki jego są widoczne. Jeśli serce człowieka zostało odnowione przez Ducha Bożego, świadczyć będzie o tym jego życie. Chociaż nie jesteśmy w stanie niczego uczynić, aby zmienić nasze serca czy też doprowadzić siebie do harmonii i jedności z Bogiem i chociaż nie wolno nam w ogóle polegać na sobie ani też na naszych dobrych uczynkach, to nasze życie pokaże, czy mieszka w nas Boża łaska. Nasz charakter, zwyczaje, nawyki i stawiane sobie

cele ujawnią, na jakiej jesteśmy drodze i w jakim kierunku po-  
dążamy. Zarysuje się wyraźny kontrast pomiędzy tym, jacy by-  
liśmy kiedyś, a tym, jakimi jesteśmy teraz.

Charakteru nie określa okazjonalny dobry czy zły uczynek,  
lecz stałe usposobienie i stała skłonność do wyboru takich, a nie  
innych słów czy czynów w codziennym życiu.

Prawdą jest, że może istnieć zewnętrzna poprawność zacho-  
wania, bez odnawiającej mocy Chrystusa. Zamiłowanie do wy-  
wierania wpływu na innych czy pragnienie zdobycia ich szacun-  
ku może być motywem dla człowieka do prowadzenia uporząd-  
kowanego życia. Poczucie własnej godności może doprowadzić  
nas do unikania pozoru zła. Nawet serce pełne egoizmu potrafi  
zdobyć się na dobre uczynki, gdy ma w tym swój interes. Wobec  
tego, co nam pomoże ocenić, po czyjej jesteście stronie?

Kto posiada i rządzi naszym sercem? O kim i o czym stałe  
myślimy? O kim rozmawiamy z zamiłowaniem? Kto jest adre-  
satem/obiektem naszych najgorętszych uczuć i komu oddajemy  
nasze najlepsze siły? Jeśli jesteście Chrystusowi, nasze myśli  
są przy Nim, a nasze najprzyjemniejsze rozważania są o Nim.  
Wszystko, co posiadamy i czym jesteśmy, jest poświęcone wła-  
śnie Jemu. Pragniemy odzwierciedlać Jego obraz, oddychać Jego  
Duchem, czynić Jego wolę i we wszystkim Jemu się podobać.

Odrodzeni w Jezusie Chrystusie jako nowe stworzenia wyda-  
wać będziemy owoc Jego Ducha, a więc „miłość, radość, pokój,  
cierpliwość, uprzejmość, łaskawość, dobroć, wierność, łagod-  
ność, cichość, wstrzemięźliwość, opanowanie” (Gal. 5:22-23,  
BW, BWP, BT). Nie będziemy mieć więcej upodobania w sta-  
rych pragnieniach i pożądliwościach oraz nawykach, lecz potęgą  
wiary Syna Bożego pójdziemy Jego śladami, odzwierciedlając  
Jego charakter i oczyszczając się, aby być tak czystymi, jak On  
jest czysty. Umiłujemy rzeczy, których niegdyś nienawidzili-  
śmy, a znienawidzimy to, co niegdyś miłowaliśmy. Nasze ser-

ca dotąd pełne dumy i pychy staną się ciche i pokorne. Próźni i wyniośli staną się poważni i skromni. Pijani wytrzeźwieją, a rozwiązli staną się powściągliwi. Próżne nawyki i zwyczaje tego świata zostaną odrzucone. Ozdobą Chrystianina nie będzie to, co „zewnątrzne, (...) lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha” (1 Piotra 3:3-4, BW).

Jeśli nie przeprowadzamy w swoim życiu prawdziwej reformacji, oznacza to, że nie przeżyliśmy w sercu prawdziwej skruchy. Dopiero gdy grzesznik wypełni wobec Boga postanowienia, jakie Mu złożył, odda to, co zagrabił, wyzna swoje grzechy i umiłuje Boga oraz bliźnich, wtedy może być pewien, że przeszedł ze śmierci do żywota.

Kiedy jako błądzące, grzeszne istoty przychodzimy do Chrystusa i stajemy się uczestnikami Jego przebaczącej łaski, w sercu pojawia się Miłość. Wtedy każde brzemię jest lekkie, bowiem jarzmo, które nakłada Chrystus, jest lekkie. Powinność staje się rozkoszą, a ofiara przyjemnością. Droga, która poprzednio wydawała się być okryta ciemnością, staje się oświetlona promieniami Słońca Sprawiedliwości.

Urok charakteru Chrystusa będzie widziany w Jego naśladowcach. Radością Chrystusa było czynienie woli Boga. Miłość do Boga, gorliwość dla Jego chwały, stanowiły kierującą moc w życiu naszego Zbawiciela. Miłość upiększała oraz uszlachetniała wszystkie Jego uczynki. Miłość jest z Boga. Niepoświęcone serce nie jest w stanie jej zapoczątkować ani też okazać. Znajduje się ona jedynie w sercu, w którym panuje Jezus.

„Miłujemy Boga dlatego, że Bóg pierwszy nas umiłował” (1 Jana 4:19, BWP). W sercu odnowionym Bożą łaską miłość jest zasadą działania. Miłość przekształca charakter, rządzi pobudkami, odruchami i reakcjami, kontroluje skłonności i emocje, ujarzma nienawiść oraz uszlachetnia uczucia. Ta miłość, pielę-

gnowana w duszy, czyni życie słodkim i wywiera oczyszczający wpływ na całe otoczenie.

Istnieją dwa błędy, których w szczególności muszą wystrzegać się ci, którzy dopiero co zaczęli ufać Jego łasce. Pierwszy, już wspomniany, polega na tym, że wierzący pokładają nadzieję we własnych uczynkach i w tym wszystkim, co są w stanie sami zrobić, aby doprowadzić siebie do harmonii z Bogiem. Ten, kto usiłuje stać się święty przez zachowywanie Prawa Bożego swoimi własnymi uczynkami, próbuje rzeczy niemożliwej. Wszystko, co człowiek czyni bez Jezusa Chrystusa, skażone jest egoizmem i grzechem. Tylko łaska Chrystusa przyjęta wiarą może uczynić nas świętymi.

Drugi błąd jest przeciwieństwem pierwszego, ale jest nie mniej niebezpieczny, a polega na tym, iż wielu sądzi, że wiara w Chrystusa zwalnia ich z zachowywania Prawa Bożego. Uważają oni, że skoro przez wiarę stajemy się uczestnikami łaski Chrystusa, to nasze uczynki nie mają nic wspólnego z naszym odkupieniem.

Zauważ jednak, że posłuszeństwo nie jest jedynie widocznym na zewnątrz podporządkowywaniem się zasadom, lecz jest służbą Miłości. Prawo Boże jest objawieniem i wyrażeniem prawdziwej natury Boga. Ukazuje ono charakter Boga, który jest Miłością, i fundamentem Jego rządów w Niebie i na ziemi. Jeśli nasze serca zostały odnowione na podobieństwo Boga, jeśli w nasze dusze wszczepiona została Boża Miłość, to czy w naszym życiu Prawo Boże nie będzie wypełniane? Gdy w serce wszczepiona jest zasada miłości, gdy człowiek odnowiony jest na obraz Tego, który go stworzył, spełniona zostaje obietnica nowego przymierza: „W sercach ich umieszczę Moje prawo, wypiszę je w ich umysłach” (Hebr. 10:16, BWP). Jeśli więc Prawo Boże zostanie wypisane w sercu człowieka, czy nie nada ono kształtu całemu jego życiu? Posłuszeństwo – wierna służba i pełne od-

danie się w Miłości – jest prawdziwą oznaką uczniostwa. Tak mówi Pismo Święte: „Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań Jego. Kto mówi, że Go zna, a nie przestrzega Jego przykazań, jest kłamcą i nie ma w nim prawdy” (1 Jana 5:3; 2:4, BW, EŚP). To właśnie wiara, i tylko wiara, jest tym, co zamiast zwalniać człowieka z nakazu okazywania posłuszeństwa, czyniąc nas uczestnikami łaski Chrystusowej, *uczy nas i czyni zdolnymi* do okazywania posłuszeństwa płynącego z serca, a nie z przymusu!

Zbawienia nie zaskarbiamy sobie naszym posłuszeństwem, gdyż zbawienie jest darem Boga, za który nie musimy płacić – wystarczy je przyjąć przez wiarę. Prawdziwe posłuszeństwo jest owocem, czyli konsekwencją wiary. „Wiecie, że On objawił się po to, aby zglądzić nasze grzechy, a w Nim samym nie ma żadnego grzechu. Każdy, kto trwa w Nim, nie grzeszy, z tych zaś, którzy grzeszą, nikt nie widział Go ani Go nie poznał” (1 Jana 3:5-6, BWP). Oto prawdziwy sprawdzian uczniostwa. Jeśli pozostajemy w Chrystusie, jeśli mieszka w nas Miłość Boga, nasze uczucia, nasze myśli, nasze uczynki będą zgodne z wolą Bożą wyrażoną w nakazach Jego świętego prawa. „Dzieci, nie dajcie się zwodzić nikomu; ten, kto postępuje sprawiedliwie, jest sprawiedliwy, tak jak On jest sprawiedliwy” (1 Jana 3:7, BT). Święte Prawo Boże, które Bóg spisał w dziesięciu nakazach i dał w formie tablic Mojżeszowi na Synaju, aby ten przekazał je ludziom, określa i nadaje standard sprawiedliwości, jakiej wymaga się od człowieka mówiącego o sobie, że jest wierzącym.

Tak zwana wiara w Chrystusa, która głosi uwolnienie ludzi od obowiązku posłuszeństwa wobec Boga, nie jest wiarą, lecz arogancją. „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę”, lecz „wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie” (Efez. 2:8; Jak. 2:17, BW). Jezus powiedział o sobie zanim przyszedł na świat: „Jest Moją radością, Mój Boże, czynić Two-

ją wolę, a Prawo Twoje mieszka w Moim wnętrzu” (Ps. 40:9, BT). Bezpośrednio przed ponownym wstąpieniem do Nieba oświadczył: „Ja przestrzegałem przykazań Ojca Mego i trwam w miłości Jego” (Jan 15:10, BW). Pismo Święte mówi: „Jeżeli zachowujemy Jego przykazania, to możemy być pewni, że Go znamy. Kto zaś mówi, że Go zna, a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest zwykłym kłamcą i nie ma w nim prawdy. Natomiast kto słucha Jego nauki, ten w sposób naprawdę doskonały miłuje Boga. I po tym poznajemy, że stanowimy jedno z Nim. Tak więc, kto twierdzi, że w Nim trwa, powinien postępować tak, jak On postępował (1 Jana 2:3-6, BWP). „Gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w Jego ślady” (1 Piotra 2:2, BW).

Warunek otrzymania żywota wiecznego dany był w raj u najszybszym pierwszym rodzicom i pozostaje niezmienny aż po dziś dzień, a jest nim doskonale posłuszeństwo Prawu Bożemu. Inaczej to ujmując, jest nim doskonała Sprawiedliwość. Gdyby życie wieczne było darowane pod jakimkolwiek innym warunkiem niż ten, wówczas szczęście całego wszechświata byłoby zagrożone. Istniałaby otwarta droga dla grzechu, który stałby się niezniszczalny i wieczny – i przynosiłby światu niekończącą się niedolę i nieszczęście.

Poprzez posłuszeństwo Prawu Bożemu Adam, ten sprzed upadku, miał pełną możliwość doskonalić sprawiedliwy charakter. Ale nie uczynił tego i z powodu jego grzechu nasza natura jest upadła i nie jesteśmy w stanie uczynić siebie sprawiedliwymi. Ponieważ jesteśmy grzeszni i nieświęci, nie potrafimy doskonale okazywać posłuszeństwa świętemu prawu. Nie posiadamy własnej sprawiedliwości, aby nią zadośćuczynić żądaniom Prawa Boga. Dlatego właśnie Chrystus utorował nam drogę ratunku. Żył na ziemi wśród tych samych prób i pokus, jakim i my jesteśmy poddawani, a mimo tego prowadził bezgrzeszne

życie. Umarł za nas i proponuje nam zabranie naszych grzechów i danie w zamian Swojej Sprawiedliwości. Jeśli oddasz się Mu oraz przyjmiesz Go jako twój Zbawiciela, wówczas nieważne staje się, jak grzeszne było twoje życie – przez wzgląd na Niego, będziesz zaliczony do grona sprawiedliwych. Charakter Chrystusa zajmie miejsce twój charakter i będziesz mógł stanąć przed Bogiem tak, jak gdybyś nigdy wcześniej nie zgrzeszył.

Ponadto Chrystus przemieni twoje serce. Poprzez twoją wiarę i dzięki niej zamieszka w twoim sercu. Twoim zadaniem jest wiarą zachować z Nim łączność i nieprzerwanie poddawać Mu swoją wolę. Tak długo, jak będziesz to czynić, On będzie sprawiał w tobie chęć i skuteczne wykonanie Jego praw według Swe-go upodobania. Tak więc możesz powiedzieć: „z Chrystusem jestem przybity do krzyża i żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus; a to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Gal. 2:20, PT). Jezus tak powiedział do swoich uczniów: „Nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz Duch Ojca waszego, który mówi w was” (Mat. 10:20, BW). Z Chrystusem działającym w tobie będziesz objawiał Jego Ducha oraz wykonywał dobre uczynki, które są uczynkami Bożej sprawiedliwości i posłuszeństwa Jego Prawu.

Nie mamy więc w sobie nic, czym moglibyśmy się chlubić. Nie mamy podstaw do samouwielbienia. Naszą jedyną podstawą nadziei jest Sprawiedliwość Chrystusa przypisana nam i działająca w nas i przez nas – za sprawą Jego Ducha.

Gdy mówimy o wierze, to należałoby dokonać pewnego różniczenia. Zauważmy, że istnieje pewnego rodzaju wiara, która jest całkowicie odmienna od wiary, jaką miał Jezus i jaką winni mieć Jego naśladowcy. Otóż, istnienie Boga i Jego moc oraz prawda Jego Słowa to niepodważalne fakty, których nawet szatan i jego zastępy nie są w stanie wyprzeć się sercem. Biblia mówi, że „demony również wierzą i drżą” (Jak. 2:19, BW), lecz

jednak ich wiara nie stanowi wiary Jezusowej. Nie wystarczy wierzyć w istnienie Boga, ale trzeba wierzyć Bogu, a więc podporządkować Mu swoją wolę. Bo Prawdziwa wiara jest tam, gdzie serce poddane jest Bogu, a uczucia są skoncentrowane na Nim. Wtedy dopiero możemy mówić o Prawdziwej wierze – wierze, która działa przez miłość oraz oczyszcza duszę. Poprzez taką wiarę serce zostaje odnowione na obraz Boga. Takie serce, które w swoim nieodnowionym stanie nie poddawało się zakonowi Bożemu, bo też i nie mogło – poddane Bogu, będzie radować się Jego świętymi nakazami, oznajmiając wraz z psalmistą: „O, jakże miłuję zakon Twój, przez cały dzień rozmyślam o nim!” (Ps. 119:97, BW). I wtedy można powiedzieć, że sprawiedliwość zakonu wypełniła się w nas, „którzy już nie żyjemy według ciała, lecz według Ducha” (Rzym. 8:4, BWP).

Są tacy, którzy poznali przebaczącą miłość Chrystusa i rzeczywiście pragną być dziećmi Boga, jednak uświadamiają sobie, że ich charakter jest niedoskonały, a życie nieprawidłowe, więc są gotowi wątpić, czy ich serca rzeczywiście zostały odnowione przez święty wpływ Ducha Bożego. Do takich chciałabym powiedzieć: Nie wycofujcie się w rozpacz. Z powodu naszych niedociągnięć i błędów często będziemy musieli się uniąć, by płakać u stóp Jezusa, lecz nie mamy być zniechęceni. Nawet jeśli jesteśmy zwyciężeni przez wroga, nie jesteśmy porzuceni ani opuszczeni, ani też odrzuceni przez Boga. Nie. Chrystus jest po prawicy Boga, który wstawia się za nami. Umiłowany Jan powiedział: „Piszę wam to wszystko, dzieci moje, żebyście nie grzeszyły. A jeśli by ktoś zgrzeszył, to mamy obrońcę u Ojca w osobie Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” (1 Jana 2:1, BWP). Nie zapomnijcie słów Chrystusa: „Ojciec bowiem sam was miłuje” (Jan 16:27, BWP). On pragnie odbudować w was obraz Samego Siebie. On chce ujrzeć w Was Swoje własne odbicie, Swoją własną czystość oraz świętość – czyli Swój własny cha-

rakter. Jeśli tylko poddacie się Mu, On, który rozpoczął w was dobre dzieło, poprowadzi je naprzód do dnia Chrystusa Jezusa. Módlcie się gorliwiej, wiercie pełniej. Gdy tracimy zaufanie w naszą własną moc, zaufajmy mocy naszego Odkupiciela, a będziemy wysławiać Tego, który sprawia, że nasze oblicza wyglądają jaśniej, pogodniej i rozumniej, a przez to zdrowiej.

Im bliżej podejdziesz do Jezusa, tym wyraźniej dostrzeżesz swoją winę i grzech. Twój duchowy wzrok i poznanie staną się ostrzejsze i wyrazistsze, a wtedy wszelkie niedoskonałości zobaczysz w silnym i wyraźnym kontraście do Jego doskonałej natury. Będzie to stanowić dowód, że zwiedzenia szatana, którymi opętał twój umysł, straciły swoją moc. Odtąd ożywiający wpływ Ducha Bożego będzie pobudzał cię do pragnienia coraz większej i głębszej czystości i niewinności charakteru, które istnieją tylko w Zbawicielu Jezusie Chrystusie, i którego tylko On może Tobie udzielić.

A dzieje się tak dlatego, że głęboko zakorzeniona miłość do Jezusa nie może zamieszkiwać w sercu, które nie uświadamia sobie swojej własnej grzeszności. Dusza, która jest przemieniona łaską Chrystusa, będzie podziwiała Jego Boski charakter.

Jeśli jednak nie dostrzegamy naszej własnej duchowej szpetoty, stanowi to wyraźny dowód, że nie cenimy i nie spoglądamy na piękno i wspaniałość Chrystusa.

Im mniej cech będziemy cenić w samych sobie, tym bardziej docenimy nieskończoną czystość i piękno charakteru naszego Zbawiciela. Widok naszej grzeszności skieruje nas do Tego, który może wybaczyć. A gdy dusza, uświadamiając sobie swoją bezradność, zwraca się do Chrystusa po pomoc, On objawia jej Siebie w mocy i sile. Im bardziej poczucie potrzeby kieruje nas do Jezusa i Słowa Boga, tym bardziej podniosłe będzie nasze pojęcie o Jego charakterze i tym pełniej będziemy odzwierciedlać Jego obraz.

## VIII

# Dorastanie do wymiarów pełni Chrystusowej

Zmiana serca, przez którą stajemy się dziećmi Boga, jest w Biblii nazwana narodzeniem się. Owo nowonarodzenie przyrównane jest do kiełkowania dobrego nasiona, czy ziarna, zasianego przez rolnika. W podobny sposób ci, którzy dopiero co nawrócili się do Chrystusa, są „jako nowonarodzone niemowlęta, aby dorastali do wymiarów pełni Chrystusowej”, tak mężczyźni, jak i kobiety. (1 Piotra 2:2; Efez. 4:13,15, BW). Mają oni na wzór dobrego nasiona zasianego na polu wzrastać i wydawać owoc. Izajasz powiada, że „będą nazwani dębami sprawiedliwości i ogrodem uprawianym przez Pana dla Jego własnego blasku; Winnicą Jahwe - dla Jego chwały” (Izaj. 61:3, BW, BWP, BP). W ten sposób Izajasz, czerpiąc przykład z wielkiej księgi natury, pomaga nam lepiej zrozumieć tajemnicze prawdy życia duchowego.

Największa mądrość ludzka nie jest w stanie tchnąć życie nawet w najmniej skomplikowaną z komórek, które składają się na świat przyrody. Jedynie dzięki życiu, którego udziela sam Bóg, mogą żyć zarówno rośliny, jak i zwierzęta. Tak samo jedynie życie pochodzące od Boga, czyli z Jego Ducha, może zrodzić

duchowe życie w sercach i umysłach ludzi. Jeśli człowiek nie zostanie *zrodzony z Góry*, nie może stać się uczestnikiem życia, które Chrystus chce nam dać (zobacz: Jan 3:3).

A z życiem duchowym człowieka jest tak samo, jak ze wzrostem nasion w rośliny. To właśnie Bóg doprowadza pączki do rozkwitu, a kwiaty do owocowania. To właśnie Jego mocą rozwija się nasiono „najpierw trawa, potem kłos, potem pełne zboże w kłosie” (Mar. 4:28, BW). Prorok Ozeasz powiedział o Izraelu: „Pragnę was uleczyć z waszej niewierności i chcę was znów umiłować doskonałą miłością, bo gniew mój od Izraela już odszedł. I znów się stanę dla Izraela jak rosa, żeby zakwitł na nowo jak lilia wspaniała i korzenie zapuścił jak potężna topola. I znów się mu rozrosną potężne konary, stanie się rozłożysty jak drzewo oliwne i pachnieć będzie wonnością Libanu” (Oz. 14:5-7, BWP). A Jezus uczy: „przypatrzcie się liliom, jak rosną” (Łuk. 12:27, BG). Rośliny i kwiaty nie rosną, jak by się mogło wydawać, samoistnie, dzięki własnej opiece, trosce czy też własnemu włożonemu w siebie trudowi, lecz przyjmują i oddają to, czym obdarza ich i dostarcza im Bóg, aby mogły wzrastać, rosnąć i kwitnąć. Tak i dziecko nie jest w stanie żadnym staraniem ani też własną siłą dodać choćby jeden centymetr do swojego wzrostu. Również i ty nie jesteś w stanie zapewnić sobie duchowego wzrostu żadnym, choćby i największym, staraniem czy wysiłkiem. Tak roślina, jak i dziecko wzrastają, czerpiąc ze swojego stworzonego im przez Boga otoczenia to, co służy ich wzrostowi, a więc powietrze, światło słoneczne i pokarm. Czym te dary natury są dla zwierząt i roślin, tym jest Chrystus dla tych, którzy Mu ufają. On jest ich wieczną „światłością, słońcem i tarczą; puklerzem” (Izaj. 60:19; Ps. 84:12, BW, BT). Będzie „dla Izraela jak rosa. Będzie jak deszcz, który pada na łąkę skoszoną” (Oz. 14:5; Ps. 72:6, BG). On jest żywą wodą, „Chlebem Boga..., który zstępuje z niebios i daje światu życie” (Jan 6:33, NBG).

W niezrównanym darze, jakim był Jego Syn, Bóg otoczył cały świat atmosferą łaski tak realnie, jak powietrze otacza kulę ziemską, krążąc dokoła niej. Wszyscy, którzy postanowią oddychać tą życiodajną atmosferą, będą żyli i wzrastali do wymiarów pełni mężów i kobiet w Chrystusie Jezusie.

Jak kwiat zwraca się ku słońcu, którego jasne promienie doskonalą jego piękno i symetrię, tak i my powinniśmy zwracać się ku Słońcu Sprawiedliwości, aby świeciło na nas światłością Niebios i rozwijało nasz charakter na podobieństwo charakteru Chrystusa.

To właśnie tego nauczał Jezus, gdy mówił: „Wytrwajcie tedy we Mnie do końca, to i Ja będę trwał w was. Jak latorośl nie wszczepiona w winny krzew nie może sama przynosić owocu, tak też i wy, jeśli nie będziecie trwać we Mnie... bo beze Mnie nic uczynić nie możecie” (Jan 15:4-5, BWP, BW). Tak jak latorośl uzależniona jest od pnia matecznego, aby rosnąć i owocować, tak i ty uzależniony jesteś od Jezusa Chrystusa w swoim wzroście duchowym, aby żyć świętym życiem. Nie ma Prawdziwego duchowego życia bez Jezusa Chrystusa. Bez Niego nigdy nie oprzesz się żadnej pokusie, a w konsekwencji – nigdy nie będziesz wzrastać w łasce i świętości. >Jeśli myślisz o sobie jako o osobie wierzącej i upadasz pod naporem pokus, oznacza to, że żyjesz tylko religijnym życiem bez posiadania żywej wiary Jezusa Chrystusa. Oznacza to, że po prostu nie masz z Nim żywej łączności i jeśli to się nie zmieni, to usłyszysz kiedyś: „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie” (Mat. 7:23, BT).< (przyp. tłum.) Tylko trwając w Nim, możesz bujnie wzrastać i objawiać taką wiarę, jaką miał twój Mistrz Jezus Chrystus. Czerpiąc z Niego życie, nie uschniesz ani nie będziesz pozbawiony owocu, ale będziesz jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód.

Wielu wierzących myśli, że jakąś część tego dzieła muszą wykonać sami. Zaufali Chrystusowi co do odpuszczenia grzechu,

lecz obecnie usiłują żyć w prawości przy pomocy własnych wysiłków. Jednak każdy taki wysiłek musi zawieść. Jezus powiedział: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie”. Nasz wzrost w łasce, nasza radość, nasza użyteczność – wszystko zależy od naszej łączności w jedności z Chrystusem. To właśnie przez łączność z Nim, przez trwanie w Nim – codziennie, co godzinę – mamy wzrastać w łasce. On jest nie tylko sprawcą, lecz również dokończycielem naszej wiary. Chrystus jest pierwszym, ostatnim i na zawsze. Ma On być z nami nie tylko na początku i na końcu naszej drogi, ale w każdym naszym kroku na tej drodze. Dawid powiedział: „Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy, nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy” (Ps. 16:8, BT).

Zapewne zapytasz: „Jak mam trwać w Chrystusie?”. W ten sam sposób, w jaki najpierw Go przyjąłeś. „Jak więc przyjęliście prawdę o Jezusie Chrystusie jako Panu, tak też powinniście trwać w zjednoczeniu z Nim. Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Kol. 2:6, BWP; Hebr. 10:38, BG). Tak jak na początku oddałeś siebie Bogu, aby całkowicie należeć do Niego, aby Mu służyć oraz okazywać Mu posłuszeństwo, tak w Nim trwaj. Obrąłeś Chrystusa za swojego Zbawiciela, bo nie byłeś w stanie sam dokonać pojednania za swoje grzechy ani też odmienić serca, tak więc trwaj w tej decyzji. Oddawszy się Bogu, wierzysz, że przez wzgląd na Swego Syna, Jezusa Chrystusa, On uczynił to wszystko dla ciebie. Przez swoją wiarę stałeś się należącym do Chrystusa i przez wiarę masz w Nim wzrastać – oddając to, co cię od Niego oddziela, i przyjmując Jego łaskę. A oddać masz wszystko – twoje serce, twoją wolę, twoją służbę – masz oddać Mu siebie całego. >Całe prawo do swojego życia, decyzji, planów, pragnień, zamierzeń, motywów, majątności< (przyp. tłum.), abyś okazywał posłuszeństwo wszystkim Jego żądaniom. Tak samo musisz wszystko od Niego przyjąć – całego Chrystusa, >a więc wszystko, co On na ciebie od tego momentu na-

łoży i czym cię doświadczy< (przyp. tłum.), pełnię wszelkiego błogosławieństwa, >w którym trudne i przykre doświadczenia również są błogosławieństwem.< (przyp. tłum.). W ten sposób będzie On mógł trwać w twoim sercu, być twoją siłą, twoją sprawiedliwością, twoim dozgonnym pomocnikiem w udzielaniu ci mocy do okazywania Mu trwałego posłuszeństwa.

Poświęć się Bogu o poranku każdego dnia. Niechaj stanie się to twoim pierwszym zadaniem po przebudzeniu. Niechaj twoją modlitwą będzie: „Weź mnie, o Panie, jako całkowicie należącego do Ciebie. Składam wszystkie moje plany u Twoich stóp. Użyj mnie dzisiaj w Twojej służbie. Trwaj we mnie i pozwól, aby wszelkie moje działanie było dokonane w Tobie”. To powinno być twoim celem każdego dnia. Poświęcaj się Bogu każdego poranka na nowo. Poddaj Mu wszelkie swoje plany, aby zostały wykonane, względnie porzucone, według Jego wskazań. W ten sposób możesz dzień po dniu w pełnym pokoju oddawać swoje życie w ręce Boga i w ten sposób będzie ono coraz bardziej kształtowane na wzór życia Chrystusa.

Życie w Chrystusie jest życiem pokoju i odpocznienia, w którym jest odprężenie. Nie ma w nim egzaltacyjno-ekstacyjnych uniesień czy skrajnych emocji, niepotrzebnych napięć, ale obfituje ono w trwałą, stabilny pokój i zaufanie w Bożą opiekę. Gdy żyjesz w Chrystusie, twoja nadzieja nie znajduje się w tobie, ona jest w Chrystusie. Twoja słabość jest połączona z Jego siłą, twoja niewiedza – z Jego mądrością, a twoja bezsilność – z Jego wieczną mocą. A zatem nie powinieneś skupiać na sobie swoich myśli. Spoglądaj raczej na Chrystusa, a twoje myśli niechaj koncentrują się na Jego Miłości oraz pięknie i doskonałości Jego charakteru. Niechaj stałymi tematami dla rozważań Twojego umysłu będzie Chrystus w swoim samozaparciu, Chrystus w swoim upokorzeniu, Chrystus w swojej czystości i świętości oraz Chrystus w swojej niezrównanej miłości. To właśnie przez

miłowanie Go, naśladowanie Go oraz całkowite poleganie na Nim zostaniesz przemieniony na Jego obraz i podobieństwo.

Jezus powiedział: „Trwajcie we Mnie”. Słowa te wyrażają odpocznienie, stabilność i ufność. Jezus zaprasza: „Pójdźcie do Mnie wszyscy (...), a Ja wam sprawię odpocznienie” (Mat. 11:28, BG). Słowa psalmisty wyrażają tę samą myśl: „Zdaj się w milczeniu na Pana i złoż w Nim nadzieję”. Natomiast Izajasz udziela zapewnienia: „W ciszy i zaufaniu będzie wasza moc” (Ps. 37:7; Izaj. 30:15, BW). To odpocznienie nie znajduje się w bezczynności, bowiem w zaproszeniu Zbawiciela obietnica odpocznienia połączona jest z wezwaniem do pracy: „Przyjdźcie do Mnie wy wszyscy, którzy jesteście utrudzeni i uginacie się pod ciężarem, a Ja wam sprawię ulgę” (Mat. 11:29, BWP). Serce, które odpoczywa i żyje w Chrystusie – gorliwie pracuje, angażuje się i służy w Jego dziele.

Kiedy umysł zajmuje się własnym „ja”, to odwraca się od Chrystusa, Źródła swojej siły i żywota. Dlatego właśnie szatan nieustannie stara się utrzymywać naszą uwagę skoncentrowaną na nas samych, bo w ten sposób nasze umysły, będąc odwrócone od Zbawiciela, nie mają z Nim żadnej łączności duszy, a co za tym idzie – tracą z Nim jedność. Szatan będzie robił wszystko, aby skierować twoją uwagę na przyjemności tego świata, na troski i kłopoty oraz smutki życia. Będzie on uwypuklał w twoim umyśle zarówno błędy innych, jak również i twoje własne błędy i wady, aby odciągnąć cię od uwielbienia Tego, który powinien być twoim jedynym wzorem i przewodnikiem. Nie daj się wprowadzić w błąd jego zamysłem.

Wielu z tych, którzy naprawdę są sumienni i pragną żyć dla Boga, zbyt dużo czasu poświęca na rozmyślanie nad własnymi i cudzymi błędami i słabościami, ulegając w ten sposób podszepcom złego i w konsekwencji odłączając się od Chrystusa. A szatan ma wtedy nadzieję, że odniesie nad nimi zwycięstwo i

wyrwie z ręki ich Zbawiciela. Nigdy nie powinniśmy skupiać się na sobie oraz pobłażać obawom i lękom co do tego, czy będziemy zbawieni. To wszystko odwraca duszę od Źródła naszej siły. Powierz zachowanie twojej duszy Bogu i zaufaj Mu. Rozmawiaj i myśl o Jezusie. W Nim zatop własne „ja”. Odsuń od siebie wszelką wątpliwość i porzuć swoje obawy. Powiedz wraz z apostołem Pawłem: „Żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus; a to że teraz w ciele żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mnie umiłował i wydał samego Siebie za mnie” (Gal. 2:20, BG). Odpocznij w Bogu. On jest w stanie zachować to, co Mu powierzyłeś. Jeśli pozostaniesz w Jego rękach, On przyniesie ci więcej niż zwycięstwo poprzez Tego, który ciebie umiłował.

Kiedy Chrystus przyjął na siebie ludzką naturę, związał ze sobą człowieczeństwo węzłem miłości, który nigdy nie będzie rozrywany przez jakąkolwiek moc. Jedyne sam człowiek, na bazie dokonanego przez siebie wyboru, może zerwać tę więź. Szatan będzie nieustannie kusił i nakłaniał nas do przecięcia tego węzła zrobionego z powrozów miłości, abyśmy w ten sposób wybrali odłączenie się od Chrystusa. W tym względzie musimy być szczególnie ostrożni i uważni. Powinniśmy dołożyć wszelkich starań oraz nieustannie trwać w modlitwie, aby nic nie skusiło nas do obrania innego pana. Zawsze bowiem Jezus pozostawia nam prawo wolnego wyboru: chcemy podążać za Nim, czy nie. Dlatego miejmy wzrok i myśli skupione na Chrystusie, a On zachowa nas od złego. Patrząc na Jezusa, jesteśmy bezpieczni. Nic nie jest w stanie wydrzeć nas z Jego ręki. Patrząc nieustannie na Niego, „zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem” (2 Kor. 3:18, BW).

Właśnie w ten sposób pierwsi apostołowie stawali się podobni do swojego drogiego Zbawiciela. Gdy uczniowie usłyszeli słowa Jezusa, odczuli natychmiastową potrzebę Zbawiciela w swoim

życiu. Szukali Go, odnaleźli i naśladować Go, poszli Jego śladami. Przebywali z Nim w domu, przy stole, w odosobnieniu i w polu. Byli z Nim jak uczniowie z nauczycielem, codziennie przyjmując z Jego ust lekcje świętej Prawdy. Spoglądali na Niego jak słudzy na swego pana lub uczniowie na swego mistrza, aby nauczyć się swoich obowiązków. Pomimo to uczniowie ci byli podobni Eliaszowi, który „był człowiekiem podległym tymże słabościom, co i my, i modlitwą modlił się, żeby deszcz nie padał; i nie padał deszcz na ziemię trzy lata i sześć miesięcy” (Jak. 5:17, Biblia Szwedzka).

Musieli oni brać udział w tej samej walce z grzechem. Potrzebowali tej samej łaski, aby żyć świętym życiem. Nawet Jan, umiłowany uczeń, ten, którego charakter najpełniej odzwierciedlał podobieństwo do charakteru Zbawiciela, nie posiadał owej urody charakteru od urodzenia. Był bowiem nie tylko pewny siebie oraz żądny chwały, lecz również porywczy i urażony, doznając krzywd lub zniewag. Jednak gdy każdego dnia charakter Jezusa objawiał mu jego własny niedostatek cech charakteru, stawał się on coraz bardziej pokorny wobec Majestatu Nieba. Siła i cierpliwość, moc i łagodność, majestat i cichość, które widział w codziennym życiu Syna Bożego, napełniały jego duszę zachwytem, miłością, tęsknotą i potrzebą posiadania tych samych cech charakteru, które posiadał jego Mistrz. Dzień po dniu serce Jana było prowadzone ku Chrystusowi, aż w miłości do swojego Mistrza stracił z oczu własne „ja”. Jego skłonne do odczuwania urazy, wyniosłe usposobienie zaczęło krok po kroku poddawać się mocy Chrystusa, która kształtowała w nim podobieństwo do charakteru Zbawiciela. Odradzający wpływ Ducha Bożego odnowił jego serce. Moc miłości Chrystusa dokonała w apostołe przemiany jego charakteru. Taka przemiana jest dowodem i pewnym efektem pełnego zjednoczenia się człowieka z Jezusem. Gdy Jezus Chrystus zamieszkuje w sercu, przemieniona zostaje

cała natura człowieka. Duch Chrystusa i Jego miłość zmiękcza serce, zdobywa duszę i wznosi myśli oraz pragnienia człowieka ku Bogu i Niebu.

Po wstąpieniu Jezusa Chrystusa do Nieba Jego uczniowie i naśladowcy nadal odczuwali Jego rzeczywistą, osobistą, pełną miłości i światłości obecność. Jezus Zbawiciel, który z nimi chodził, rozmawiał i modlił się, którego Słowa wlewały nadzieję do ich serc, zabrany został od nich do Nieba, gdy poselstwo pokoju wciąż jeszcze było na Jego ustach. Gdy powitał Go obłok aniołów, dobiegł ich dźwięk Jego głosu: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat. 28:20, BW). Wstąpił do Nieba w ludzkiej postaci. Wiedzieli, że znajdował się przed tronem Boga, będąc w dalszym ciągu ich Przyjacielem i Zbawcą. Wiedzieli, że Jego współczucie nie uległo zmianie, że był w dalszym ciągu utożsamiony z cierpiącą ludzkością. Przed tronem Boga przedstawiał zasługi Swojej własnej, cennej krwi, ukazując Ojcu Swoje zranione dłonie i stopy – cenę, jaką zapłacił za Swoich odkupionych. Wiedzieli, że wstąpił do Nieba, aby przygotować dla nich miejsca, i że przyjdzie znowu, aby wziąć ich do Siebie.

Gdy po wniebowstąpieniu Jezusa Jego naśladowcy spotkali się razem, bardzo pragnęli przedstawić swoje prośby Ojcu w imieniu Jego Syna. W uroczystej bojaźni skłonili swe głowy w modlitwie, powtarzając zapewnienie: „O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu Moim, da wam. Dotąd o nic nie prosiłście w imieniu Moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna” (Jan 16:23-24, BW). Wiarą sięgali coraz wyżej, mając na ustach zapewnienie, że „Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawi się za nami” (Rzym. 8:34, BW). Pięćdziesiątnica przyniosła im obecność Pocieszyciela, o którym Chrystus powiedział, że „w was będzie”. Dodał, że „lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo

jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was” (Jan 14:17; 16:7, BW). Odtąd Chrystus miał poprzez Ducha nieustannie trwać w sercach Swoich dzieci. Ich jedność z Nim była ściślejsza niż wtedy, gdy był z nimi osobiście. Światłość, miłość oraz moc zamieszkującego w uczniach Chrystusa jaśniały tak, że ludzie, widząc ich „dziwili się; poznali ich też, że byli z Jezusem” (Dz. Ap. 4:13, BW).

Chrystus pragnie i dziś być dla Swoich dzieci tym, kim był dla uczniów, bowiem w ostatniej Swojej modlitwie ze zgromadzoną wokół Siebie małą grupką uczniów powiedział: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we Mnie” (Jan 17:20, BW).

Jezus modlił się za nami i prosił, abyśmy mogli być z Nim jedno tak, jak On jest jedno z Ojcem. A jakąż to zgoda, harmonia i jedność! Zbawiciel powiedział o Sobie: „Nie może Syn sam od Siebie nic czynić; Ojciec, który jest we Mnie, wykonuje dzieła Swoje” (Jan 5:19; 14:10, BW). Zatem jeśli Chrystus jest w naszych sercach „to sam Bóg (...) wzbudza w was dobre pragnienia i sprawia, że możecie działać zgodnie z Jego wolą” (Filip. 2:13, BWP), a my będziemy wtedy pracować tak, jak On pracował, i będziemy przejawiali takiego samego Ducha – Ducha Ojca – jakiego On miał. W ten właśnie sposób, miłując Go i trwając w Nim, będziemy „sprawiać, by wszystko wzrastało ustawicznie ku Chrystusowi, który jest Głową” (Efez. 4:15, BWP).

## IX

# Życie i praca

**B**óg jest źródłem życia, światła i radości dla wszechświata. Jak promienie światła pochodzące ze słońca, jak strumienie wody tryskające z żywego źródła – tak błogosławieństwa wypływają z Niego do wszystkich Jego stworzeń. Gdziekolwiek życie Boga znajduje się w sercach ludzkich, będzie wypływało ono do innych w miłości i błogosławieństwie.

Radość naszego Zbawiciela tkwiła w tym, że w całym Swoim życiu poniósł wszelki trud i ofiary, by stale podnosić z upadku ginących w grzechach ludzi, aż do ostatniej ofiary, jaką złożył z Samego Siebie, by ludzi odkupić z obciążającej ich winy grzechu i uwolnić od kary.

Z tego powodu nie uważał On Swojego życia za cenne dla Siebie, ale zniósł krzyż, nie zważając na hańbę (zobacz: Hebr. 12:2). Tak samo aniołowie są wciąż zajęci pracą dla szczęścia innych. Ta służba stanowi ich radość. To, co egoistyczne serca uważałyby za poniżającą służbę, jest pracą bezgrzesznych aniołów, usługujących tym, którzy są nędznikami i w każdym zakresie słabsi od nich pod względem charakteru i rangi. Duch samoofiarującej się Miłości Chrystusa jest Duchem, który przenika Niebo i stanowi prawdziwą esencję Jego błogości. To jest Duch, którego będą posiadali naśladowcy Chrystusa, i praca, którą będą wykonywali.

Gdy Miłość Chrystusowa jest przechowywana w sercu, podobnie do wonnego zapachu nie będzie mogła być ukryta. Jej święty wpływ będzie odczuwany przez wszystkich, z którymi wejdziemy w kontakt.

Duch Chrystusa w sercu jest jak źródło na pustyni, które płynie ku orzeźwieniu wszystkich oraz czyni bliskich śmierci pragnącymi pić wodę żywota.

Miłość do Jezusa będzie manifestowana w pragnieniu pracowania tak, jak On pracował dla błogosławieństwa i podniesienia człowieczeństwa. Poprowadzi ona do miłości, czułości i współczucia względem wszystkich stworzeń otaczanych troską naszego Niebiańskiego Ojca.

Życie Zbawiciela na ziemi nie było życiem wygody i pobbłazania Sobie. Pracował On ciężko z wytrwałym, gorliwym i nieustrudzonym wysiłkiem dla zbawienia zgubionej ludzkości. Od żłobu do Kalwarii podążał ścieżką samozaparcia i nie starał się o to, aby zostać zwolnionym z ciężkich zadań, uciążliwych podróży oraz wyczerpującej troski i pracy. Powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu słuźono, lecz aby służył i oddał życie Swoje na okup za wielu” (Mat. 20:28, BW). To był ten jeden wielki cel Jego życia. Wszystko inne było drugorzędne i służące temu najważniejszemu. Czynienie woli Boga i dokończenie Swojego dzieła było Jego pokarmem i napojem. Własne „ja” i własna korzyść nie miały żadnego udziału w Jego pracy.

Tak samo ci, którzy są uczestnikami łaski Chrystusa, będą gotowi ponieść każdą ofiarę, ażeby inni, za których On umarł, mogli mieć udział w Niebiańskim darze. Zrobią wszystko, co mogą, aby uczynić świat lepszym dla ich życia w nim. U prawdziwie nawróconej duszy ten właśnie Duch będzie pewnym następstwem i konsekwencją przyjęcia Jezusa Chrystusa do serca jako Swego Osobistego Zbawiciela. Skoro tylko ktoś przystąpi do Chrystusa, w jego sercu zrodzone zostaje pragnienie, aby



oznajmić innym, jak Drogiego Przyjaciela odnalazł w Jezusie. Owa zbawienna i uświęcająca Prawda nie może być zamknięta w jego sercu. Jeśli jesteśmy odziani w Sprawiedliwość Chrystusa i napełnieni radością z zamieszkiwania w nas Jego Ducha, nie będziemy w stanie milczeć. Jeśli skosztowaliśmy i zobaczyliśmy, że „dobry jest Pan” (Ps. 34:9, BW), nasze usta będą stale pragnęły wielbić naszego Pana i Zbawiciela. Podobnie jak Filip, gdy odnalazł Zbawiciela, zaprosimy innych przed Jego oblicze. Będziemy starali się przedstawić im urok Chrystusa i niewidzialną rzeczywistość mającego nadejść świata. Wystąpi w nas intensywność pragnienia, aby podążać ścieżką, po której kroczył Jezus. Powstanie w nas gorliwe pragnienie, aby inni, znajdujący się wokół nas, mogli ujrzeć „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata” (Jan 1:29, BW).

Wysilek, aby błogosławić innych, znajdzie odpowiedź w błogosławieństwach spływających na nas samych. To stanowiło zamiar Boga w udzieleniu nam tak ważnej roli do odegrania w planie odkupienia. Dał On ludziom przywilej stania się uczestnikami Boskiej natury, aby z kolei oni sami mogli dalej ponieść błogosławieństwa Boże swoim bliźnim. To jest najwyższym zaszczytem, największą radością, jakiej Bóg może udzielić ludziom. Ci, którzy w ten sposób stają się uczestnikami w trudach miłości (zobacz: 1 Tes. 1:3), są doprowadzeni najbliżej do Swojego Stwórcy. „Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: »Pojednajcie się z Bogiem«” (2 Kor. 5:20, BW).

Bóg mógłby powierzyć poselstwo Ewangelii i całe dzieło służby Miłości niebiańskim aniołom. Dla osiągnięcia Swojego celu mógłby posłużyć się innymi środkami. Jednak w Swojej nieskończonej miłości wybrał uczynienie nas współpracownikami z Sobą, z Chrystusem i aniołami, abyśmy mogli mieć udział w błogosławieniu, udzielaniu radości i duchowym podniesieniu

bliźnich, które wynikają z tej niesamolubnej służby.

Do jedności z Chrystusem zostajemy doprowadzeni poprzez wspólnotę z Nim w Jego cierpieniach. Każdy akt poniesienia ofiary dla dobra innych wzmacnia ducha dobroczynności w sercu dawcy, łącząc go ściślej z Odkupicielem świata, który „będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni zostali” (2 Kor. 8:9, BW). I właśnie tylko wtedy, gdy w ten sposób wypełniamy Boski cel, dla którego zostaliśmy stworzeni, życie może być dla nas błogosławieństwem.

Gdy oddasz się pracy godnej ucznia Chrystusa, aby pozyskać dla Niego dusze, odczujesz potrzebę głębszego doświadczenia i większego poznania Boskich spraw i będziesz łaknął i pragnął Sprawiedliwości (zobacz: Mat. 5:6). Będziesz błagał Boga i twoja wiara zostanie wzmocniona, a dusza będzie poїła się obfitszymi łykami i dawkami Ducha Bożego czerpanymi ze Źródła zbawienia. Napotykanne sprzeczności, przeszkody i próby skierują cię do Biblii i do modlitwy. Będziesz wzrastał w łasce i poznaniu Chrystusa i będziesz nabierał bogatego doświadczenia.

Duch niesamolubnej pracy dla innych nada twemu charakterowi pełni, stałości i podobnego do Chrystusa uroku, a także sprowadzi pokój i szczęście jego posiadaczowi. Twoje dążenia, pragnienia i aspiracje staną się wzniosłe. Nie będzie już u ciebie miejsca na lenistwo czy też egoizm. Ci, którzy w ten sposób posługują się chrystiańskimi łaskami, będą wzrastali i staną się silnymi, aby pracować dla Boga. Będą mieli jasne i wyraziste rozeznanie w duchowej rzeczywistości, będą objawiać niezachwianą i ciągle wzrastającą wiarę oraz coraz większą moc w modlitwie. Duch Boga, działając na ich ducha, wzbudzać będzie świętą harmonię duszy w odpowiedzi na Boski dotyk. Ci, którzy w ten sposób poświęcają się niesamolubnemu wysiłkowi dla dobra innych, z największą pewnością wypracowują swoje własne zbawienie (zobacz: Filip. 2:12).

Jedynym sposobem, aby wzrastać w łasce, jest bezinteresowne wykonywanie tej właśnie pracy, którą Chrystus nam zlecił, czyli zaangażowanie się, aż do krańca naszych zdolności i możliwości, w pomaganiu i błogosławieniu tym, którzy potrzebują pomocy, jakiej jesteśmy w stanie im udzielić. Siłę osiąga się przez ćwiczenie. Tak naprawdę to *działanie* stanowi prawdziwy warunek życia. Ci, którzy usiłują zachować chrześcijańskie życie biernym i skupiają się tylko na przyjmowaniu błogosławieństw spływających na nich za pośrednictwem Bożej łaski, ale sami nie chcą nieustannie czynić dla Chrystusa wszystkiego, czego od nich żąda, po prostu próbują żyć, jedząc, ale bez pracy (zobacz: 2 Tes. 3:10). Zarówno w świecie duchowym, jak i naturalnym zawsze przynosi to w rezultacie degenerację i upadek. Człowiek, który wzbraniałby się przed ćwiczeniem swoich kończyn, wkrótce utraciłby wszelką zdolność ich używania. W ten sposób Chrystianin, który nie ćwiczy danych mu przez Boga zdolności, nie tylko nie wzrośnie do wymiarów pełni w Chrystusie (zobacz: Efez. 4:15), ale utraci tę siłę, którą już posiadał.

Zbór Chrystusa jest wyznaczonym przez Boga środkiem dla zbawienia ludzi. Jego misją jest niesienie Ewangelii światu. Owo zobowiązanie spoczywa na wszystkich Chrystianach. Każdy, na miarę swojego talentu i sposobności, ma wypełnić polecenie Zbawiciela. Objawiona nam miłość Chrystusa czyni nas dłużnikami wszystkich, którzy Go nie znają. Bóg udzielił nam światła nie tylko dla nas samych, ale też abyśmy kierowali je na nich.

Gdyby naśladowcy Chrystusa byli świadomi obowiązku, tysiące osób znajdowałoby się tam, gdzie dzisiaj jedna głosi Ewangelię w krajach pogańskich. A wszyscy, którzy nie mogliby osobiście zaangażować się w tę pracę, utrzymywaliby ją swoimi środkami, wsparciem i modlitwami. Istniałaby dalece gorliwsza praca dla dusz w tak zwanych krajach chrześcijańskich.

Jednakże, aby pracować dla Chrystusa, nie potrzebujemy

udawać się do pogańskich krajów ani nawet opuszczać wąskiego kręgu domowego, jeśli to właśnie tam spoczywa nasz obowiązek. Pracować dla Jezusa Chrystusa możemy w kręgu domowym, w zborze, wśród tych, z którymi się stykamy, i z którymi pracujemy.

Większą część życia na ziemi nasz Zbawiciel spędził na wytrwałej pracy w warsztacie stolarskim w Nazarecie. Usługujący aniołowie towarzyszyli Panu żywota, gdy – nierozpoznany i nieuczczony – chodził obok wieśniaków i robotników. Wykonując skromne rzemiosło, wypełniał swoją misję tak wiernie, jak wtedy, gdy uzdrawiał chorych lub chodził po kołyszanych przez burzę falach galilejskich. Tak samo i my możemy chodzić i pracować z Jezusem podczas wypełniania najskromniejszych życiowych obowiązków i pokornego piastowania nawet najniższych stanowisk na drabinie społecznej.

Apostoł mówi: „Każdy tedy, jakim jest powołany (...), takim niechaj zostaje przed Bogiem” (1 Kor. 7:24, BG). Przedsiębiorca, będąc wiernym Bogu może prowadzić swój biznes w sposób, który uwielbi jego Mistrza. Jeśli jest prawdziwym naśladowcą Chrystusa, wprowadzi swoją wiarę we wszystko, czego dokonuje i objawi ludziom Ducha Chrystusa. Mechanik może być pilnym i wiernym przedstawicielem Tego, który wśród wzgórz Galilei mozołił się pokornym zajęciem. Każdy, kto przyjmuje imię Chrystusa, powinien tak pracować, aby inni, widząc jego dobre uczynki, mogli być doprowadzeni do uwielbiania swojego Stwórcy i Odkupiciela.

Wielu wymawia się od udostępnienia i poświęcenia swoich darów i talentów w służbie dla Chrystusa, usprawiedliwiając się tym, że inni posiadają większe od nich zdolności i zalety. Przeważa opinia, że jedynie od tych, którzy są szczególnie utalentowani, wymagane jest poświęcenie ich zdolności w służbie Bożej. Doszło do tego, że w zrozumieniu wielu osób, talenty udzielane

są jedynie pewnej faworyzowanej grupie ludzi, z wyłączeniem tych, którzy najwidoczniej nie są powołani do uczestniczenia w trudach służby lub nagrodach.

A przecież nie tak przedstawił to Jezus w przypowieści o człowieku, który powierzył swój dom sługom, podczas swojej nieobecności. W Słowie Bożym czytamy, że „dał władzę sługom swoim, i każdemu wyznaczył jego zadanie” (Mar. 13:34-35, BW).

Z miłującym duchem możemy spełniać najskromniejsze obowiązki „jako dla Pana” (Kol. 3:23, BW). Jeśli w sercu znajduje się miłość Boga, będzie ona manifestowana w życiu. Otoczy nas słodka wonność Chrystusa (zobacz: 2 Kor. 2:15) i nasz wpływ będzie podnosił i błogosławił innych.

Skoro chcesz się podjąć pracy dla Boga, to nie oczekuj na wielkie wydarzenia i okazje oraz specjalne okoliczności, które ci to ułatwią, i nie spodziewaj się, że nagle otrzymasz jakieś niezwykłe zdolności. Nie potrzebujesz również zastanawiać się nad tym, co pomyśli o tobie świat. Jeśli twoje codzienne życie jest świadectwem czystości i szczerości twojej wiary, a inni są przekonani, że pragniesz wyświadczać im dobrodziejstwo, to twoje wysiłki nie pójdą na marne.

Najskromniejsi i najubożsi z uczniów Jezusa mogą być błogosławieństwem dla innych. Mogą oni nawet nie wiedzieć, że czynią jakieś szczególne dobro, a jednak przez swój nieświadomy wpływ mogą dać początek falom błogosławieństwa, które będą się rozlewać i poszerzać swój zasięg. O tych błogich skutkach swojego życia w Chrystusie dowiedzą się dopiero w dniu końcowej zapłaty. Nie przeczuwają oni ani nie wiedzą, że czynią coś wielkiego. Nie jest wymagane od nich, aby męczyli się obawami o powodzenie. Mają tylko spokojnie iść naprzód, wiernie wykonując pracę wyznaczoną im przez Bożą opatrność, a ich życie nie będzie daremne. Ich własne dusze będą coraz bardziej wzra-

stały ku podobieństwu Chrystusa, będą współpracownikami Bożymi (zobacz: 2 Kor. 3:9) w tym życiu i będą przysposabiać się w ten sposób do wznioślejszego dzieła i niezmałonej żadnym cieniem radości z życia, które ma nadejść.



# X

## Poznanie Boga

Jest wiele sposobów, którymi Bóg stara się nam objawić Siebie i doprowadzić nas do stanu pełnej duchowej bliskości i jedności z Sobą Samym, co można też określić mianem *pełnego obcowania z Nim*. Natura nieustannie przemawia do naszych zmysłów. Otwarte serce będzie pod wrażeniem miłości i chwały Boga objawionych za pośrednictwem dzieła Jego rąk. Ucho chętne do słuchania usłyszy i zrozumie to, co Bóg przekazuje za pośrednictwem przyrody. Zielone pola, wysokie drzewa, pączki i kwiaty, płynący po niebie obłok, padający deszcz, szumiący strumyk i majestat niebios przemawiają do naszych serc i zapraszają do poznania Tego, który to wszystko stworzył.

Nasz Zbawiciel w Swoich cennych naukach nawiązywał do życia przyrody. Drzewa, ptaki, kwiaty, doliny, wzgórze, jeziora, piękne niebiosy, a także wydarzenia oraz okoliczności codziennego życia łączyły się ze słowami Prawdy, aby ludzie często mogli przypominać sobie Jego nauki, nawet podczas codziennej krzątania.

Bóg pragnie, aby Jego dzieci doceniały Jego dzieła natury i rozkoszowały się prostym, spokojnym pięknem, którym ozdobił nasz ziemski dom. Bóg jest miłośnikiem piękna, ale ponad to, co jest zewnętrznie atrakcyjne, ceni On sobie piękno ludzkiego charakteru. Pragnie, abyśmy pielęgowali czystość i pro-

stotę, ów cichy wdzięczny urok kwiatów.

Jeśli tylko będziemy chcieli słuchać, to stworzone przez Boga dzieła natury dadzą nam cenne lekcje posłuszeństwa i ufności. Począwszy od gwiazd, które od wieków poruszają się po niewidzialnych torach wyznaczonych im przez Boga na nieboskłonie i nigdy nie mylą swego położenia, a skończywszy na najdrobniejszym atomie – wszystko w naturze posłuszne jest woli Stwórcy. Bóg troszczy się o wszystko i podtrzymuje Swoją mocą wszystko, co stworzył. Ten, który dba o niezliczone światy we wszechświecie, jednocześnie troszczy się o potrzeby małego szarego wróbelka, który bez strachu wyśpiewuje swoją pokorną pieśń. Niebiański Ojciec z czułością i tkliwością opiekuje się ludźmi zarówno wtedy, gdy udają się do swojej codziennej pracy, jak i wtedy, gdy przystępują do modlitwy; gdy wieczorem kładą się spać i gdy wstają o poranku; gdy bogaty ucztuje w swoim pałacu, i gdy biedny gromadzi swoje dzieci dookoła ubożego stołu – każdy jest czule strzeżony przez Niebiańskiego Ojca. Ani jedna łza nie spada bez wiedzy Boga, ani jeden radośny i wdzięczny uśmiech nie ujdzie Jego uwadze.

Gdybyśmy tylko w to wierzyli, zniknęłyby wszelkie nasze niepotrzebne zmartwienia, które zabijają duchowość. Nasze życie nie byłoby tak napełnione rozczarowaniem, jak to ma miejsce obecnie, ponieważ zarówno małe, jak i wielkie sprawy byłyby przez nas złożone w ręce Zbawiciela, który nigdy nie jest zakłopotany różnorodnością naszych trosk ani przytłoczony ich ciężarem. Wtedy dopiero moglibyśmy się cieszyć takim pokojem i odpocznieniem duszy, jakiego wielu od dawna nie zaznało.

Gdy twoje zmysły rozkoszują się pociągającym urokiem ziemi, pomyśl o mającym wkrótce nadejść świecie, w którym nikt nigdy nie zazna nieszczęścia grzechu ani śmierci i w którym oblicze przyrody nigdy nie będzie nosić na sobie znamion przekleństwa. Pozwól swojej wyobraźni przedstawić obraz domu

zbawionych i pamiętaj, że wspaniałość tego domu przejdzie twoje najśmielsze oczekiwania. W porównaniu z tym, co ma nadejść, to, co widzimy na tej ziemi w rozmaitych darach Boga znajdujących się w przyrodzie, jest jedynie drobnym przebłyśkiem Jego chwały. Napisano bowiem: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor. 2:9, BW).

Poeta i przyrodnik mogą wiele powiedzieć o otaczającej nas naturze, ale to właśnie Chrystianin jest tym, który z największym uznaniem cieszy się pięknem ziemi, ponieważ rozpoznaje w nim dzieło swojego Mistrza, Boga Ojca i w każdym kwiatku, krzewie i drzewie dostrzega Jego Miłość. Nie może w pełni docenić znaczenia wzgórza i doliny, a także rzeki i morza ten, kto nie spogląda na nie jako na wyraz Miłości Boga do człowieka.

Bóg przemawia do nas przez Swoje opatrnościowe działanie i przez wpływ Swojego Ducha na serce. W rozmaitych okolicznościach życia oraz w tym, co nas otacza, w codziennie dokonujących się zmianach wokół nas możemy odbierać cenne lekcje, o ile tylko nasze serca są otwarte, aby je zauważać i czerpać z nich Mądrość Nieba. Śledząc i obserwując dzieła Bożej opatrności, psalmista napisał: „Pełna jest ziemia miłosierdzia Pańskiego. Kto jest tak mądry, by zrozumiał to wszystko? Kto pojmie bogactwo łaskawości Pana?” (Ps. 33:5, BG; 107:43, BWP).

Bóg przemawia do nas w Swoim Słowie, w którym wyraźnie objawia nam Swoją charakter, Swoje postępowanie z ludźmi, a także wielkie dzieło odkupienia człowieka. W Słowie Bożym otwiera się przed nami historia patriarchów, proroków i innych świętych Bożych mężów dawnych czasów. Napisane jest, że „oni byli tymże biedom poddani, jako i my” (Jak. 5:17, BG). Byli podobni do nas. Widzimy, jak zmagali się ze zniechęceniem podobnym naszemu, jak podobnie do nas upadali pod wpływem pokus, a mimo to ponownie nabierali otuchy i zwyciężali dzięki

łascie Boga. Czytając o tych wydarzeniach, otrzymujemy zachętę w naszym dążeniu do Bożej Sprawiedliwości. Czytając o tych cennych doświadczeniach, przez które przechodzili, o światłości, miłości i błogosławieństwie, którymi mogli się radować, i o pracy, której dokonywali dzięki danej im łasce, Duch, który ich inspirował, rozpala w naszych sercach płomień świętego pragnienia dorównania im oraz pragnienie bycia podobnymi do nich charakterem, aby podobnie jak oni chodzić z Bogiem.

Jezus powiedział o Pismach Starego Testamentu – a o ileż bardziej jest to prawdą o Pismach Nowego Testamentu – że jest to „Pismo, które właśnie o Mnie wydaje świadectwo” (Jan 5:39, BW), o Odkupicielu, na którym skupiona jest nasza nadzieja życia wiecznego. Cała Biblia mówi o Chrystusie, od pierwszej wzmianki o stworzeniu, bowiem „bez Niego nic nie powstało, co powstało”, aż do końcowej obietnicy: „Oto przyjdę wkrótce”. W całej Biblii czytamy o Jego dziełach i słuchamy Jego głosu (Jan 1:3; Obj. 22:12, BW). Jeśli chcesz poznać Zbawiciela, studiuj Pismo Święte.

Wypełnij cały swój umysł i serce słowami Boga. One są żywą wodą gaszącą twoje palące pragnienie. One są żywym chlebem z Nieba. Jezus oznajmia: „Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie”. I sam wyjaśnia, mówiąc: „Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem” (Jan 6:53,63, BW). Nasze ciała składają się z tego, co jemy i pijemy. Tak w środowisku naturalnym, jak i w sferze duchowej człowieka zachodzą pewne procesy, po których następują podobne konsekwencje. To, o czym rozmyślamy, nada brzmienie i siłę naszej duchowej naturze albo ograbi ją z mocy i osłabi.

Temat odkupienia jest tym, w który pragną wejrzeć aniołowie (zobacz: 1 Piotra 1:12). Będzie ono przedmiotem badań i tematem pieśni przez niekończące się wieki. Czyż nie jest ono

warte uważnego i głębokiego zastanowienia się i studium już teraz? Nieskończone miłosierdzie oraz miłość Jezusa objawiona w ofierze, którą dla nas poniósł, domagają się poważnych i głębokich przemyśleń. Powinniśmy zastanawiać się nad charakterem naszego drogiego Odkupiciela i Orędownika. Powinniśmy rozmyślać nad misją Tego, który przyszedł, aby zbawić lud Swój od grzechów jego (zobacz: Mat. 1:21). Gdy będziemy tak rozważali Niebiańskie tematy, nasza wiara i miłość przybiorą na sile, a modlitwy będą coraz miłsze Bogu, ponieważ staną się przepełnione wiarą i miłością, będą rozumne i żarliwe. W ten sposób nasze zaufanie do Jezusa ugruntuje się w nas i stanie się trwałe i jednostajne. A codzienne, żywe doświadczenie przeżywane w Jego mocy, dzięki której może zbawić nas wszystkich przychodzących przez Jezusa do Boga Ojca, stanie się w nas żywe. „Dlatego też może zbawiać wszystkich, którzy kiedykolwiek żyć będą, byleby tylko zechcieli zbliżyć się do Boga przez Niego. On bowiem żyje po to, aby wstawiać się za nami” (Hebr. 7:25, BWP).

Rozmyślając nad doskonałością Zbawiciela, zapagniemy być całkowicie przemienionymi i odnowionymi na obraz Jego czystości. Dusza będzie łaknęła i pragnęła, aby stać się podobną do Tego, którego uwielbiamy. Im bardziej nasze myśli będą przy Chrystusie, tym więcej będziemy mówić o Nim innym i przedstawiać Go światu.

Biblia nie została napisana jedynie dla uczonych, wręcz przeciwnie – została przeznaczona dla prostych ludzi. Wielkie i niezbędne dla zbawienia prawdy zostały uczynione jasnymi jak dzień w samo południe i nikt nie zbłądzi, i nie zgubi swojej drogi, jeśli będzie się trzymał Słowa Bożego. Zgubią się jedynie ci, którzy podążają za własną opinią, zamiast za wyraźnie objawioną wolą Boga.

Niechaj żadne fałszywe świadectwo innego człowieka o Sło-

wie Bożym nie odciągnie nas od samodzielnego studium Prawd zapisanych na jego kartach i tego, czego one nauczają. Powinniśmy samodzielnie studiować Słowo Boże. Jeśli pozwolimy innym myśleć za nas, nasza energia osłabnie i zatracimy nasze zdolności. Szlachetne siły umysłu wskutek braku ćwiczenia w tematach godnych ich skupienia mogą tak skarłowacieć, że utracą swoją zdolność pojmowania głębokiego znaczenia słowa Boga. Umysł rozwinie się, jeśli będzie zajmował się rozmyślaniami o wzajemnie przenikających się tematach w Biblii, porównując pismo z pismem i duchowe rzeczy z duchowymi.

Nie ma nic bardziej obliczonego na wzmocnienie intelektu od studium Słowa Bożego. Żadna inna księga nie posiada takiej siły, aby wznieść myśli i nadać wigoru władzom umysłowym, jak obszerne, uszlachetniające prawdy Biblii. Gdyby Słowo Boże było studiowane tak, jak powinno, ludzie mieliby szerokie horyzonty myślowe, szlachetne charaktery i okazywaliby stałość wytyczonego celu oraz stanowczość zamiarów, co jest rzadko widywane w dzisiejszych czasach.

Tymczasem pobieżne czytanie Słowa Bożego przynosi niewielki pożytek. Czytając powierzchownie całą Biblię, można nie zdołać dostrzec jej piękna czy też pojąć jej głębokiego i ukrytego znaczenia. Podchodząc płytko do Słowa Bożego, można nie poznać z jego kart Osoby Jezusa Chrystusa i Jego Ojca. To studiowanie jednego fragmentu dotąd, aż jego znaczenie będzie dla umysłu jasne, a jego stosunek do planu zbawienia oczywisty, posiada większą wartość niż uważne przeczytanie wielu rozdziałów bez żadnego określonego celu i bez chętnie i z pogodą ducha zdobytego konkretnego pouczenia. Miej swoją Biblię zawsze przy sobie. Gdy masz sposobność, czytaj ją i utrwalaj jej poszczególne wersety w pamięci. Nawet, gdy idziesz ulicami, możesz przeczytać fragment i rozmyślać o nim, utrwalając go w ten sposób w umyśle.

Nie możemy osiągnąć mądrości bez poprzedzonego gorliwą modlitwą studium Słowa Bożego, podczas którego skupimy całą naszą uwagę na pragnieniu zrozumienia jego treści. Niektóre części Pisma Świętego są tak jasne, że nie można ich błędnie zrozumieć, ale są też i takie, których znaczenie jest głęboko ukryte i nie pojmujemy się go przy pierwszym czytaniu. Wtedy należy porównywać poszczególne fragmenty Słowa Bożego ze sobą nawzajem. To troskliwe badanie Słowa musi być dopełnione pełnymi modlitwy przemyśleniami. Takie studium będzie obficie wynagrodzone. Jak górnik odkrywa ukryte pod powierzchnią ziemi warstwy szlachetnego kruszcu, tak ten, kto wytrwale bada Słowo Boże w poszukiwaniu ukrytego w nim skarbu (zobacz: Mat. 13:44), odnajduje prawdy o największej wartości, które są zakryte i niewidoczne dla nieuważnego oka i niedbałego poszukiwacza. Rozważane w sercu i umyśle Słowa natchnienia będą jak strumienie płynące ze Źródła żywota.

Biblia nigdy nie powinna być studiowana bez modlitwy. Przed otwarciem jej kart powinniśmy prosić o oświecenie Duchem Świętego Boga, a będzie ono nam dane. Gdy Natanael przystąpił do Jezusa, Zbawiciel oznajmił: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu”. Natanael rzekł: „Skąd mnie znasz?”. Jezus odpowiedział: „Zanim cię zawołał Filip, widziałem cię, gdy byłeś pod drzewem figowym” (Jan 1:47-48, BW). Jak widział Natanaela, tak Jezus ujrzy także nas w ukrytym miejscu podczas modlitwy, jeśli będziemy szukali Go w celu otrzymania Jego światła, abyśmy mogli pojąć, czym jest Prawda i potrafili ją odróżnić od fałszu. Aniołowie przybywający ze świata światłości będą z tymi, którzy w uniżoności serca szukają Boskiego przewodnictwa.

Duch Świętego Boga wywyższa i gloryfikuje Zbawiciela. Jego zadaniem jest ukazanie Chrystusa, czystości Jego Sprawiedliwości i wielkiego zbawienia, które mamy przez Niego. Jezus powie-

dział: „Z Mego weźmie i wam oznajmi” (Jan 16:14, BW). Duch Prawdy jest jedynym skutecznym nauczycielem Boskiej Prawdy. Jakże Bóg musi cenić rodzaj ludzki, skoro oddał Swojego Syna, aby umarł za niego, i ustanawia Swojego Ducha, aby był nauczycielem i ustawicznym przewodnikiem człowieka.



# XI

## Przywilej modlitwy

**B**óg przemawia do nas poprzez przyrodę i objawienie, poprzez Swoją opatrzność i wpływ Swojego Ducha. To jednak nie wystarcza. Potrzebujemy również otwarcia przed nim naszych serc. „W Nim, ludu Boży, zawsze pokładaj nadzieję; Jemu zawsze ufaj, przed Nim wszyscy otwierajcie wasze serca, gdyż Bóg jest naszą ucieczką i schronieniem” (Ps. 62:9, BWP, EŚP). Aby posiadać prawdziwe, głębokie życie duchowe i Bożą moc, musimy mieć stały kontakt z naszym Niebiańskim Ojcem. Nasze umysły mogą być do Niego zwrócone, możemy rozmyślać o Jego dziełach, Jego łasce i błogosławieństwach, lecz to nie stanowi obcowania z Nim w najpełniejszym znaczeniu. Bo aby obcować z Bogiem, musimy mieć Mu coś do powiedzenia o naszym bieżącym życiu.

Modlitwa jest otwarciem serca przed Bogiem jak przed przyjacielem. Potrzebna jest nie po to, aby Bóg mógł poznać, jacy jesteśmy, ale abyśmy my umieli i mogli Go przyjąć. Modlitwa nie sprowadza Boga do nas, lecz przenosi nas do Niego. Gdy Jezus był na ziemi, nauczał Swoich uczniów, jak należy się modlić. Poleciał im, aby przedstawiali Bogu swoje codzienne potrzeby i składali na Niego wszelką troskę. Jego zapewnienie, że ich prośby zostaną wysłuchane, stanowi zapewnienie również dla nas.

Sam Jezus, gdy mieszkał wśród ludzi, często się modlił. Nasz

Zbawiciel utożsamiał się z naszymi potrzebami i słabościami, dlatego zanosił błaganie i prosił Swojego Ojca o świeże zasoby uzupełniające Jego siły, aby mógł wyjść naprzeciw obowiązkowi i próbom codziennego dnia, będąc wzmocnionym przez Swego Ojca w Niebie. Tak samo powinniśmy czynić i my, bo Jezus Chrystus jest dla nas przykładem we wszystkim. „Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami” (1 Piotra 2:21, BT). On jest Bratem w naszych słabościach, „doświadczonym we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hebr. 4:15, BW), gdyż Jego natura, będąc bezgrzeszną, wzdragła się przed złem i czuła wstręt do grzechu. Jezus Chrystus przeżył na tym świecie grzechu wiele zmagania i znosił wewnętrzne walki oraz mękę duszy. Jego człowieczeństwo uczyniło modlitwę koniecznością i przywilejem. W obcowaniu ze swoim Ojcem odnajdywał pocieszenie i radość. Jeśli więc Zbawca ludzi, Syn Boga, odczuwał potrzebę modlitwy, o ileż bardziej słabi, grzeszni śmiertelnicy powinni odczuwać konieczność usilnej, nieustannej modlitwy, nie jako bezmyślnego powtarzania pewnych ukutych sztywno sformułowań, ale jako otwarcie duszy i serca przed Niebiańskim Przyjacielem w formie prostej, głębokiej i szczerzej rozmowy.

Nasz Niebiański Ojciec czeka, aby móc zesłać na nas pełnię Swoich błogosławieństw. To nasz przywilej, że możemy uklęknąć i otworzyć przed Nim swą duszę, by zostać obficie napojonym u Źródła bezgranicznej Miłości. Jakże to dziwne, że tak mało się modlimy w taki właśnie sposób! Bóg jest gotowy i chętny wysłuchać szczerzej modlitwy najskromniejszego ze swoich dzieci. Mimo to po naszej stronie istnieje tak dużo jawnej niechęci, >aby w pokorze i bez okazywania Mu żalu albo pretensji odkryć przed Nim ukryte zakamarki naszych serc, w których skrzętnie przechowujemy niechęć czy wręcz utajoną wrogość do drogi,

którą nas prowadzi i nie potrafimy w przyjazny i wdzięczny sposób oznajmić Mu naszych potrzeb. Przecież On tak czy tak je zna. Przecież tak naprawdę to wcale nie musielibyśmy do Niego z nimi przychodzić, On zna je wszystkie, ale to nie o Niego tu chodzi ani nie o to, czy On może wyjść im naprzeciw, ale o stan naszych serc, o ducha, jakiego okazujemy, będąc niezadowolonymi z tego, jak nas w życiu potraktował. Tu chodzi o to, czy w pokorze i z bezwarunkową akceptacją tego, jak nas traktuje i prowadzi, uznajemy Jego przewodnictwo w naszym życiu i czy umiemy Mu za to dziękować i wielbić Go i w pokorze prosić o zmianę położenia czy wyjście naprzeciw jakimś potrzebom, które On doskonale zna, z jednoczesnym pokornym przyjęciem każdego dalszego losu, jaki nam przygotował.< (przyp. tłum.). Cóż mogą myśleć aniołowie o biednych, bezradnych, narażonych na pokusy istotach ludzkich, które nie korzystają z przywileju szczerej, bezpretensjonalnej rozmowy z Bogiem, podczas gdy Jego serce przepełnione nieskończoną Miłością i Mądrością, współczuje im, i gotowe jest dać im więcej niż to, o co proszą albo o czym myślą (zobacz: Efez. 3:20), ale oni tak mało się modlą i tak mało wykazują ufnej, dziecięcej wiary w Jego prowadzenie, a za to okazują tak wiele złości i niezadowolenia? Aniołowie z radością, z nieukrywaną przyjemnością i z prawdziwą rozkoszą kłaniają się Bogu oraz uwielbiają być blisko Niego. Obcowanie z Bogiem uważają za swoją największą radość. Tymczasem ziemskie dzieci, tak bardzo doświadczane przez Boga dla swego dobra i potrzebujące Jego pomocy, której tylko On może udzielić, >wydają się być nieprzejednane w swoim wyborze kroczenia przez życie bez światłości Jego Ducha i bez potrzeby świadomej Jego obecności. A wszystko to dlatego, że nie chcą uznać Jego prawa do ich życia i łudzą się, że odrzucając drogi Jego Opatrzności, uda im się wymknąć spod Jego kontroli, rządów i wyroków. Dla chwili oddawania się przyjemnościom

życia, swojemu rozumieniu niezależności i temu, co oni uważają za słuszne dla swojego życia, zrezygnują z możliwości poznania Boga Wszechświata i Jego Syna oraz możliwości życia wiecznego w Ich obecności. < (przyp. tłum.)

Ci, którzy zaniedbują pokorną modlitwę wiary, otoczeni są ciemnością szatana. On szepcze im swoje pokusy, aby uwolnili się od życia, które im się nie podoba i nakłonili się do drogi prowadzącej do grzechu. A dzieje się tak dlatego, że nie wykorzystują oni danego im przez Boga przywileju rozumnej, szczerzej modlitwy. Dlaczego synowie i córki Boga są tacy niechętni do modlitwy skruszonego serca, kiedy właśnie taka modlitwa jest kluczem do ich wiary, by otworzyć Niebiański skarbiec, w którym zgromadzone są nieograniczone skarby i zasoby Jego Wszechmocy? Bez nieustannej modlitwy oraz pilnego czuwania znajdujemy się w niebezpieczeństwie zubożenia oraz zбочenia z właściwej drogi, narażeni na frustrację i gorycz. Przeciwnik ciągle usiłuje zagrażać nam drogę do ubłagalni, abyśmy nie mogli gorliwie i z wiarą prosić Boga o łaskę i moc do oparcia się pokusom. >Co więcej, niekoniecznie musimy skupiać się w modlitwie na zanoszeniu próśb przed Boży tron, przecież On zna je wszystkie już wcześniej, zanim je wypowiemy. On wie, co nam jest potrzebne, On zna położenie, w jakim się znajdujemy, ba! On sam do niego dopuścił. Wystarczy zatem, abyśmy skupili się tylko na dziękczynieniu i wielbieniu Boga, za wszystko, co nas spotyka – zarówno za to, co my uznajemy za dobro, jak i za to, co my uznajemy za zło. A więc za każdy ból, cierpienie, pokrzyżowanie planów, rozczarowanie, dodatkowy trud, zdradę, zniechęcenie. Za wszystko dziękujemy Bogu i nie dajmy się skusić do narzekania na swój los. Gdy będziemy wytrwale praktykować uwielbienie Boga za wszystko, co do nas dopuszcza, zobaczymy, jak powoli będzie On wlewał radość w nasze serca bez względu na okoliczności. Zobaczymy i doświadczymy tego, że Jego jarz-

mo faktycznie jest lekkie! Wszelkie trudności, przeciwności, złe traktowanie nas uznamy za dopust Boży, jakże potrzebny nam w kształtowaniu naszego charakteru, lub potrzebny tym, którzy obserwują nasze życie, aby mogli wielbić Boga w Niebie i sami Mu się oddać. Postępując w ten sposób, zobaczymy, że On Sam zacznie rozwiązywać nasze problemy i wychodzić naprzeciw naszym troskom, które Sam do nas dopuścił. < (przyp. tłum.)

Istnieją jednakże pewne warunki, od których zależy, czy Bóg wysłucha i odpowie na nasze modlitwy. Jeden z pierwszych to taki, aby odczuwać *potrzebę* Jego pomocy. On obiecał: „Wyleję wody na pragnącego, a potoki na suchą ziemię” (Izaj. 44:3, BG). Ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, którzy tęsknią do Boga, mogą być pewni, że zostaną nasyчени. Serce musi być otwarte na wpływ Ducha, w przeciwnym wypadku nie będzie w stanie przyjąć Bożego błogosławieństwa.

To właśnie nasza wielka potrzeba i pragnienie bliskości Zbawiciela stanowi podstawowy i pierwszy argument przemawiający na naszą korzyść i wstawiający się w naszej sprawie. >Po drugie, odczuwając tę wielką potrzebę, musimy okazać determinację i sami jakoby *szukać* Boga, pokazać Mu, że pokonamy dumę i sami pokornie będziemy szukać drogi i sposobów dotarcia do Jego tronu. W naszym pragnieniu stawienia się przed tronem Bożym musi być determinacja i pokora Estery, gdy chciała stawić się przed tronem Achaszwerosza, by wystąpić w obronie swojego ludu. Estera z bojażnią i pokorą, w poście i modlitwie przygotowywała się do tego wydarzenia, aby stanąć przed tronem ludzkiego króla. Jakimiż powinniśmy być i jak powinniśmy się przygotowywać, by chcieć stawić się przed tronem Króla królów, Pana Wszechświata? On, Wszechpotężny Bóg, inaczej aniżeli Achaszwerosz, zaprasza nas, abysmy chcieli przyjść przed Jego tron i otworzyć przed Nim swoje dusze, byle w pokorze i ufności, aby mógł dokonywać dla nas rzeczy wielkich, które

będą słać Jego imię! On mówi: „Proście, a będzie wam dane. On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z Nim darować nam wszystkim?” (Mat. 7:7; Rzym. 8:32, BW).< (przyp. tłum.)

Po trzecie, jeśli w naszych sercach znajduje się choć małe ziarno nieprawości, które cały czas pozwala złu oddziaływać na nas, lub jeśli przyłgnęliśmy do jakiegokolwiek uświadomionego nam już grzechu i nadal w nim trwamy, to Bóg nas nie wysłucha. Tylko i wyłącznie modlitwa pokutującej i skruszonej duszy jest zawsze przyjmowana. I dopiero kiedy wszelkie poznane błędy i dokonane krzywdy będą naprawione, możemy być pewni, możemy wierzyć i ufać, że Bóg odpowie na nasze prośby przedkładane Mu w modlitwie.

Jednakże pomimo wspomnianych wyżej trzech warunków, aby Bóg mógł wysłuchać naszych modlitw, pamiętajmy, że nasze własne zasługi i dokonania nigdy nie zjedną nam przychylności Boga, bo tylko zasługi Jezusa są tym, co nas zbawi. To Jego przelana krew jest tym, co nas oczyści.

Kolejnym, czwartym warunkiem zwycięskiej modlitwy, jest wiara. „Kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy Go szukają” (Hebr. 11:6, BW). Jezus powiedział do swoich uczniów: „Dlatego powiadam wam: Wszystko, o cokolwiek będziecie się modlili i prosili, tylko wiercie, że otrzymacie, a spełni się wam” (Mar. 11:24, BW). Czy trzymamy Go za słowo? Zapewnienie jest wyraźne i nieograniczone, a wierny jest Ten, który złożył taką obietnicę. Gdy nie otrzymujemy tych rzeczy, o które prosimy w czasie, w którym prosimy, mamy w dalszym ciągu wierzyć, że Pan Bóg wysłuchuje i że odpowie na nasze modlitwy. Jesteśmy tak omylni i krótkowzroczni, że czasami prosimy o rzeczy, które nie byłyby dla nas błogosławieństwem, a nasz Niebiański Ojciec w Miłości odpowiada na nasze modlitwy, dając nam to, o czym

wie, że będzie służyło naszemu najwyższemu dobru. On wie, że daje nam to, czego sami pragnęlibyśmy, gdybyśmy oświeconym wzrokiem mogli ujrzeć wszystkie rzeczy takimi, jakie one są w Prawdziwej rzeczywistości, niezakłamanej szatańskim podszeptem. Gdy nasze modlitwy wydają się być niewysłuchane, mamy uchwycić się obietnicy, bowiem czas odpowiedzi na pewno nadejdzie i otrzymamy błogosławieństwo, którego potrzebujemy najbardziej. Natomiast domaganie się, aby Bóg odpowiadał zawsze na nasze modlitwy w taki sposób, w jaki sobie życzymy, i realizował tę konkretną kwestię, której realizacji pragniemy, jest zarozumiałością. Bóg jest zbyt mądry, aby się mylił, i zbyt dobry, aby odmówił tego, co dobre, tym, którzy chodzą w niewinności (zobacz: Ps. 84:12). Zatem nie obawiaj się zaufać Mu, chociaż nie widzisz natychmiastowej odpowiedzi na swoje modlitwy. Zaufaj mocno obietnicy: „Proście, a będzie wam dane”.

Jeśli będziemy kierowali się naszymi wątpliwościami i obawami i będziemy próbowali rozumowo wyjaśnić wszystko to, czego nie potrafimy wyjaśnić wiarą, to nasze kłopoty jedynie zwiększą się i pogłębia. Jeśli jednak przystąpimy do Boga, czując się bezradnymi i zależnymi, czyli takimi, jakimi faktycznie jesteśmy, i w pokornej, ufnej wierze oznajmimy nasze potrzeby Temu, którego wiedza nie ma końca i który dostrzega wszystko w stworzeniu, które Sam stworzył i który rządzi wszystkim Swoją wolą i Słowem, to On może wysłuchać naszego wołania i pozwoli światłości rozświecić nasze serca (zobacz: 2 Kor. 4:6). Poprzez szczerą modlitwę zostajemy wprowadzeni w łączność z umysłem Nieskończonego Boga. Być może w chwili, w której oblicze naszego Odkupiciela schyla się nad nami we współczuciu i Miłości, my nie będziemy mieli na to żadnego szczególnego dowodu, ale tak właśnie jest. Być może nie odczuwamy Jego wyraźnego dotyku, lecz musimy wierzyć, że Jego dłoń spoczywa na nas w Miłości i litościwej czułości.

Kolejnym, piątym warunkiem wspomnianym w tym rozdziale, który musimy spełnić, gdy chcemy przyjść przed tron Boga, aby Go prosić o miłosierdzie i błogosławieństwo, jest posiadanie w naszych sercach ducha miłości i przebaczenia. Jak możemy modlić się: „Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom” (Mat. 6:12, BW), skoro w tym samym czasie ulegamy duchowi gniewu, zawiści i niewybaczenia? Jeśli oczekujemy, aby nasze modlitwy zostały wysłuchane, musimy odpuścić innym w taki sam sposób i w takiej samej mierze, jak spodziewamy się, aby nam odpuszczono.

Kolejnym, szóstym warunkiem wysłuchania modlitwy, jest wytrwałość i wspomniana już determinacja. Jeśli chcemy wzrastać w wierze i doświadczeniu, musimy modlić się i nigdy nie okazywać zniechęcenia, gdy coś się odwieka. Mamy być w „modlitwie wytrwali i czujni z dziękczynieniem” (Rzym. 12:12; Kol. 4:2, BW). Piotr nawołuje wierzących, aby byli „roztropni i trzeźwi, aby mogli się modlić” (1 Piotra 4:7, BW). Paweł poleca: „We wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu” (Filip. 4:6, BW). „Wy zaś, najmilsi, wzrastajcie coraz bardziej na fundamencie waszej wiary świętej, módlcie się, korzystając z natchnienia Ducha Świętego. Trwajcie też w miłości Bożej i baczcie na samych siebie, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dzięki niemu bowiem osiągniecie życie wieczne” (Judy 1:20-21, BWP). Napisane jest: „Bez przestanku się módlcie” (1 Tes. 5:17, BW). Oznacza, to, że prawdziwa modlitwa to nieprzerwana wspólnota duszy z Bogiem, to taka jedność i zespolenie z Bogiem, w którym Jego życie przenika w nasze życie i wzbudza w nas czystość i świętość, które z kolei płyną z powrotem do Boga, przysparzając Mu chwałę i radość. W modlitwie potrzeba nam pilności, od której niechaj nic nas nie powstrzymuje. Dołóżmy wszelkich starań, aby utrzymać ciągłą, szczerą i pełną gotowości łączność

pomiędzy Jezusem Chrystusem a naszą własną duszą. Szukajcie wszelkich sposobności, aby udawać się tam, gdzie istnieje zwyczaj modlenia się. Ci, którzy naprawdę poszukują kontaktu i jedności z Bogiem, będą widziani na spotkaniu modlitewnym, będą wierni w spełnianiu swoich powinności i będą gorliwie pragnąc otrzymania wszystkich błogosławieństw, które mogą od Boga uzyskać. Będą wykorzystywali każdą sposobność, aby być tam, gdzie mogą otrzymać promienie światła z Nieba, i nigdy nie okażą zniechęcenia, braku wiary czy lekceważącego stosunku wobec Zbawiciela, jeśli ich modlitwy nie będą wysłuchane.

Powinniśmy modlić się w kręgu rodzinnym, ale ponad wszystko nie wolno nam zaniedbać modlitwy osobistej, bowiem ona właśnie stanowi życie duszy. Jest zupełnie niemożliwym, aby dusza mogła rozkwiąć duchowo, podczas gdy zaniedbywana jest modlitwa. Sama modlitwa rodzinna czy też ogólna nie wystarczy. Niechaj każda dusza w samotności, w osobistej rozmowie ze Zbawicielem, będzie otwarta dla badającego oka Bożego. Modlitwa osobista ma być słyszana jedynie przez wysłuchującego ją Boga. Żadne ciekawe ucho nie ma być dopuszczone do słuchania brzmienia takich próśb. W osobistej modlitwie dusza jest wolna od otaczających ją wpływów, od niepotrzebnych emocji czy podniecenia wynikającego z obecności osób trzecich. Spokojnie, jednostajnie, a mimo to gorliwie, będzie ona sięgać po i do Boga. Słodki i trwały będzie wpływ pochodzący od Tego, który widzi w ukryciu (zobacz: Mat. 6:18) i którego ucho jest otwarte, aby wysłuchać modlitwy pochodzącej z serca. Przez spokojną, cichą i prostą wiarę dusza utrzymuje łączność oraz zachowuje wspólnotę z Bogiem, gromadząc w sobie promienie Boskiego światła, aby być wzmocnioną i podtrzymywaną w wierze podczas konfliktu z szatanem. Bóg jest naszą bezpieczną wieżą i obronną twierdzą.

Módl się w samotności i niech twoje serce często wznosi się

do Boga, podczas gdy wykonujesz swoją codzienną pracę. W taki właśnie sposób Enoch chodził z Bogiem. Te ciche, osobiste modlitwy wnoszą się do Boga tak, jak wonne kadzidło wznosi się przed tron łaski. Szatan nie jest w stanie pokonać człowieka, którego serce ufnie polega na Bogu i w Nim spoczywa. Nie ma takiej pory ani miejsca, w którym zanieśienie prośby do Boga byłoby niestosowne. Nie ma niczego, co byłoby w stanie powstrzymać nas od wnoszenia naszych serc w duchu gorliwej modlitwy. Czy to w tłoku ulicznym, czy będąc zajęci obowiązkami domowymi bądź zawodowymi, możemy wnieść do Boga prośbę i błagać o Boskie przewodnictwo, tak jak uczynił to Nehemiasz, gdy przedstawiał swoją prośbę przed królem Artakserksesem. Gdziekolwiek jesteśmy, w jakiegokolwiek sytuacji i okolicznościach się znajdujemy, wszędzie możemy mieć umysł otwarty na przyjmowanie tchnienia Bożego Ducha i możemy poddawać się Jego wpływowi. Powinniśmy nieustannie utrzymywać otwarte drzwi do naszych serc i wysyłać płynące od nas zaproszenie, aby Jezus mógł przybywać i trwać jako Niebiański gość w naszej duszy. Choćby dookoła nas była zepsuta i skażona atmosfera, nie potrzebujemy wdychać jej zanieczyszczenia, lecz możemy żyć w czystym powietrzu Nieba. Możemy zamknąć wszystkie drzwi przed nieczystymi wyobrażeniami i nieświętymi myślami, wnosząc duszę przed oblicze Boże dzięki przywilejowi szczerzej, głębokiej modlitwy. Ci, których serce jest otwarte na otrzymywanie takiego Niebiańskiego wsparcia i błogosławieństwa Bożego, będą chodzili po ziemi w atmosferze świętszej niż ziemską, a także będą posiadali nieustanną łączność z Niebem.

Powinniśmy mieć o wiele bardziej wyrobione zdanie, opinię i spojrzenie na temat Osoby Jezusa Chrystusa, jak również powinniśmy o wiele pełniej rozumieć cenę, jaką zapłacił za to, by wieczność mogła stać się naszą rzeczywistością! Piękno Jego świętości ma wypełniać serca dzieci Bożych, ale aby to mogło się

w nas dokonywać, powinniśmy usilnie prosić Boga o ujawnianie i objaśnianie nam Niebiańskich spraw.

Niechaj nasza dusza zostanie zagarnięta i uniesiona do Nieba wspaniałością Bożych objawień, aby Bóg Ojciec mógł dalej udzielać nam tchnienia Niebiańskiej atmosfery. Możemy trwać tak blisko Boga, że w każdej nieoczekiwanej próbie nasze myśli zwrócą się do Niego tak naturalnie, jak kwiat zwraca się do słońca.

Przedstawiaj tylko Bogu i tylko Jemu powierzaj swoje potrzeby, smutki, wątpliwości, troski i obawy, jak również swoją radość. Nic nie jest dla Niego zbyt wielkim ciężarem ani nic nie jest w stanie Go znużyć. Ten, który liczy włosy na twojej głowie, nie jest obojętny na twoje potrzeby, bo „wielce litościwy i miłosierny jest Pan” (Jak. 5:11, BW). Jego serce pełne miłości, współczucia i zrozumienia dla nas jest dotknięte naszymi smutkami, a nawet tym, że swoje wątpliwości wypowiadamy głośno, >choć nie powinniśmy tego robić. On nas rozumie. Jednak nie powinniśmy wykorzystywać tego, że mamy współczującego Ojca i pozwalać sobie na oddawanie się zwątpieniom, ale w zamian powinniśmy przyjść z nimi przed Jego Oblicze i opowiedzieć Mu o tym, co trapi nasz umysł, aby On od razu wszystkiemu zaradził i zahamował wylew naszych wątpliwości Swoimi rozwiązaniami i Swoim spojrzeniem na rzeczywistość, która nas otacza< (parafraza tłum.). Nic nie jest zbyt ciężkie, aby On tego nie podźwignął, gdyż podtrzymuje światy i panuje nad wszystkimi sprawami Wszechświata. Nic, co w jakikolwiek sposób dotyczy naszego pokoju, nie jest dla Niego tak małe, aby tego nie zauważył. Nie ma zbyt ciemnego rozdziału w naszym doświadczeniu, aby On go nie przeczytał, nie ma zbyt trudnego kłopotu, aby go nie rozwiązał. Żadne nieszczęście nie może przytrafić się najmniejszemu z Jego dzieci, żadna trwoga nękać duszę, żadna radość dodawać otuchy, a szczerą modlitwa wy-

dostać się z ust, nie zostając przez Niego dostrzeżona lub też nie będąc obdarzona bezzwłocznym zainteresowaniem naszego Niebiańskiego Ojca. >Przecież wszystko to przychodzi na nas z Jego dopustu! A więc On o wszystkim wie, bo do wszystkiego dopuścił, gdyż było to dla nas konieczne! Widocznie uznał, że dopiero pod ciężarem takich doświadczeń będziemy bardziej skłonni słuchać i okazać pokorę i skrucę oraz wdzięczność, tak niezbędne do tego, by mógł nas dalej prowadzić wzwyż!< (przyp. tłum.). Bo „On uzdrawia tych, których serce jest złamane, i zawiązuje ich rany” (Ps. 147:3, BW). Związek pomiędzy Bogiem, a każdą duszą jest tak indywidualny i pełny, jak gdyby na ziemi nie istniała już żadna inna dusza, za którą oddał Swojego umiłowanego Syna.

Jezus powiedział: „W imieniu Moim prosić będziecie, a nie mówię wam, że Ja prosić będę Ojca za was; albowiem sam Ojciec miłuje was. Ja was wybrałem (...) by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu Moim, dał wam” (Jan 16:26-27; 15:16, BW). Lecz prośenie w imieniu Jezusa jest czymś więcej, niż zwyczajnym wypowiedzeniem tego imienia przy rozpoczęciu i zakończeniu modlitwy. Jest to prośenie w jedności myśli i w Duchu Jezusa. Gdy wierzymy w Jego obietnice – polegamy na Jego łasce i wykonujemy Jego dzieła.

Bóg nie pragnie ani nie ma na myśli tego, żeby ktokolwiek z nas stał się pustelnikiem lub mnichem i odseparował się od świata w celu poświęcenia się odprawianiu religijnych praktyk. Nasze życie musi być podobne do życia Chrystusa i powinno toczyć się zarówno pośród majestatu i ciszy gór, jak i pośród ludzi w czasie służenia im. Ten, kto tylko się modli, wkrótce zaprzestanie i tego, albo jego modlitwy staną się czystą formalnością. A stanie się tak dlatego, że gdy ludzie odgradzają się od życia społecznego, od sfery chrystiańskiego obowiązku i niesienia krzyża, gdy przestają ochotczo pracować dla Mistrza, który

gorliwie pracował dla nich, wtedy tracą temat do modlitwy i nie mają żadnego bodźca do poświęcania się. Ich modlitwy stają się egoistycznie skupione tylko wokół własnej osoby. Tacy ludzie zatracają umiejętność modlenia się w sprawie potrzeb innych ludzi, w ogóle nie myślą o swoim udziale w rozwoju królestwa Chrystusa tu na ziemi i zanika ich siła do działania w tym kierunku.

Ponosimy stratę, gdy zaniedbujemy przywilej przebywania razem, aby wzmacniać się, pokrzepiać i zachęcać jedni drugich w służbie Bogu, a Prawdy Jego Słowa tracą wtedy w naszych umysłach swoją wyrazistość i doniosłość. Z kolei nasze serca przestają być wtedy oświecane i pobudzane uświęcającym wpływem Ducha Bożego i podupadamy duchowo. W naszym towarzystwie jako Chrystian wiele tracimy przez brak wzajemnego współczucia. Ten, kto zamyka się w sobie – nie zajmuje stanowiska, które Bóg dla niego zaplanował.

Właściwe pielęgnowanie dobrych społecznych zachowań będzie kształtowało w nas współodczuwanie z innymi ludźmi na takim etapie, na jakim oni się akurat znajdują, oraz będzie dla nas środkiem rozwoju i nabierania sił do dalszej służby Bogu objawionej w służbie wobec ludzi, do których On nas pošle, lub których postawi na naszej drodze.

Gdyby Chrystianie spotykali się, by opowiadać sobie o Miłości Boga i o cennych prawdach odkupienia, ożywione zostałyby ich własne serca i ożywiłoby siebie nawzajem. Codziennie możemy coraz więcej uczyć się od naszego Niebiańskiego Ojca, zdobywając świeże doświadczenie Jego łaski, wówczas będziemy pragnęli coraz więcej mówić o Jego miłości, a gdy będziemy to czynić, nasze serca będą napełniać się zachętą i będą rozgrzane Miłością do Zbawiciela.

Gdybyśmy więcej myśleli i rozmawiali o Jezusie, a mniej o sobie, o wiele silniej odczuwalibyśmy Jego obecność w naszym życiu.

Gdybyśmy myśleli o Bogu tak często, jak otrzymujemy dowody Jego opieki nad nami, to nosilibyśmy Go zawsze w naszych myślach i rozkoszowalibyśmy się mówieniem o Nim i chwaleniem Go. Niestety o wiele częściej mówimy o sprawach doczesnych, ponieważ jesteśmy nimi zajęci. O wiele częściej mówimy o naszych przyjaciółach, ponieważ ich miłujemy i to z nimi związane są nasze radości i nasze smutki. Niemniej jednak do miłowania Boga mamy nieskończenie większy powód niż do miłowania naszych ziemskich przyjaciół, dlatego powinno to być najbardziej naturalną rzeczą na świecie, aby czynić Go pierwszym we wszystkich naszych myślach, mówić o Jego dobroci i opowiadać o Jego mocy. Bogate dary, których nam udzielił, nie były przeznaczone na to, by tak bardzo zaabsorbowały nasze myśli i miłość, abyśmy nie mieli nic do ofiarowania Bogu. One mają nieustannie przypominać nam o Nim oraz wiązać nas z Nim powrozami Miłości i wdzięczności jako naszym Niebiańskim Dobroczyńcą. Za mocno skupiamy się na tym, co przyziemne. Podnieśmy nasz wzrok ku otwartym drzwiom świątyni w górze, gdzie światłość chwały Boga jaśnieje na obliczu Chrystusa, „który doskonale zbawić może tych, którzy Przezeń przystępują do Boga” (Hebr. 7:25, BG).

Potrzebujemy więcej chwalić i wielbić Boga „za łaskę Jego i za Jego cuda dla synów ludzkich” (Ps. 107:8, BW). Nasze nabożne praktyki nie powinny polegać tylko na proszeniu i otrzymywaniu. Nie myślimy stale tylko o naszych potrzebach, a nigdy – o otrzymywanych dobrodziejstwach. Mało tego, że zapominamy o przywileju modlitwy, to jeszcze bardziej zapominamy o dziękowaniu i jesteśmy skąpi w okazywaniu Bogu wdzięczności. Jesteśmy nieustannymi odbiorcami Bożych łask, ale zapominamy wyrazić za nie wdzięczność. Jakże mało wychwalamy Boga za to, co dla nas uczynił i czyni, by nas ratować z siideł zła.

Dawniej gdy Izraelici gromadzili się, by służyć Bogu, On

rozkazał im: „Tam też będziecie spożywali święte posiłki wobec Jahwe, waszego Boga, radując się wspólnie z waszymi rodzinami, gdyż będziecie mieli wszystko, co zdobędziecie własnymi rękami i dzięki błogosławieństwu, udzielanemu wam przez Jahwe, waszego Boga” (5 Mojż. 12:7, BWP).

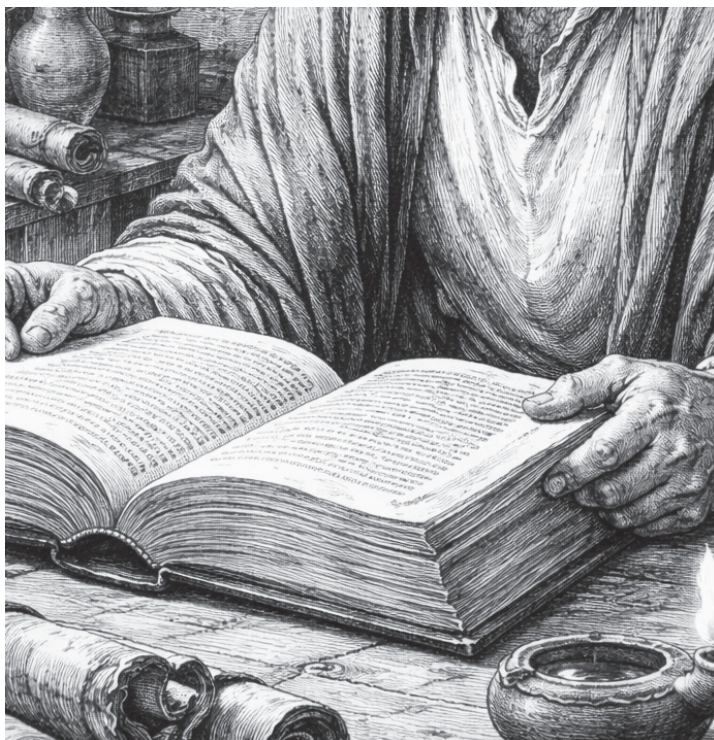
To, co jest dokonywane dla chwały Boga, powinno być dokonywane z pogodą, z pieśnią pochwalną i z dziękczynieniem, a nie w smutku i przygnębieniu.

Nasz Bóg jest czułym, łagodnym i miłosiernym Ojcem. Nie powinniśmy postrzegać służenia Mu jako zasmucającego serce, unieszczęśliwiającego i przygnębiającego zadania. Oddawanie czci Bogu i uczestniczenie w Jego dziele powinno być dla nas przyjemnością i najwyższym przywilejem. Bóg nie chciałby, aby Jego dzieci, dla których dokonało się tak wielkie zbawienie, postępowały jak gdyby był surowym i wymagającym nadzorcą. On jest przecież ich najlepszym Przyjacielem, a gdy oddają Mu cześć, pragnie być z nimi, aby im błogosławić i pocieszać, wypełniając ich serca radością i miłością. Bóg pragnie, aby Jego dzieci znajdowały pociechę w Jego służbie i odnajdywały w Jego dziele więcej przyjemności niż trudu. Pragnie, aby ci, którzy przychodzą oddawać Mu cześć, wynosili ze sobą cenne myśli o Jego trosce i miłości, aby doznawali pociechy we wszystkich swoich codziennych zajęciach i aby dzięki Jego łasce mogli wierne i uczciwie postępować w każdej życiowej sprawie.

Musimy zgromadzić się pod krzyżem Zbawiciela. Chrystus, i to Ten ukrzyżowany, powinien być tematem naszych ciągłych rozmyślań, rozmów i najradośniejszych uczuć. Powinniśmy zachowywać w myślach każde błogosławieństwo, które otrzymujemy od Boga, a gdy uświadomiamy sobie Jego wielką miłość, winniśmy być chętni powierzyć wszystko tej Ręce, która dla nas została przybita do krzyża.

Możemy wznieść się bliżej Nieba na skrzydłach chwały od-

danej Bogu. W Niebiańskim przybytku cześć Bogu oddawana jest pieśnią i muzyką. Za każdym razem gdy wyrażamy naszą wdzięczność, przybliżamy się do tych oddających cześć zastępów niebiańskich. „Kto ofiaruje chwałę, dziękczynienie, uczci Boga” (Ps. 50:23, BG, BW). Przystąpmy zatem z pełną czci radością przed tron naszego Stwórcy, „Jahwe bowiem pocieszy Syjon, pocieszy wszystkie jego ruiny i uczyni jego pustkowia jak Eden, a jego pustynię jak ogród Jahwe. Znajdzie się w nim radość i wesele, dziękczynienie i głos śpiewania” (Izaj. 51:3, UBG, BP).



## XII

# Pokonać wątpliwości

**W**ielu, zwłaszcza tych, którzy są na początku swego chryścijańskiego doświadczenia, łatwo poddaje się sceptycyzmowi. Istnieje w Biblii wiele rzeczy, których nie potrafią wyjaśnić ani zrozumieć, co szatan wykorzystuje w celu zachwiania ich wiary w Słowo Natchnione jako objawienie od Boga. Ludzie ci pytają: „Jak rozpoznam właściwą drogę? Jeśli Biblia jest rzeczywiście Bożym Słowem, jak mogę uwolnić się od wątpliwości i dylematów?”

Bóg nigdy nie domaga się, abyśmy wierzyli, bez udzielenia nam dostatecznego dowodu, na którym mamy oprzeć naszą wiarę. Jego istnienie, Jego charakter, prawdziwość Jego Słowa są dowiedzione obfitym świadectwem przemawiającym do naszego rozumu. Niemniej jednak Bóg nigdy nie usunął możliwości wątplenia. Nasza wiara musi być ugruntowana na świadectwie Prawdy, a nie na demonstracji tego, co widzą nasze oczy czy słyszą uszy, czyli świadectwie zmysłów. Ci, którzy chcą wątpić, zawsze będą mieli ku temu sposobność, natomiast ci, którzy prawdziwie dążą do poznania Prawdy, znajdą obfitość dowodów, aby oprzeć na nich swoją wiarę.

Dla ograniczonych ludzkich umysłów jest niemożliwym pojąć w pełni charakter i dzieła Wiekuistego, i Nieskończonego

Boga Wszechświata. Dla najbardziej bystrego intelektu, najwyższej wykształconego umysłu, który już wiele poznał o Swoim Bogu, ta święta Istota zawsze pozostanie odziana w tajemnicę. „Czy możesz zgłębić tajemnicę Boga albo zbadać doskonałość Wszechmocnego? A jeśli ona wznioślejsza od niebios, co zrobisz? Jeśli głębsza niż wszystkie zaświaty, czy dotrzesz do niej?” (Job. 11:7-8, BW, BWP).

Apostoł Paweł oznajmił: „O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga! Jakże niezbadane są wyroki Jego i niewyśledzone drogi Jego!” (Rzym. 11:33, BW). Ale chociaż „Obłok i ciemność wokół niego, Sprawiedliwość i prawo są podstawą tronu jego” (Ps. 97:2, BW). Na tyle potrafimy przecież pojąć Boże postępowanie i motywy, którymi kieruje się Niebo wobec nas, abyśmy umieli dostrzec Jego nieskończoną moc połączoną z bezgraniczną miłością i miłosierdziem. Potrafimy zrozumieć zamysły Boże wobec nas na tyle, na ile jest nam to potrzebne dla naszego własnego dobra. A w sprawach przekraczających nasze zrozumienie powinniśmy ufać Wszechmocnej dłoni i sercu pełnemu miłości.

Słowo Boga, podobnie jak charakter Jego Boskiego Autora, przedstawia tajemnice, które nigdy nie mogą zostać w pełni zrozumiane przez ograniczone istoty. Zaistnienie grzechu na świecie, wcielenie Chrystusa, odrodzenie, zmartwychwstanie i wiele innych zagadnień przedstawionych w Biblii to tajemnice, które dla ludzkiego umysłu są zbyt głębokie, aby je wyjaśnić albo nawet w pełni pojąć. Jednak to, że sami z siebie nie możemy pojąć tajemnic Jego opatrności, nie może stanowić powodu, aby wątpić w Słowo Boże.

W świecie przyrody nieustannie spotykamy się z tajemnicami, których nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Nawet najskromniejsze formy życia sprawiają, że najmądrzejsi z filozofów i naukowców są bezsilni i nie potrafią wyjaśnić mechanizmów ich

istnienia i funkcjonowania. Wszędzie dokoła nas istnieją cuda wykraczające poza zasięg naszej wiedzy i zdolności pojmowania. Czy zatem powinniśmy się dziwić, że również w świecie duchowym napotykaemy na tajemnice, których nie jesteśmy w stanie zrozumieć? Trudność tkwi wyłącznie w słabości, ciasności i ograniczoności ludzkiego umysłu. Bóg dał nam w Piśmie Świętym dostateczny dowód Swego Boskiego charakteru i nie mamy powodów, by wątpić w Jego Słowo tylko dlatego, że nie jesteśmy w stanie zrozumieć wszystkich Jego tajemnic.

Apostoł Piotr powiedział, że w Piśmie Świętym znajdują się „sprawy trudne do zrozumienia, które niedouczeni i nieutwierdzeni przekraczają na własną zgubę” (2 Piotra 3:16, BT). Trudności w zrozumieniu Pisma Świętego są przytaczane przez sceptyków jako argument przeciwko Biblii, a powinno być wręcz odwrotnie – powinny one stanowić mocny dowód Jego Boskiego natchnienia, >tym bardziej, że pokorny i gorliwy uczeń Jezusa Chrystusa może doświadczyć objawień, a wtedy żadna tajemnica Boża wcale nie musi dalej stanowić dla niego tajemnicy. Tylko od Boga Ojca zależy to, ile, komu i w jakim czasie chce On objawić zrozumienie wszystkich zagadnień biblijnych tak, aby poznanie Prawdy nie zgubiło człowieka, ale służyło zarówno jego dobru, jak i dobru przywracania nam świadomości Sprawiedliwości Bożej, którą szatan zakwestionował.< (przyp. tłum.). Gdyby Biblia zawierała tylko takie sprawozdania o Bogu, które jest łatwo zrozumieć, jak i przedstawiałaby ze zwyczajną prostotą wielkość i majestat Boga, w taki sposób, że wszystko mogłoby być od razu doskonale pojęte przez ograniczony ludzki umysł, wtedy nie nosiłaby w sobie wyraźnych cech Bożego autorytetu. Już sama wielkość i tajemniczość tematów przedstawionych w Biblii powinny pobudzać w nas wiarę, że jest to Słowo od Boga

Biblia ukazuje prawdę z taką prostotą i jest tak doskonale

dostosowana do potrzeb i tęsknot ludzkiego serca, że zadziwia i zachwyca największe umysły, a jednocześnie umożliwia pokornym i niewykształconym odnalezienie drogi zbawienia. A jednak te prosto sformułowane prawdy obejmują tematy tak wzniosłe, tak dalekosiężne, tak nieskończenie przekraczające nasze możliwości pojmowania, że możemy przyjąć je tylko dlatego, że to Sam Bóg je ogłosił. Plan odkupienia ujawniony jest nam w taki sposób, ażeby każda dusza mogła dostrzec kroki, które ma poczynić, by doznać skruchy wobec Boga i zaufać naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi (zobacz: Dz. Ap. 20:21) i zostać zbawiona w sposób ustalony przez Boga. Jednak u podstaw tych prawd, tak łatwych do zrozumienia, leżą tajemnice, w których kryje się Jego chwała. Tajemnice, które obeszczadniają umysł w jego poszukiwaniach i możliwościach poznawczych, a mimo to wzbudzają w szczerym poszukiwaczu prawdy wiarę, cześć i uwielbienie wobec Stwórcy. Im więcej i głębiej człowiek bada Biblię, tym głębsze jest jego przeświadczenie, że jest to Słowo Żywego Boga, i jego ludzki rozum kłania się przed Majestatem Boskiego objawienia.

Stwierdzenie, że nie możemy w pełni zrozumieć wielkich Prawd biblijnych, oznacza jedynie przyznanie się, że ograniczony umysł ludzki jest niewystarczający, aby pojąć nieskończoność Wszechwiedzącego, i że człowiek ze swoją ograniczoną, ludzką wiedzą nie może zrozumieć Jego zamiarów.

Sceptycy i niewierzący odrzucają słowo Boże, ponieważ nie są w stanie zrozumieć wszystkich jego tajemnic. Również nie wszyscy, którzy mówią, że wierzą Biblii, są wolni od tego rodzaju niebezpieczeństwa. Apostoł mówi: „Baczcie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was złego niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego” (Hebr. 3:12, BW). Słusznym jest, aby dokładnie studiować nauki Biblii i badać głębokości Boże tak dalece, jak są one objawione i odkryte przed ludzkim umy-

słom w Piśmie Świętym (zobacz: 1 Kor. 2:10), bo choć „rzeczy ukryte należą do Pana, Boga naszego, to rzeczy objawione – do nas i do naszych synów” (5 Mojż. 29:28, BT).

Pamiętajmy o tych słowach choćby dlatego, że szatan nie chcąc, aby człowiek poznał Prawdę, cały czas stawia sobie za cel wypaczanie i ograniczanie zdolności poznawczych ludzkiego umysłu. A robi to szczególnie wtedy, gdy ludzie czują się niecierpliwi i pokonani w niezrozumieniu Słowa Bożego, bo nie potrafią wyjaśnić każdego fragmentu Pisma Świętego ku swojej satysfakcji. Wtedy zły wykorzystuje włączającą się w nich pewnego rodzaju pychę i dumę, które zostają połączone z rozważaniem prawdy Biblijnej i czynią ich niezdolnymi do przyznania się, że nie rozumieją natchnionego Słowa. Takie przyznanie się byłoby dla nich zbawienne, ale okazuje się zbyt upokarzające. Z natury są niechętni, aby cierpliwie czekać, aż Bóg będzie uważał za właściwe objawić im daną Prawdę. Uważają, że ich własna ludzka mądrość wystarcza, aby umożliwić zrozumienie Pisma Świętego, ale doznając w tym niepowodzenia, faktycznie przeczą Jego autorytetowi. Prawdą jest, że wiele teorii i doktryn, powszechnie uznanych za wywodzące się z Biblii, jest całkowicie sprzecznych z Duchem, który był natchnieniem Biblii i nie mają one żadnych podstaw biblijnych, a wręcz są niezgodne z tym, czego Biblia naucza. Dlatego dla wielu umysłów owe powszechnie uznane teorie, dogmaty i doktryny stały się przyczyną zakłopotania i wątpliwości, czy Słowo Boże spisane w Biblii jest aby na pewno wiarygodne. Tymczasem to nie Słowo Boże jest winne takiej sytuacji, ale ludzkie wypaczanie Go ponosi odpowiedzialność za taki stan rzeczy.

Gdyby istoty stworzone przez Boga mogły doznać pełnego zrozumienia Jego i Jego dzieł, to nie miałyby możliwości dalszego odkrywania Prawdy, żadnego poszerzania wiedzy, żadnego dalszego rozwoju umysłu czy serca. Bóg nie byłby już Istotą

Najwyższą, a człowiek, osiągnąwszy granicę wiedzy i poznania, przestałby się rozwijać. Dziękujemy więc Bogu, że tak nie jest, że jest On nieskończony i że w Nim są „wszystkie skarby mądrości i poznania” (Kol. 2:3, BW). Dziękujemy Mu, że przez całą wieczność ludzie będą mogli nieustannie poszukiwać, ciągle się uczyć, a jednak nigdy nie wyczerpią skarbów Jego mądrości, Jego dobroci i Jego mocy. Bóg chce, aby nawet w tym życiu prawdy Jego słowa były zawsze objawiane Jego ludowi. Zrozumieć Słowo Boże i zdobyć Niebiańską wiedzę można tylko w jeden sposób – poprzez bycie oświeconym Jego Duchem, przez którego Słowo to zostało dane. „Tak i Boga nikt by nie poznał, gdyby nie Duch Boży; a Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga” (1 Kor. 2:11-10, EŚP). A obietnica Zbawiciela dla Jego naśladowców brzmiała: „Kiedy zaś przyjdzie już ów Duch Prawdy, pozwoli wam zrozumieć całą prawdę. Nie będzie On bowiem mówił od siebie, lecz przekaże wam wszystko, co usłyszysz, i objawi wam rzeczy przyszłe. On to otoczy Mnie chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi” (Jan 16:13-14, BWP).

Bóg pragnie, aby człowiek posługiwał się swoimi zdolnościami rozumowania. Studium Biblii wzmocni i podniesie umysł, jak nie potrafi tego uczynić żadne inne studium. Mimo to mamy wystrzegać się ubóstwiania rozumu, który jest podatny na słabość i niedołążność człowieczeństwa. Chcąc, żeby Pisma stały się dla nas zrozumiałe tak, abyśmy mogli pojąć całą prawdę, musimy posiadać prostotę i wiarę małego dziecka i być gotowi do uczenia się oraz błagać o wsparcie Ducha Boga. Poczucie mocy i mądrości Boga, a także naszej niezdolności do pojęcia Jego wielkości, powinno wzbudzić w nas pokorę i powinniśmy otwierać Jego Słowo ze świętą bojaźnią tak, jak byśmy wstępowali przed Jego oblicze. Gdy przystępujemy do Biblii, umysł musi uznać w Jej Słowach autorytet wyższy od siebie, a serce

oraz intelekt muszą skłonić się przed wielkim „Ja Jestem”.

Istnieje wiele rzeczy pozornie trudnych, bądź też niejasnych, które Bóg wyjaśni i uczyni prostymi tym ludziom, którzy właśnie w taki sposób szukają ich zrozumienia. Jednakże bez przewodnictwa Ducha Bożego będziemy nieustannie podatni na przekręcanie Pisma Świętego albo też złe interpretowanie Go. Czytanie Biblii jest dla wielu czytaniem bez pożytku, a w licznych przypadkach okazuje się być wręcz szkodliwe. Gdy Słowo Boga jest otwierane bez czci i bez modlitwy, gdy myśli i uczucia człowieka nie są skupione na Stwórcy ani nie znajdują się w harmonii z Jego wolą, gdy umysł człowieka zaciemniony jest wątpliwościami, a podczas studium Biblii wzmagą się sceptycyzm, wtedy wróg Boga przejmując kontrolę nad ludzkimi myślami i podsuwa niewłaściwe interpretacje. Kiedykolwiek ludzie nie dążą do tego, aby słowem i czynem znajdować się w harmonii z Bogiem, wówczas, nawet najbardziej wykształceni i biegli w Pismach, stają się podatni na błędzenie w swoim rozumieniu Słowa Bożego i nie jest wtedy bezpiecznie ufać ich wyjaśnieniom. Ci, którzy zagląдают do Pisma Świętego, aby odnaleźć w Nim sprzeczności, nie posiadają duchowej wnikliwości. Z wypaczonym spojrzeniem znajdują wiele powodów do powątpiewania i niewiary w rzeczy, które tak naprawdę są jasne i proste.

Choćby ludzie nie wiadomo jak starali się ukryć prawdziwe przyczyny swoich wątpliwości, to prawdziwym powodem ich powątpiewania i sceptycyzmu jest umiłowanie grzechu. Nauki i ograniczenia płynące ze Słowa Bożego nie są mile widziane przez ich dumne i miłujące grzech serca, dlatego właśnie ci, którzy niechętnie okazują posłuszeństwo Jego wymaganiom, gotowi są wątpić w Jego autorytet. Aby dojść do Prawdy, musimy mieć szczere pragnienie Jej poznania, a także serdeczną chęć okazania Jej posłuszeństwa. Wszyscy, którzy w takim właśnie duchu przystąpią do studium Biblii, odnajdą wiele dowodów,

że jest ona Słowem Bożym, i zdobędą zrozumienie Jej prawd, które uczynią ich mądrymi w drodze ku zbawieniu.

Chrystus powiedział: „Kto chce spełniać Jego wolę, ten pozna, czy ta nauka pochodzi od Boga, czy też Ja mówię od siebie samego” (Jan 7:17, BP). Zamiast kwestionować i narzekać na to, czego nie rozumiesz, zwracaj uwagę na światło, które już nad tobą świeci, a otrzymasz jeszcze większe światło. >Dzięki łasce Chrystusa wykonuj każdy obowiązek, którego zasadność została ci objaśniona, albo który od razu wydaje się Tobie oczywisty, a będziesz mógł zrozumieć i wykonać te, co do których masz teraz wątpliwości.< (przyp. tłum.). Istnieje dowód, który jest dostępny dla wszystkich, zarówno tych najbardziej wykształconych, jak i tych najbardziej niepiśmiennych, a tym dowodem jest moc doświadczenia. Bóg zaprasza nas, abysmy sami doświadczyli i w ten sposób poznawali prawdziwość Jego Słowa i Jego obietnic. Nakazuje nam „Skosztujcie i zobaczenie, że dobry jest Pan” (Ps. 34:9, BW). Zamiast polegać na słowach innych ludzi, mamy sami zakosztować, czy dobry jest Pan i czy Jego Słowo jest Prawdziwe. Bóg oświadcza: „Proście, a otrzymacie” (Jana 16:24, BT). Przekonacie się, że Jego obietnice zostaną spełnione. One nigdy nie zawodzą. A kiedy zbliżamy się do Jezusa i radujemy się pełnią Jego Miłości, nasze wątpliwości i ciemność znikają w świetle Jego obecności. Apostoł Paweł powiedział, że Bóg „uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna” (Kol. 1:13, BT). A każdy, kto przeszedł ze śmierci do żywota (zobacz: Jan 5:24; 1 Jana 3:14), jak i „każdy, kto przyjmuje jego świadectwo, stwierdza wyraźnie, że Bóg mówi prawdę” (Jan 3:33, BWP). Taki ktoś może wtedy śmiało powiedzieć, że „potrzebowałem pomocy i znalazłem ją w Jezusie. Wszelka moja potrzeba, jak i łaknienie mojej duszy zostało zaspokojone, a Biblia jest dla mnie teraz objawieniem Jezusa Chrystusa. Gdy zapytasz mnie dlaczego wierzę w Jezusa?

Odpowiem, że dlatego, iż jest On dla mnie Zbawicielem, który przyszedł z Nieba, i który pochodzi od Boga. Dlaczego wierze Biblii? Dlatego że odkryłem, iż jest ona głosem Boga skierowanym do mojej duszy”. W nas samych możemy mieć pewność i świadectwo, że Biblia jest zgodna z prawdą, że Chrystus jest Synem Boga. Sami doświadczając Jego Słowa, możemy być pewni, że nie podążamy za zręcznie wymyślonymi bajkami.

Piotr nawołuje swoich braci, aby „wzrastali (...) w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 3:18, BT). Kiedy lud Boży wzrasta w łasce, będzie stale uzyskiwał pełniejsze zrozumienie Jego Słowa, które będzie rozjaśniać ich umysły. W Słowie Bożym rozpoznają oni coraz to silniejsze w swym blasku światło nadające Słowom nową głębię i ukazujące piękno świętych prawd. Tak było w historii kościoła we wszystkich wiekach i tak będzie do końca. „Ścieżka prawych – to światło poranne, wschodzi – wzrasta aż do południa” (Przyp. 4:18, BT).

Przez wiarę możemy spoglądać w przyszłość i uchwycić się Bożej obietnicy dotyczącej rozwoju naszego intelektu, połączenia naszych możliwości i zdolności z Boskimi, by doprowadzić wszelkie nasze siły duszy do bezpośredniego kontaktu ze Źródłem światłości. Możemy się radować, że wszystko to, co Bóg dopuszczał do nas w Swej Opatrzności, a co powodowało nasze zakłopotanie, i to, co jawiło nam się trudne do zrozumienia, zostanie nam wyjaśnione. Również tam, gdzie nasze ograniczone umysły postrzegały tylko nieład, zamęt, zamieszanie, sprzeczności i udaremnione cele, ujrzemy najdoskonalszą i najpiękniejszą harmonię. „Teraz bowiem widzimy niejasno, jakby w zwierciadle, kiedyś ujrzemy twarzą w twarz. Teraz poznaję częściowo, ale kiedyś poznam tak, jak zostałem poznany” (1 Kor. 13:12, PE).

## XIII

# Pełnia radości w Bogu

**D**zieci Boga są powołane, aby były przedstawicielami Chrystusa, ukazującymi światu dobroć i miłosierdzie Boga Ojca. Tak jak Jezus objawił nam prawdziwy charakter Boga Ojca, tak i my mamy objawić charakter Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, światu, który nie zna Jego czulej, litościwej Miłości. Jezus powiedział: „Jak mnie posłałeś na świat, tak i Ja posłałem ich na świat. Ja w nich, a Ty we Mnie (...), żeby świat poznał, że Ty Mnie posłałeś” (Jan 17:18,23, BW). Apostoł Paweł mówi do uczniów Jezusa: „Powszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym (...), który znają i czytają wszyscy ludzie” (2 Kor. 3:3-2, BT). W każdym ze swoich dzieci Jezus posyła światu list. Jeśli jesteś naśladowcą Chrystusa, to właśnie w tobie posyła On list do rodziny, wsi, miasta czy ulicy, na której mieszkasz.

Zamieszkujący w tobie Jezus pragnie przemawiać do serc tych, którzy Go nie poznali. Być może nie czytają oni Biblii, bądź nie słyszą Głosu, który przemawia do nich z jej stronic, ani nie dostrzegają Miłości Boga w Jego dziełach. Więc jeśli jesteś prawdziwym przedstawicielem Jezusa, zdarzy się, że dzięki tobie zrozumieją coś z Jego dobroci i zostaną pozyskani, by Go kochać i Mu służyć. Chrystianie są powołani i ustanowieni naczyniami wypełnionymi, niosącymi i rozprzestrzeniającymi światłość ludziom w drodze do Nieba. Mają oni być odbiciem

blasku i światła bijącego i świecącego na nich od Chrystusa. Ich życie i charakter powinny być takie, aby inni zdobyli za ich pośrednictwem właściwe pojęcie o Chrystusie i Jego służbie oraz naszej służbie dla Niego.

Jeśli jesteśmy prawdziwymi przedstawicielami Chrystusa, to powinniśmy przedstawiać Jego służbę i służbę dla Niego jako atrakcyjną, pociągającą i interesującą, ponieważ taką rzeczywiście jest. Chrystianie, którzy gromadzą przygnębienie i smutek w swoich duszach, którzy utyskują, szemrzą i narzekają, wydają innym fałszywe świadectwo i wyobrażenie o Bogu i chrystiańskim życiu. Sprawiają wrażenie jakby Bogu nie podobało się to, że Jego dzieci są szczęśliwe. Ci, którzy tak czynią, składają fałszywe świadectwo przeciwko naszemu Niebiańskiemu Ojcu. Szatan cieszy się, gdy może doprowadzić dzieci Boże do niewiary i przygnębienia. Jest zachwycony, gdy widzi, że wątpimy w Bożą opatrzność i Jego zbawienną moc. Raduje się, gdy uważamy, że wypełnienie przez nas woli Bożej wyrządzi nam fizyczną lub emocjonalną krzywdę. To właśnie stanowi dzieło szatana, aby przedstawiać Boga jako wykazującego brak litości i współczucia wobec Swego stworzenia. Szatan przedstawia o Bogu nieprawdę, w którą człowiek ochoczo wierzy. Wypełnia on ludzką wyobraźnię fałszywymi pojęciami o Bogu, a my – zamiast rozkoszować się Prawdą o naszym Niebiańskim Ojcu – zbyt często koncentrujemy nasze myśli na błędnych interpretacjach Słowa czy dopuszczanych do nas doświadczeniach, które źle interpretujemy i w ten sposób znieważamy Boga brakiem zaufania wobec Niego, szemraniem przeciwko Niemu i okazywaniem Mu niezadowolenia, co tak naprawdę jest bluźnieniem przeciwko naszemu Niebiańskiemu Ojcu. Szatan ciągle usiłuje uczynić nasze duchowe życie wiary życiem przygnębiającym i religijnym – ale *bez wiary*. Pragnie, aby wydawało się ono uciążliwe, żmudne, bezsensowne i trudne, i w ten sposób doprowa-

dza Chrystianina do stanu, w którym przedstawia on swoim własnym życiem nędzny obraz człowieka niby wierzącego, ale – poprzez swoją niewiarę – udzielającego poparcia kłamstwu szatana.

Wielu, idąc ścieżką życia, rozwodzi się nad swoimi błędami, porażkami i rozczarowaniami i rozpamiętuje je, a ich serca wypełnione są smutkiem i zniechęceniem. Gdy byłam w Europie, napisała do mnie pewna siostra, która właśnie tak żyła i tak czyła, przez co znalazła się w wielkiej rozpacz, i teraz prosiła o jakieś słowo pocieszenia i zachęty. W nocy, po przeczytaniu jej listu, śniłam, że byłam w ogrodzie, a ten, kto wydawał się być jego właścicielem, prowadził mnie jego ścieżkami. Zbierałam kwiaty i cieszyłam się ich zapachem, gdy ta siostra, idąca obok, zwróciła moją uwagę na jakieś brzydkie i szpetne osty, które zawadzały jej na drodze. Lamentowała i smuciła się z powodu tych cierni. Ostatecznie zesza ze ścieżki, nie podążając już dalej za przewodnikiem, lecz idąc wśród ostów i cierni, lamentowała: „Ach, czy to nie szkoda, że ten piękny ogród został oszpecony cierniami?” Wtedy przewodnik powiedział do niej: „Nie dotykaj cierni, bo cię skaleczą. Podziwiał i zbieraj róże, lilie i goździki”.

Czy w twoim chrystiańskim doświadczeniu nie było żadnych pogodnych chwil? Czy nie było w nim żadnych cennych momentów, czy wręcz okresów, gdy twoje serce biło radością w odpowiedzi na działanie Ducha Bożego? Kiedy spoglądasz wstecz na minione okresy swojego życia, czy nie odnajdujesz w nich żadnych przyjemnych i miłych chwil? Czy Boże obietnice, jak pachnące kwiaty, nie rosną przy twojej ścieżce życia z każdej jej strony? Pozwolisz zatem, aby ich piękno i słodycz napełniły twoje serce radością?

Osty i ciernie niepotrzebnie tylko cię skaleczą i zasmucają. Jeśli je zbierasz i jeszcze pokazujesz innym, to czy sam nie lekceważysz dobroci Bożej i nie powstrzymujesz ludzi wokół siebie od

kroczenia drogą życia, i w ten sposób stajesz w poprzek na ich drodze do zbawienia?

Gromadzenie wszystkich nieprzyjemnych wspomnień minionego życia, jego nieprawości i rozczarowań, tak jak i rozmawianie o nich i lamentowanie nad nimi, aż do stanu, gdy zostajemy nimi przygniecieni i zniechęceni, nie jest mądre. Zniechęcony człowiek jest wypełniony mrocznością i ciemnością odgradzającą światłość Boga od jego własnej duszy i w ten sposób rzucający cień na ścieżkę innych.

Dziękujmy Bogu za jasne obrazy, które przed nami maluje. Gromadźmy je jako błogosławione zapewnienia Jego miłości, abyśmy mogli nieustannie na nie spoglądać. Spójrzmy na jeden z takich obrazów: „Oto Syn Boga pozostawiający tron Swojego Ojca, okrywający Swoją Boskość człowieczeństwem w celu ratowania człowieka z mocy szatana. Jego triumf odniesiony w naszym imieniu, otwierający człowiekowi Niebo, ukazujący oczom ludzi miejsce, gdzie Bóg odsłania Swoją chwałę. Upadła rasa podniesiona z samego dna ruiny, w którą zepchnął ją grzech, a jednak wyniesiona ponownie i doprowadzona do możliwości połączenia z nieograniczonym Bogiem poprzez wytrwanie w Boskiej próbie wiary w naszego Odkupiciela, przyodziana w Sprawiedliwość Chrystusa i wyniesiona aż do Jego tronu” – to są obrazy, o których Bóg chciałby, abyśmy rozmyśiali.

Kiedy wątpimy w Miłość Bożą i nie ufamy Jego obietnicom, odbieramy Mu cześć i zasmucamy Jego Świętego Ducha. Jak czułaby się matka, gdyby jej dzieci nieustannie narzekały na nią tak, jak by miała wobec nich złe zamiary, kiedy przecież wysiłek jej całego życia miał na celu tylko ich dobro i udzielenie im wszelkiej pociechy? Przypuśćmy, że wątpiłyby one jednak w jej miłość. To złamałoby jej serce. Jak czułby się którykolwiek z rodziców traktowany w ten sposób przez swoje dzieci? A jak może odnosić się do nas nasz niebiański Ojciec, gdy nie ufamy

Jego miłości, która doprowadziła Go do oddania jednorodzonego Syna, abyśmy mogli mieć żywot wieczny? Apostoł pisze: „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z Nim darować nam wszystkiego?” (Rzym. 8:32, BW). Tymczasem pomimo to, jakże wielu ludzi, jeżeli nie słowami, to poprzez swoje postępowanie, daje Bogu do zrozumienia, że myśli o Nim jako o Tym, który „tego wszystkiego nie przeznaczył dla mnie. Może miłuje innych, ale nie mnie!”

To wszystko szkodzi twojej własnej duszy, bowiem każde słowo powątpiewania, które wypowiadasz, zaprasza pokusy szatana. Wzmacnia w tobie skłonność do wątpienia i oddala od ciebie zasmuconych, usługujących ci aniołów. Gdy szatan kusi cię do tego, ty jednak nie wypowiadasz słów zwątpienia czy niepewności. Jeśli otworzysz drzwi dla jego sugestii, twój umysł zostanie wypełniony nieufnością i buntowniczym kwestionowaniem Bożej woli i działania Jego Opatrzności w twoim życiu i życiu innych. Jeśli wypowiesz na głos swoje odczucia, to każda wyrażona przez ciebie i ubrana w słowa wątpliwość nie tylko spłynie na ciebie falą jeszcze silniejszej niewiary, ale jeszcze stanie się nasieniem, które zakiełkuje i przyniesie owoc w życiu innych, i może się zdarzyć, że przeciwdziałanie wpływowi twoich nierozsądnych słów okaże się już niemożliwe. Ty sam możesz nawet zdołać pozbierać się po czasie owej pokusy i umknąć z pułapki szatana, lecz inni, którzy zostali zachwiani twoim wpływem, mogą nie być już w stanie umknąć niewierze, którą im zasugerowałaś. Jakże ważnym jest więc, abyśmy mówili jedynie te rzeczy, które udzielają innym duchowej siły i życia!

Aniołowie przysłuchują się nam i dokładnie słyszą, jakiego rodzaju wieść niesiemy światu o naszym niebiańskim Mistrzu. Niech twoja mowa sławi Tego, który żyje, aby mógł On się za tobą wstawiać przed tronem Ojca (zobacz: Hebr. 7:25). Kiedy

chwytasz dłoń przyjaciela, niech na twoich ustach i w twoim sercu będzie wysławianie Boga. To pociągnie jego myśli do Jezusa.

Wszyscy ludzie z różnym skutkiem, świadomie czy nieświadomie, poddawani są próbom oraz ciężkim do zniesienia smutkom i trudnym do oparcia się pokusom. Nie opowiadaj swoim bliźnim o tym, co ty nazywasz kłopotami, lecz wszystko zanieś Bogu w modlitwie. Uczynź to regułą, aby nigdy nie wypowiedzieć choćby jednego słowa wątpliwości czy zniechęcenia. Słowami nadziei i świętej radości oraz otuchy możesz wiele zdziałać, aby wzmocnić wysiłki innych, rozjaśnić ich życie i uczynić je pełnym.

Istnieje wiele dzielnych dusz, boleśnie trapiionych pokusami, niemalże bliskich omdlenia w walce z własnym „ja” i mocami zła. Nie zniechęcaj takiej duszy w jej ciężkim zmaganiu. Dodaj jej otuchy śmiałościami, pełnymi nadziei Słowami, które pobudzą ją i wyrwą z pokuszenia oraz ponaglą ją na jej drodze do Chrystusa. To właśnie w ten sposób może promieniować od ciebie światłość Syna Bożego. „Nikt z nas dla siebie nie żyje” (Rzym. 14:7, BW). To ważne, by pamiętać, że za sprawą naszego nieświadomionego wpływu, jaki wywieramy na otoczenie i ludzi, mogą oni albo zostać zachęceni i wzmocnieni, albo zniechęceni i odepchnięci od Chrystusa i Prawdy.

Jest wielu tzw. wierzących, którzy posiadają błędne pojęcie o życiu i charakterze Chrystusa. Uważają, że był On srogi, surowy i smutny, pozbawiony ciepła i pogodności. Niejednokrotnie się zdarza, że całe religijne doświadczenie wielu ludzi zabarwione jest takimi mrocznymi i ponurymi poglądami.

Często mówi się, że Jezus płakał i nigdy nie widziano Jego uśmiechu. Nasz Zbawiciel był rzeczywiście Mężem Boleści, zaznajomionym z cierpieniem, bowiem otworzył Swoje serce wszystkim niedolom ludzkim. Lecz chociaż Jego życie było pełne samozaparcia i okryte cieniem bólu oraz troski, Jego Duch

nie był zdruzgotany czy załamany. Jego oblicze nie wyrażało napięcia, niepewności o swoją przyszłość czy lęku o Siebie, bądź uskarżania się na Swój los, lecz zawsze miało wyraz pełnego pokoju i troski o stan ludzi. Jego serce było Źródłem Życia i gdziekolwiek się udawał, niósł ludziom odpocznienie, pokój, radość i wesele.

Nasz Zbawiciel wykazywał głęboką powagę, odpowiedzialność i wielką gorliwość, ale nigdy ponurość, bądź posępnosć. Życie tych, którzy się do Niego upodabniają, będzie pełne gorliwej stanowczości. Osiągną głębokie poczucie osobistej odpowiedzialności za zbawienie zarówno swoje, jak i innych, i za wszystkie sfery, które składają się na pełne Chrystiańskie życie. Pozbędą się oni lekkomyślności i niefrasobliwości. Nie będzie w nich hałaśliwej wesołości ani grubiańskiego dowcipkowania. W zamian za te cechy wiara Jezusa przyniesie im pokój jak rzekę, która nie zgasi w nich światła radości, nie zahamuje pogody ducha ani nie zachmurzy ich promiennego, uśmiechniętego oblicza. >Chrystus nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć, i gdy Jego Miłość panuje w sercu człowieka, to w naturalny sposób naśladuje on Jego przykład i podąża Jego drogą, a jednocześnie ponosi wszelkie konsekwencje wynikające z bezwarunkowego wypełniania Jego woli, do krzyżowania samego siebie. Zawsze należy pamiętać, że w Nim mamy zwycięski koniec, choćby nawet chwilowo rzeczywistość temu przeczyła.< (przyp. tłum.)

Jeśli nasz umysł zdominują myśli rozpamiętujące niezycliwe i niesprawiedliwe czyny innych, to szybko przekonamy się, że będzie to dla nas niemożliwe, abyśmy miłowali tych ludzi tak, jak Chrystus umiłował nas. I odwrotnie – jeśli nasze myśli trwają przy zdumiewającej Miłości i litości Chrystusa wobec nas, ten sam Duch rozleje się z nas ku innym ludziom, bez względu na czyny i myśli z ich przeszłości. Powinniśmy się wzajemnie

miłować i poważać, pomimo wad i niedoskonałości, których nie możemy przecież nie zauważać. Powinniśmy pielęgnować w sobie Ducha pokory i uniżenia w służeniu sobie nawzajem poprzez niepokładanie ufności w sobie, ale poleganiu na naszym Osobistym Zbawicielu. Powinna nas cechować cierpliwa czułość wobec wad innych. Taka postawa uśmierci w nas wszelki, ograniczający nasze życie, egoizm i uczyni nas wielkodusznymi i hojnymi.

Psalmista mówi: „Złóż nadzieję w Jahwe i czyn, co dobre, a będziesz mieszkał w kraju i żył bezpiecznie” (Ps. 37:3, BP). >Każdego dnia Bóg dopuszcza do nas próby, w których nakłada na nas brzemiona, troski i to, co nazywamy kłopotami. Nie oznacza to jednak, że gdy się spotykamy z innymi ludźmi, mamy się na nich skupiać, jakby były oderwane od indywidualnie zaprojektowanego dla każdego z nas z osobna planu zbawienia i rozmawiać o nich, i skupiać się tylko na tych trudnościach, zamiast na chwale Bożej i Jego Opatrzności, która nas przez te próby może zwycięsko przeprowadzić, jeśli tylko pogodnie się jej poddamy.< (przyp. tłum.). Ileż to zbytecznego strachu i niepokojów przygniata nas tak, że ktoś postronny mógłby mniemać, iż nie mamy litościwego, miłującego Zbawcy, chętnego, aby wysłuchać wszystkich naszych próśb i być dla nas obecną pomocą w stosownej porze.

Niektórzy zawsze niosą w sobie obawy i niepotrzebnie się kłopotczą, a jednocześnie nie dostrzegają, że każdego dnia otacza ich wiele oznak Bożej Miłości, że codziennie cieszą się darami Jego Opatrzności. Skupiając się na ciemnej stronie życia, nie zwracają uwagi na te cenne i obecne w ich życiu błogosławieństwa. Ich umysły nieustannie rozwodzą się nad czymś przykrym, nad czymś, czego się boją, że może nadejść, lub skupiają się na autentycznie dopuszczonych do nich trudnościach, które – choć nierzadko znikome – wobec ogromu Bożej łaski, czynią ich

wzrok ślepy na wiele rzeczy wymagających ich wdzięczności. Napotykanie trudności, zamiast być kierowane do Boga, który jest jedynym Źródłem pomocy, oddzielają tych ludzi od Niego, ponieważ zamiast wielbienia Go, wzbudzają w nich niepokój i skłaniają do uskarzania się.

Czy dobrze czynimy będąc aż tak niewierzącymi? Dlaczego w chwilach prób okazujemy się być niewdzięczni i nieufni? Jezus jest naszym Przyjacielem, a całe Niebo jest zainteresowane naszą pomyślnością i angażuje się, by nas doprowadzić do celu naszej wędrówki. Nie powinniśmy pozwalać dopuszczonym do nas codziennym kłopotom i troskom, aby niepokoiły nasze umysły i zachmurzały nasze czoła. Jeśli na to pozwalamy, zawsze będziemy mieli czym się trapić i martwić. Nie powinniśmy ulegać zamartwianiu się, które dręczy, niepokoi i męczy nas, natomiast wcale nie pomaga w znoszeniu takich prób.

>Być może jesteś zakłopotany sprawami zawodowymi czy kondycją finansową swojej firmy. Być może dostrzegasz, że coraz ciemniejsze stają się perspektywy w twojej pracy i zagraża ci jej utrata, a twojej firmie grozi upadek. Nie zniechęcaj się, złóż swoją troskę na Boga i pozostań spokojny i pogodny. Módl się o Bożą Mądrość, abyś pokierował swoimi sprawami z rozwagą i w ten sposób zapobiegł stracie czy nieszczęściu lub przyjął tę stratę jako najlepsze dla ciebie rozwiązanie na dany moment, jeśli jest ona w planie Bożym wobec ciebie. Ze swojej strony jednak uczyni wszystko, co w twojej mocy, aby doprowadzić do pomyślnych rezultatów i ufaj, że wszystko, co cię spotka, strata lub zysk, pochodzą z ręki miłosiernego i miłującego ciebie Boga. Jezus obiecał Swoją pomoc, jednak nie bez naszego wysiłku. Gdy zdając się na naszego Pomocnika, uczyniłeś wszystko, co jesteś w stanie uczynić, to z pogodą ducha przyjmij każdy rezultat swoich starań.< (parafraza tłum.)

Nie jest wolą Boga, aby Jego lud ugiął się pod ciężarem

trosk. Jednak z drugiej strony nasz Bóg nie chce, abyśmy się ludzili, że nasze życie będzie przebiegało bez troski. On nie mówi nam: „Nie obawiaj się, bo na twojej ścieżce nie ma żadnych niebezpieczeństw”. On wie, że znajdują się na naszej drodze próby i niebezpieczeństwa, i zarówno otwarcie o tym nas informuje, jak i stawia je przed nami. Nie zamierza zabrać Swojego ludu ze świata grzechu i zła, lecz wskazuje mu na niezawodne schronienie, jakim jest On Sam. Jego modlitwa za swoich uczniów brzmiała: „Nie proszę, abys ich wziął ze świata, lecz abys ich zachował od złego. Na świecie, powiedział, ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat” (Jan 17:15; 16:33, BW).

W kazaniu na górze Chrystus uczył swoich uczniów cennych lekcji, jak ufać Bogu. Lekcje te, pełne pouczenia i pocieszenia, były przeznaczone ku zachęceniu dzieci Bożych wszystkich wieków, aż po dzisiejsze czasy. Zbawiciel skierował uwagę uczniów na latające w powietrzu ptaki, które śpiewają pieśni pochwalne dla Swego Stwórcy, nieskrępowane myślami przejętymi troską, skąd wezmą pokarm skoro „nie sieją ani żną”. Pomimo to Wielki Ojciec troszczy się i zaspokaja ich potrzeby. Zbawiciel pyta: „Przypatrzcie się ptakom w górze: nie sieją, nie zbierają plonów ani nie gromadzą ziarna w spichlerzach, a jednak wasz Ojciec Niebieski żywi je. Czyż nie jesteście warci więcej niż one?” (Mat. 6:26, BWP). Potężny Opiekun ludzi i zwierząt otwiera Swoją Dłoń i zaopatruje oraz zaspokaja potrzeby wszystkich Swoich stworzeń. Ptaki niebieskie nie pozostają przez Niego niezauważane. Osobiście nie wkłada Swoją Ręką pokarmu do ich dziobów, a jednak zaspokaja ich potrzeby, poprzez to, że same zbierają ziarno, które On dla nich rozrzucił. Same przygotowują materiał do budowy swoich gniazdek, same karmią swoje młode, ufając, że wszystko będzie im dane. Ze śpiewem i lekkością udają się do swojej pracy, bowiem „Ojciec wasz niebiański żywi je. A czy wy nie jesteście daleko zaciejsi niż one?”

Czy wy – jako inteligentne istoty wielbiące Boga w Jego Duchu i Prawdzie – nie jesteście więcej warci, aniżeli te ptaki? Czy Stwórca naszego istnienia, obrońca naszego życia, Ten, który ukształtował nas na Swój Boski obraz, nie zaspokoi naszych potrzeb, jeśli tylko Mu zaufamy?

Chrystus wskazał swoim uczniom kwiaty polne, rosnące w obfitości i lśniące prostym pięknem, które dał im Ojciec Niebiański jako wyraz Jego miłości do człowieka. Powiedział: „Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną”. Piękno i prostota tych naturalnych kwiatów znacznie przewyższa splendor Salomona. Najwspanialszy strój stworzony dzięki kunsztowi sztuki nie może równać się z naturalnym wdziękiem i promiennym pięknem kwiatów stworzonych przez Boga. Jezus pyta: „Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, o mało wierni?” (Mat. 6:30, BW). Jeśli Bóg, jako Boski Artysta, nadaje prostym kwiatom, których piękno zanika czasem w ciągu tylko jednego dnia, delikatne i różnorodne kolory, to o ileż większą troskę będzie miał o tych, którzy zostali stworzeni na Jego obraz? Ta lekcja Jezusa Chrystusa jest naganą dla niespokojnych myśli, zakłopotania, zamartwiania się i wątpliwości niewiernego serca. Bóg Ojciec chciałby, aby wszyscy Jego synowie i córki żyli w szczęściu, pokoju i posłuszeństwie. Jezus mówi: „Mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka. To wam powiedziałem, aby radość Moja była w was i aby radość wasza była zupełna” (Jan 14:27; 15:11, BW).

Szczęście poszukiwane z egoistycznych i samolubnych pobudek, dalekie od drogi obowiązku i odpowiedzialności, jest nie zrównoważone, niepewne, niestałe, kapryśne, przemijające i krótkotrwałe. Kiedy przemija, duszę napełniają samotność i przygnębienie, >przeradzające się nierzadko w dzisiejszych cza-

sach w depresję.< (przyp. tłum.). Natomiast w służbie dla Boga, choć pełnej prób i zaskakujących okoliczności, w ostatecznym rozrachunku pojawia się radość, zadowolenie i spełnienie. W służbie dla Boga Chrystianin nigdy nie jest pozostawiony samemu sobie, aby kroczył niepewnymi ścieżkami. Nigdy nie jest pozostawiony próżnym i daremnym żalom czy rozczarowaniom. Jeśli nawet chwilowo nie mamy przyjemności z tego życia, to wciąż możemy z radością wyglądać tego przyszłego.

Pamiętajmy jednak, że nawet tu i teraz, w każdym, nawet tych najmniej przyjemnych, okolicznościach życia, Chrystianie mogą się radować swoją jednością z Chrystusem. Każdego dnia mogą cieszyć się Światłem Jego Miłości. A Jego obecność może być dla nich nieustającym pocieszeniem. Każdy kolejny duchowy krok stawiany w naszym życiu może doprowadzić nas do Jezusa, może udzielać nam głębszego doświadczenia Jego Miłości i przybliżać do błogosławionej ojczyzny pokoju. Zatem nie odrzucajmy naszej ufności, lecz miejmy niezachwianą pewność, trwalszą niż kiedykolwiek wcześniej, że skoro „aż dotąd pomagał nam Pan” (1 Sam. 7:12, BW), to będzie nam pomagał aż do końca. Spójrzmy na monumentalne filary i pamiątki tego, co dokonał Bóg Ojciec, aby nas pocieszyć i wybawić z ręki niszczyciela. Zachowujmy świeżym w pamięci całe miłosierdzie, które ukazał nam Bóg – łzy, które otarł, ból, który ukoił, niepokój, który usunął, obawy, które rozwiął, potrzeby, które zaspokoił, błogosławieństwa, których udzielił – by w ten sposób wzmocnić nas i przygotować nas na wszystko, co przed nami, w dalszej – końcowej już – części naszej pielgrzymki do bram Niebios.

Nie możemy *nie spodziewać się* nowych trudności w nadchodzącym konflikcie, wręcz przeciwnie – one na pewno nadejdą – ale możemy patrzeć zarówno na to, co przeminęło, jak i na to, co ma nadejść z myślą, że „dotąd Pan nam pomagał”, więc skoro napisane jest: „jak dni twoje moc twoja trwała” (5 Mojż.

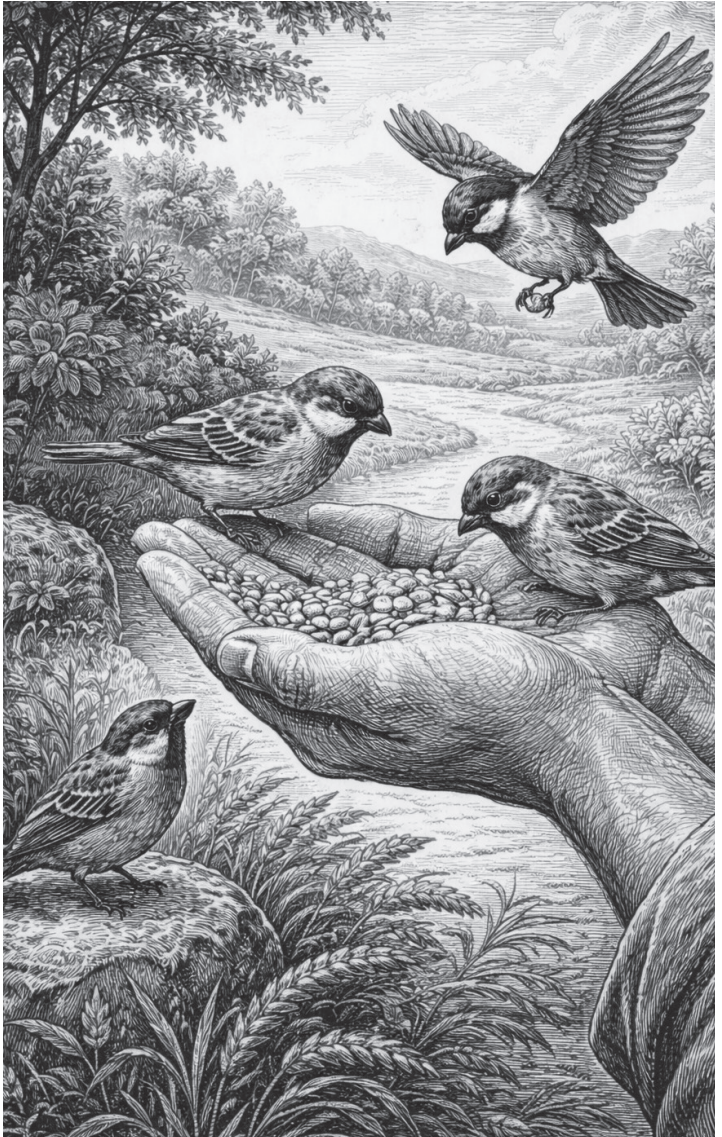
33:25, BT), da nam siły na miarę wymagań każdego dnia. Żadna dopuszczona do nas próba nie przekroczy sił, które będą nam dane do jej zniesienia. Podejmijmy więc naszą pracę i służbę dla Boga i ludzi dokładnie w tym miejscu i w takim stanie, w jakim nas znajdzie, wierząc, że cokolwiek się stanie, zostanie nam dana siła proporcjonalna do wykonania danej pracy czy zniesienia próby i zwycięskiego jej przejścia. A wkrótce bramy Niebios zostaną otwarte, aby wpuścić dzieci Boże, a z ust Króla chwały, jak najpiękniejsza muzyka, spłynie na ich uszy błogosławieństwo: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie królestwo przygotowane dla was od założenia świata” (Mat. 25:34, BW). Wtedy odkupieni zostaną powitani w domu przygotowanym dla nich przez Jezusa. Tam ich towarzyszami nie będą nikczemnicy ziemi, kłamcy, bałwochwalcy, nieczyści i niewierzący, ale będą obcować z tymi, którzy pokonali szatana i dzięki Boskiej łasce ukształtowali doskonałe charaktery. Wszelka grzeszna skłonność, każda niedoskonałość, która była ich udziałem tu na ziemi, została usunięta przez krew Chrystusa, a doskonałość i jasność Jego chwały, daleko przewyższająca jasność słońca, została im udzielona. Toteż emanuje z nich moralne piękno i doskonałość Jego charakteru, dalece przewyższając tę zewnętrzną wspaniałość. Stają bez winy przed wielkim białym tronem, dzieląc godność i przywileje aniołów.

W obliczu owego chwalebego dziedzictwa, które może należeć do niego, „co da człowiek w zamian za duszę swoją?” (Mat. 16:26, BW). Może on być ubogi, a mimo to posiadać w sobie bogactwo i dostojeństwo, których świat nigdy nie byłby w stanie udzielić. Odkupiona i oczyszczona z grzechu dusza, której wszystkie szlachetne siły poświęcone są służbie Bogu, posiada niezrównaną wartość. Bóg i święci aniołowie w Niebie radują się z jednego odkupionego człowieka, a radość ta wyraża się w pieśniach świętego triumfu.

# JEZUS CHRYSTUS

“I NIE MA  
W NIKIM INNYM ZBAWIENIA.  
NIE MA BOWIEM POD NIEBEM  
ŻADNEGO INNEGO IMIENIA  
DANEGO LUDZIOM, PRZEZ KTÓRE  
MOGLIBYŚMY BYĆ ZBAWIENI.”

DZIEJE APOSTOLSKIE 4:12





# KROKI DO CHRYSTUSA

Odrodzeni w Jezusie Chrystusie jako nowe stworzenia wydawać będziemy owoc Jego Ducha, a więc „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, łaskawość, dobroć, wierność, łagodność, cichość, wstrzemięźliwość, opanowanie” (Gal. 5:22-23, BW, BWP, BT). Nie będziemy mieć więcej upodobania w starych pragnieniach i pożądliwościach oraz nawykach, lecz potęgą wiary Syna Bożego pójdziemy Jego śladami, odzwierciedlając Jego charakter i oczyszczając się, aby być tak czystymi, jak On jest czysty. Umiłujemy rzeczy, których niegdyś nienawidziliśmy, a znienawiedzimy to, co niegdyś miłowaliśmy. Nasze serca dotąd pełne dumy i pychy staną się ciche i pokorne. Próżni i wyniośli staną się poważni i skromni. Pijani wytrzeźwieją, a rozwiązli staną się powściągliwi. Prózne nawyki i zwyczaje tego świata zostaną odrzucone. Ozdobą Chrystianina nie będzie to, co „zewnątrzne, (...) lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha” (1 Piotra 3:3-4, BW).

